



Bad boy i grzeczna dziewczyna. I dramatyczna miłość,  
która daje nadzieję i wiarę w szczęście

# ZARYZYKUJ

## ze mną

TOM 1

*Pragnęłam tylko jego. Jakbym pragnęła go od zawsze.  
Ale czy mogłabym podzielić się z nim  
moimi sekretami i przestać w końcu dźwigać je sama?*

JAY CROWNOVER





# Jay Crownover

## *Zaryzykuj ze mną*

**Czy heavymetalowiec i grzeczna dziewczyna mają szansę na wspólną przyszłość? Czy odnajdą się w zamęcie uczuć i zapomną o przeszłości?**

*AYDEN:* Jet Keller był jedną wielką pokusą, w zbyt obcisłych skórzanych spodniach i ze zbyt wieloma bolesnymi tajemnicami ukrytymi w ciemnych oczach. Był szaloną rockandrollową fantazją każdej dziewczyny. Ale ja miałam dość szaleństw i niegrzecznych chłopców. Zbyt dobrze wiedziałam, jak mogą ranić...

*JET:* Ayden Cross była zagadką i za każdym razem, kiedy myślałem, że jestem bliski jej rozwiązania, udowadniała, jak bardzo się mylę. Sądziłem, że jest jeszcze jedną ślicznotką z długimi na kilometr nogami, a okazało się, że w ogóle jej nie znam. Że to właśnie ona może nauczyć mnie, że warto mieć nadzieję. Że warto zapomnieć o nienawiści...



## **AYDEN:**

Jet Keller był jedną wielką pokusą w zbyt obcisłych spodniach i ze zbyt wieloma bolesnymi tajemnicami ukrytymi w ciemnych, obramowanych złotem oczach. Był rockandrollową fantazją każdej dziewczyny, miał w sobie ostrość, która budziła niepokój, że nie da się go poskromić. A ja chciałam poskromić go na każdy możliwy sposób.

Kłopot polegał na tym, że obiecałam sobie podejmować w życiu lepsze decyzje i kroczyć prostą i o wiele węższą ścieżką. Nie mogłam sobie pozwolić na żadne przystanki na coś, do czego nakłaniałby mnie Jet, ani na objazdy z powodu samozapłonu, który by we mnie wywoływał. Niestety – albo stety, w zależności od punktu widzenia – była to potyczka dwa na jednego: mój mózg przegrywał, a moje ciało i serce raz po raz obalały mój zdrowy rozsądek.

## **JET:**

Ayden Cross była dla mnie zagadką i za każdym razem, kiedy myślałem, że jestem bliski jej rozwiązania, okazywało się, że ukrywa kilka dodatkowych kawałków łamigłówki i nie mam w ręku żadnych narożników. Przez długi czas uważałem ją za ślicznotkę z Południa z długimi na kilometr nogami w kowbojskich butach, lecz potem robiła coś, co kopało mnie w tyłek.

Miałem przeczucie, że w ogóle nie znam prawdziwej Ayden. Bardzo chętnie poświęciłbym czas na zrozumienie tego

wszystkiego, na rozebranie jej w każdy możliwy sposób. Wiedziałem jednak dobrze, co dzieje się, gdy dwoje ludzi z całkowicie przeciwstawnymi wizjami związku na siłę próbuje ułożyć sobie życie. Nie byłem na to gotowy, nawet jeśli jak nikt inny sprawiała, że wszystkie części mojego ciała płonęły kontrolowanie.

## **AYDEN:**

Tak to się wszystko zaczęło

Właśnie miałam postąpić całkowicie niezgodnie z moim nowym planem na życie – zamierzałam poprosić naprawdę fajnego chłopaka z zespołu, by odwiózł mnie do domu. Istniały pewne zasady. Standardy. Rzeczy, których teraz unikałam, by nigdy nie wrócić do tego, jaka byłam – czekanie na Jeta Kellera znajdowało się na szczycie listy nie-nie. Miał w sobie to coś; gdy patrzyłam, jak zawodzi i porywa za sobą tłum, stojąc na scenie, mój zazwyczaj rozsądny mózg zamieniał się w papkę.

Nie miałam po co pytać mojej najlepszej przyjaciółki, co jest ze mną nie tak.

Całkiem traciła głowę dla chłopców pokrytych atramentem od stóp do głów i zaśmieconych biżuterią w miejscach, których według boskiego planu chłopcy nigdy nie mieli sobie przebijać. Powiedziałyby mi zapewne, że to tylko pociąg wobec kogoś odmiennego, kogoś ewidentnie nie w moim typie, lecz ja wiedziałam, że myliłaby się w tym względzie.

Był urzekający. Każda osoba w tym wypełnionym po brzegi barze patrzyła na niego i nie potrafiła oderwać wzroku. Sprawiał, że tłum czuł – naprawdę czuł – to, o czym skrzeczał, i było to po prostu wspaniałe.

Nienawidziłam heavy metalu. Dla mnie wszystko to brzmiało jak wydzieranie się i przekrzykiwanie głośniejszych instrumentów. Ten koncert jednak, jego intensywność, niezaprzeczalna moc, którą Jet uwalniał samym swoim głosem, miał w sobie coś, co sprawiło, że zaciągnęłam Shaw pod samą scenę. Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Jasne, był przystojny. Wszyscy kumple chłopaka Shaw byli. Nie byłam odporna na jego śliczną buzię i ładne ciało, na pewnym etapie mojego życia te właśnie rzeczy okazały się słabością, która wpakowała mnie w większe kłopoty, niż można sobie wyobrazić. Teraz preferowałam facetów, którzy pociągali mnie na bardziej intelektualnym poziomie.

Mimo to po o jednym za dużo kieliszku Patróna i przez szalone feromony, które emanowały z tego faceta, całkiem zapomniałam o moich nowych, ulepszonych męskich standardach.

Jego włosy wyglądały tak, jakby właśnie zmierzwiła je jakaś dziewczyna. W pewnym momencie koncertu zerwał z siebie podkoszulek, odsłaniając szczupły, umięśniony tors pokryty od nasady gardła aż po pasek spodni tatuażem ogromnego czarnoszarego anioła śmierci. Miał na sobie najbardziej obcisłe czarne dżinsy, jakie kiedykolwiek widziałam na facecie, ozdobione różnorodnością łańcuchów zwisających od jego paska do tylnej kieszeni; niewiele pozostawiały wyobraźni.

Mógł to być jeden z powodów, dla których razem z Shaw tonęliśmy w powodzi kobiecych fanek pod sceną.

Widywałam już Jeta, rzecz jasna. Przychodził regularnie do baru, gdzie pracowałam. Wiedziałam, że jego oczy, które teraz zaciskał, wydobywając z siebie ryk, od którego dziewczyna po mojej lewej doświadczyła spontanicznego orgazmu, miały odcień ciemnego, głębokiego brązu i często skrzyły się swobodnym humorem. Znałam jego skłonność do notorycznego flirtowania. Jet był w tej grupie czarusem i nie miał oporów przed wykorzystywaniem tego, co w połączeniu z jego oszałamiającym uśmiechem sprawiało, że dostawał wszystko, czego chciał.

Poczułam ciepłą dłoń na moim ramieniu i odwróciłam się, by spojrzeć na chłopaka Shaw, Rule'a. Górował nad resztą tłumu, grymas jego ust powiedział mi, że jest gotowy do wyjścia. Shaw nawet nie czekała, by o to poprosił, od razu zwróciła na mnie prostolinijne zielone oczy.

– Idę z nim. Jesteś gotowa?

Stosowałyśmy z Shaw politykę niezostawiania towarzysza broni, lecz nie byłam jeszcze gotowa, by zakończyć ten wieczór. Musiałyśmy przekrzykiwać ryczące gitary i ogłuszające wokale

bombardujące nas ze sceny, pochyliłam się więc, by wrzasnąć do jej ucha:

– Zostanę jeszcze trochę. Chyba poproszę kumpla Rule’a, by mnie odwiózł.

Zobaczyłam pytanie w jej oczach, lecz Shaw miała własnego chłopaka do ogarnięcia, wiedziałam, że nie zacznie mnie namawiać do zmiany zdania. Ujęła Rule’a pod ramię i uśmiechnęła się do mnie smutno.

– Zadzwoń, gdybyś mnie potrzebowała.

– Jasna sprawa.

Nie byłam typem dziewczyny, która potrzebuje pomocy. Od tak dawna troszczyłam się o siebie sama, że stało się to moją drugą naturą. Wiedziałam, że Shaw wróci po mnie, jeśli nie uda mi się załatwić podwiezienia do domu, a czekanie na taksówkę potrwa za długo. Sama świadomość, że Shaw gdzieś tam jest mi wystarczała.

Obejrzałam resztę koncertu z nabożną fascynacją, zauważyłam, że gdy Jet rzucił mikrofon na scenę po ostatniej piosence, mrugnął do mnie, zanim wypił kieliszek Jamesona. W głowie wciąż kołatały mi wątpliwości, lecz to mrugnięcie przypieczętowało sprawę.

Od dawna nie zrobiłam nic dzikiego, a Jet wydawał się idealnym przewodnikiem po tej stronie życia.

Zniknął ze sceny z resztą chłopaków z zespołu, a ja wróciłam do baru, gdzie stali wszyscy, zanim rozpoczął się koncert. Współlokator Rule’a Nash został najwyraźniej zaciągnięty do domu przez zakochanych. Nie zdołałby wyjść z baru o własnych siłach. Rowdy, najlepszy przyjaciel Jeta, przyssał się właśnie do przypadkowej dziewczyny, która przez cały wieczór mierzyła mnie i Shaw morderczym spojrzeniem. Spojrzałam na niego znacząco, dając mu do zrozumienia, że mógł upolować coś lepszego, gdy oderwał się od niej, by zaczerpnąć tchu, po czym znalazłam przy barze wolny stółek.

Problem z barami dla heavymetalowców polega na tym, że w każdym kącie czają się heavymetalowcy.

Kolejną godzinę spędziłam na odpieraniu zaczepki i propozycji darmowych drinków od facetów, którzy wyglądali tak, jakby od lat nie widzieli pryszniczki ani golarki. Zaczynałam się już irytować i w związku z tym stawać naprawdę nieprzyjemna, gdy znajoma dłoń ozdobiona nadmiarem ciężkich srebrnych



pierścionków wylądowała na moim kolanie. Odwróciłam się i spojrzałam w roześmiane ciemne oczy Jeta, który dla mnie zamówił kolejnego patrona, a dla siebie wodę.

– Porzucili cię, co? Biorąc pod uwagę, jak na siebie patrzyli, jestem zdumiony, że wytrwali do połowy koncertu.

Uderzyłam małym kieliszkiem o brzeg jego szklanki i uśmiechnęłam się do niego w sposób, którego używałam w przeszłości za każdym razem, by dostać to, czego chciałam.

– Wydaje mi się, że Nash stoczył walkę z tequilą i tequila wygrała.

Roześmiał się i odwrócił, by porozmawiać z paroma facetami, którzy chcieli mu pogratulować koncertu. Gdy znów odwrócił się do mnie, miał nieco zażenowaną minę.

– Zawsze wydaje mi się to takie dziwne.

Uniosłam ciemną brew i pochyliłam się nieco ku niemu, gdy zauważyłam krążącego wokół nas rudzielca w zbyt obcisłym ubraniu.

– Dlaczego? Jesteście świetni i ludziom się to najwyraźniej podoba.

Odchylił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem, a ja po raz pierwszy zauważyłam, że ma sztangę na środku języka.

– Ludziom, lecz nie tobie?

Wykrzywiłam twarz i wzruszyłam ramionami.

– Jestem z Kentucky. – Doszłam do wniosku, że to wyjaśnia wszystko.

– Rule napisał mi, że potrzebujesz podwiezienia do domu. Muszę oderwać Rowdy'ego od tej laski i pomóc chłopakom załadować furgonetkę, lecz jeśli możesz poczekać pół godziny, na pewno cię podwiozę.

Nie chciałam wydać się zbyt chętna. Nie chciałam, by dowiedział się, jak bardzo pragnę, by zaproponował mi jazdę innego rodzaju, więc znów wzruszyłam ramionami.

– Jasne. Byłoby miło.

Uścisnął moje kolano, a ja z trudem zwalczyłam dreszcz, który przebiegł mnie od stóp do głów. Coś zdecydowanie było na rzeczy, jeśli wystarczył przelotny dotyk, bym zaczęła drżeć.

Odwróciłam się do baru, zamówiłam szklankę wody i postanowiłam zapłacić rachunek. Barman zaskoczył mnie, mówiąc, że ktoś się tym już zajął, a mnie ogarnęła irytacja,

ponieważ nie wiedziałam, komu podziękować. Odwróciłam się na stołku i zaczęłam przyglądać się ludziom, którzy przedzierali się przez bar pełen nadmiernie podekscytowanych facetów i zbyt rzucających się w oczy dziewczyn. Nie byłam święta, rzecz jasna, lecz nie miałam żadnego szacunku dla dziewczyn gotowych całkowicie się upokorzyć, by dorwać na jedną noc faceta tylko dlatego, że wyglądał seksownie w obcisłych spodniach.

To, co działo się ze mną w wypadku Jeta, sięgało głębiej; nie potrafiłam tego nazwać. A tej nocy byłam na tyle pijana – i tak bardzo tęskniłam za dawną sobą – że postanowiłam to tymczasowo ignorować.

Zanim Jet wrócił, pogrzyłam się z udawanym zainteresowaniem w rozmowie z facetem, który wyglądał tak, jakby splądrował szafę Glenna Danziga i bardzo mi się narzucał. Opowiadał mi o różnych gatunkach metalu i o tym, dlaczego ludzie słuchający poszczególnych gatunków rządzą albo są do bani. Robiłam, co mogłam, by nie wepchnąć mu do ust gumy do żucia; cały czas dyszał na mnie ciężkimi oparami gorzały.

Jet szturchnął faceta pięścią i zahaczył kciuk o jego obojczyk.

– Zmywamy się, Długonoga.

Skrzywiłam się, słysząc pospolite przezwisko, ponieważ wariacje na jego temat towarzyszyły mi przez całe życie. Byłam wysoka, nie tak wysoka jak on ze swoim metrem osiemdziesiąt siedem, lecz górowałam nad metrem sześćdziesiąt Shaw i faktycznie miałam bardzo długie, bardzo ładne nogi. W tej chwili wydawały się nieco chwiejne i niepewne, lecz wzięłam się w garść i poszłam za Jetem na parking.

Reszta zespołu i Rowdy tłoczyli się w ogromnej furgonetce econoline i wykrzykiwali do nas różne bardzo ciekawe rzeczy przez okna, wyjeżdżając z parkingu. Jet tylko pokręcił głową i pilotem od kluczyków otworzył zamki w lśniącym czarnym dodge'u challengerze, który wyglądał na wredne, szybkie auto. Zdumiał mnie, gdy otworzył dla mnie drzwi, z uśmiechem usadowiłam się wygodnie w środku i zaczęłam planować atak. W końcu miałam do czynienia z facetem, który przywykł do fanek i zespołowych dziwerek rzucających mu się na szyję dzień po dniu; nie zamierzałam być tylko jeszcze jedną z nich.

Ściszył muzykę buchającą z wyraźnie drogiego systemu nagłośnienia i wyjechał z parkingu, nie mówiąc do mnie ani słowa. Znalazł czas, by włożyć z powrotem koszulę, na której miał teraz ukochaną kurtkę skórzaną ponabijaną ćwiekami i ozdobioną naszywkami zespołu, o którym nigdy nie słyszałam. Kombinacja uroczego rockmana, zbyt dużej dawki tequili i ciężkiego zapachu skóry i potu zaczynała uderzać mi do głowy. Opuściłam szybę i odwróciłam się do niej, obserwując światła miasta.

– Dobrze się czujesz?

Przechyliłam głowę w jego stronę i dostrzegłam prawdziwą troskę w jego ciemnych oczach. W nikłym świetle deski rozdzielczej lśniące złote obwódki jego tęczywek wyglądały jak boskie aureole.

– Dobrze. Niepotrzebnie próbowałam dotrzymać Nashowi tempa przez pierwszą godzinę.

– Tak, to nie był dobry pomysł. Ci faceci potrafią pić.

Nie odpowiedziałam, ponieważ generalnie byłam znana ze swojej mocnej głowy, a nie chciałam teraz o tym rozmawiać. Zmieniłam temat, przesuwając palcem po ewidentnie nowym i nieskazitelnym wnętrzu samochodu.

– To bardzo ładny samochód. Nie miałam pojęcia, że wrzaski do mikrofonu są takie opłaczalne.

Prychnął śmiechem i zerknął na mnie z ukosa.

– Musisz wyrwać się z zakłętego kręgu szablonowego country, Ayd. Jest mnóstwo zespołów grających indie country i kilka wspaniałych zespołów Americana, które na pewno by ci się spodobały.

Wzruszyłam ramionami.

– Lubię to, co lubię. A poważnie, czy twój zespół jest na tyle sławny, byś mógł sobie pozwolić na taki samochód? Rule mówił, że w mieście jesteście znani, co stało się dla mnie jasne po dzisiejszym koncercie, lecz nawet przy takim tłumie nie wydaje się prawdopodobne, byś zdołał wyżyć tylko z grania.

Byłam wścibska, lecz nagle przyszło mi do głowy, że tak naprawdę nic nie wiem o tym facecie poza tym, że powoduje u mnie szybsze bicie serca. Sprawiał też, że w mojej głowie kłuły się różne interesujące scenariusze z nami dwojgiem w roli głównej, lecz w znacznie mniejszej ilości ubrań.

Zaczął wystukiwać rytm na kierownicy palcami z czarnymi czubkami, nie mogłam oderwać od nich wzroku.

– Mam w mieście własne studio nagraniowe. Jestem tu od dawna, więc znam całą kupę miejscowych zespołów i wokalistów. Piszę dużo muzyki dla innych ludzi, a Enmity jest na tyle znane, że nie muszę się martwić, iż umrę z głodu. Wiele osób żyje z grania. To trudne i trzeba się temu w pełni poświęcić, lecz wolałbym być spłukany, robiąc to, co kocham, niż bogaty, pracując codziennie od dziewiątej do piątej.

Dla mnie nie miało to najmniejszego sensu.

Pragnęłam bezpieczeństwa i opartej na nim przyszłości. Chciałam wiedzieć, że zdołam się sama utrzymać, że nigdy nie będę musiała polegać na kimś innym, kto zaspokajałby moje podstawowe potrzeby. Szczęście nie miało tu nic do rzeczy.

Zamierałam zadać mu więcej pytań, lecz zobaczyłam w oddali budynek, w którym znajdowało się mieszkanie, jakie dzieliłam z Shaw, a nawet nie spróbowałam dać mu do zrozumienia, że interesuje mnie coś więcej niż tylko podwiezienie do domu.

Odwróciłam ku niemu na siedzeniu całe ciało i przykleiłam do twarzy mój najlepszy uśmiech w stylu „weź mnie”. Spojrzał na mnie i uniósł brew, lecz nic nie powiedział, nawet gdy pochyliłam się ku niemu i położyłam dłoń na jego twardym udzie. Dostrzegłam na jego szyi wyraźne przyspieszenie pulsu i uśmiechnęłam się do siebie. Od dawna nikt nie wzbudził we mnie takiego zainteresowania i ucieszył mnie dowód, że on także nie jest na mnie odporny.

– Masz ochotę wpaść do mnie na drinka? Shaw została u Rule’a, więc jestem pewna, że przez kolejnych parę dni nie będzie normalnie funkcjonować.

Jego oczy pociemniały, pojawił się w nich wyraz, którego nie znałam, ponieważ tak naprawdę byliśmy sobie obcy. Położył dłoń na mojej i uściśnął ją lekko.

Zapagnęłam go w siebie wchłonąć, chciałam wejść w niego i nigdy nie wychodzić. Miał w sobie coś wyjątkowego, co pociągało za wszystkie sznurki, które, jak mi się dotąd wydawało, schludnie związałam, gdy zostawiłam za sobą moje stare życie.

– To nie najlepszy pomysł, Ayd. – Miał niski głos, nasycony podtekstami, których nie potrafiłam zidentyfikować.

Wyprostowałam plecy i drugą dłonią odwróciłam ku sobie jego twarz, by na mnie spojrział.

– Dlaczego? Ja jestem sama, ty jesteś sam, oboje jesteśmy dorośli, nikt nas nie zmusza. Wydaje mi się, że to doskonały pomysł.

Westchnął, ujął obie moje dłonie i położył je na moich kolanach. Przyglądałam mu się uważnie; być może przeżyłam dramatyczną życiową zmianę w ostatnich paru latach, lecz wiedziałam, że nadal jestem o wiele lepsza od większości barowych szmat, które krążyły wokół niego przez całą noc. A poza tym żaden facet nigdy nie odrzucał oferty seksu bez zobowiązań.

– Nasi przyjaciele się umawiają. Wypiłeś dzisiaj pół butelki tequili i powiedzmy sobie szczerze... nie jesteś z tych, co zapraszają na noc do domu faceta, którego ledwie znają. Jesteś mądra i ambitna, nie masz też pieprzonego pojęcia, co wyprawia ze mną ten twój południowy akcent ani jak szybko skończylibyśmy przez niego nadzy i w splątanej pościeli. Jesteś po prostu grzeczną dziewczyną. Nie zrozum mnie źle. Jesteś piękna i gdy rankiem będę raz po raz odtwarzał sobie tę rozmowę w głowie, z pewnością zapragnę skopać sobie tyłek, lecz ty nie chcesz tego zrobić. Może gdybym miał pewność, że nigdy więcej się nie zobaczymy, że nie będziemy spędzać razem czasu, zrobiłbym to z czystym sumieniem, lecz naprawdę cię lubię, Ayd, i wolałbym tego nie spieprzyć.

Tak bardzo się mylił.

Zdecydowanie chciałam to zrobić, chciałam z nim być, lecz jego przekonanie o tym, jaka naprawdę jestem, zadziało na moje libido jak wiadro zimnej wody. Odrzuciłam głowę do tyłu tak mocno, że uderzyłam nią w szybę, nagle poczułam się w tym samochodzie jak w trumnie. Otworzyłam zamek i wypadłam na zewnątrz. Jet zawołał mnie po imieniu, usłyszałam, jak pyta, czy wszystko w porządku, lecz pragnęłam tylko od niego uciec. Wbiłam kod alarmowy przy drzwiach i wbiegłam do mieszkania.

Dopiero gdy porządnie zamknęłam za sobą drzwi i stanęłam pod gorącym prysznicem, uświadomiłam sobie, jak bliska byłam porzucenia wszystkiego, na co dotychczas pracowałam. Niezależnie od tego, jakie uczucia wzbudził we mnie Jet tego wieczoru, okazały

się one zbyt niebezpieczne, by cokolwiek z nimi robić. Nie tylko skończyło się to dla mnie upokorzeniem i paniką, zaryzykowałam też wszystko, co miało teraz dla mnie znaczenie, nie mogłam sobie na to więcej pozwolić.

Postanowiłam więc zamknąć Jeta Kellera w pudełku, w którym trzymałam Ayden z czasów przed Kolorado. Zamierzałam dopilnować, by wieko było solidnie zatrzaśnięte i by to wszystko w środku nie miało szansy się wydostać. Nie było warte ryzyka.

## **AYDEN:**

Rok później.

Miałam otwarty komputer, pracowałam właśnie nad czymś na zajęcia z biochemii. Moja współlokatorka Cora siedziała na kanapie w salonie i malowała paznokcie lakierem w odcieniu neonowej zieleni przed wyjściem do pracy, gdy drzwi do sypialni z tyłu domu się otworzyły. Przesunęłam okulary, które miałam na nosie, wyżej i posłałam Corze spojrzenie. Odwróciła się na kanapie tak, że jej ramiona zwisały nad poduszkami.

Czekałyśmy i patrzyłyśmy.

To stało się naszym rytuałem, odkąd trzy miesiące temu wprowadził się do nas Jet. Co najmniej dwa, trzy razy w tygodniu poddawałyśmy przypadkową laskę, którą przyprowadził do domu na noc, pewnej (upokarzającej dla nich, szalenie zabawnej dla nas) procedurze.

Razem z Corą przyznawałyśmy im punkty od jednego do dziesięciu w zależności od tego, na jak bardzo usatysfakcjonowane wyglądały następnego dnia. Jak dotąd Jet dostawał same solidne siódemki i ósemki, choć parę dziewczyn wyszło tak wkurzonych jego brakiem zainteresowania powtórką z rozrywki, że musiałyśmy im dać czwórki i piątki. Ta, która zamknęła się w łazience i odmówiła wyjścia, aż Cora musiała zagrozić jej gazem pieprzowym, dostała jeden.

Ta dzisiejsza okazała się całkiem niezłą.

Była blondynką, miała wielkie piersi i długie nogi. Wczorajszy makijaż nie wyglądał seksownie, bo spływał po jej twarzy, miała jednak ładne zadrapanie od zarostu pod brodą i ten rozmarzony, chory z miłości wzrok charakteryzujący większość kobiet wychodzących z tego pokoju.

Z automatu podniosłam jej wynik, ponieważ zamiast włożyć stanik, ścisnęła go w dłoni jak koło ratunkowe. Byłam też niemal pewna, że włożyła jedwabny top tyłem na przód. Zerknęła na Corę i na mnie, a jej twarz oblała się rumieńcem wstydu.

Nie rozumiałam, dlaczego Jet nigdy nie mówi tym dziewczynom, że ma dwie współlokatorki. Zakładałam, że to dlatego, iż jest chorym bydlakiem i podoba mu się, że muszą znosić to upokorzenie, gdy już z nimi skończy, lecz nigdy tego nie potwierdził ani nie zaprzeczył, gdy go o to pytałam.

– Och, cześć – wyjąkało biedactwo w formie niezręcznego powitania.

Cora uśmiechnęła się na to jak wariatka. W dobre dni była wyszczekana i głośna, gdy dostawała amunicję lub wietrzyła słabość, zachowywała się niczym pirania, która wyczuła w wodzie krew.

Moja współlokatorka wyglądała jak miniaturowa księżniczka wrózek, cóż, księżniczka, która zadała się z punk rockiem. Nikły rozmiar Cory sprawiał często, że biedaczki, które przebiegały przez salon, były całkowicie nieprzygotowane na jej atak. Tę dzisiejszą otaczała taka aura postorgazmicznej błogości, iż wiedziałam, że to tylko kwestia czasu, zanim Cora rozpęta wokół niej swoje piekło.

– Miałaś udaną noc?

Pytanie mogło być uznane za całkowicie niewinne, lecz jako że padło z ust zadziornej blondynki z dwukolorowymi oczami, wiedziałam, że takie nie jest.

– Jasne. Ja już, uch, pójdę. Powiedzcie Jetowi, że zostawiłam swój numer na komodzie.

Cora zamachała jej dłonią przed oczami.

– Jasne, bo Jet na pewno do ciebie zadzwoni. Prawda, Ayd? Nie będzie chciał zgubić tego numeru.

Nie lubiłam, gdy próbowała mnie wciągać w swoje potyczki słowne, wzruszyłam więc tylko ramionami i uniosłam do ust kubek z kawą, by ukryć niechętny uśmiech. To było jak obserwowanie

wypadku samochodowego, rozgrywającego się tuż przed moimi oczami.

Cora rozłożyła szeroko ramiona w pełnym dramatyzmie geście i powiedziała do oszołomionej blondynki:

– Jestem pewna, że zadzwonił do tej rudej, która wyszła wczoraj rano. Jestem pewna, że zadzwonił do brunetki, która została na cały weekend, i jestem całkowicie pewna, że zadzwoni do ciebie. Prawda, Ayd?

Wywróciła oczami i opadła z powrotem na kanapę, jakby wcale nie zmiażdżyła właśnie romantycznych marzeń i nadziei tej biednej dziewczyny.

Dziewczyna spojrzała najpierw na mnie, a potem znów na Corę. Zaciśnęła wargi, wymamrotała słowo „suka”, po czym wyszła. Podwyższyłam jej wynik o dodatkowy punkt, gdy zobaczyłam w jej tylnej kieszeni majtki.

Cora nawet na nią nie spojrzała, uniosła dłonie nad głowę i wystawiła siedem palców.

– Nawet nie walczyła. Dałabym jej co najmniej osiem, gdyby kazała mi się odpieprzyć albo spadać. Cokolwiek.

Pokręciłam głową.

– Trochę byłaś suką.

Prychnęła.

– Muszę mieć jakieś rozrywki. Ile jej dajesz?

Już miałam odpowiedzieć, gdy z pokoju wyłoniła się kolejna postać. Można by pomyśleć, że po trzech miesiącach wpadania na niego w drzwiach do łazienki, którą dzieliliśmy, przyłapywania go biegającego po domu bez koszuli, gdy szykował się do wyjścia, i obserwowania, jak tańczy pólnagi na scenie, zdołałam wyhodować w sobie odporność na obnażony tors Jeta Kellera.

Gdy jednak wyszedł na korytarz, wkładając przez głowę zwykły czarny podkoszulek, w moich myślach, jak zwykle, zapanowała pustka.

Po katastrofalnej wpadce przed moim mieszkaniem zeszłej zimy wypracowaliśmy sobie osobliwy rodzaj relacji. Znałam granice, w których powinnam trzymać Jeta. On zaś traktował mnie jak jakąś dziewczycą boginię, z którą nie wolno sobie pogrywać. Poniekąd nam to odpowiadało.



Gdy Shaw postanowiła w końcu przeprowadzić się do Rule'a i Nasha, zaczęłyśmy się z Corą martwić o to, kto przejmie jej udział w czynszu. Na szczęście dziewczynie, z którą mieszkał wtedy Jet, całkowicie odbiło i wyrzuciła wszystkie jego rzeczy na ulicę, gdy był w trasie, nie wspominając już o tym, że znalazła kogoś na jego miejsce, gdyż zbyt długo dokuczała jej samotność. Jet skończył jako bezdomny potrzebujący miejsca do spania i tak trafił do nas. Widywałam go codziennie i mnóstwo czasu spędzałam w jego towarzystwie.

Nadal jednak widok jego mięśni, atramentu, który je pokrywał, i bliźniaczych kółeczek w jego sutkach sprawiał, że zamiast trzymać się wszystkich moich dobrych intencji i ściśle uporządkowanych przekonań, zaczynałam myśleć o rzeczach seksownych i niegrzecznych, choć oczywiście nie powinnam. Gdy na niego patrzyłam, zapomniałam o tym, jak mnie odrzucił, i o tym, jak powinnam postępować, by jego krzywy uśmiech nie unicestwił całej mojej samokontroli.

Odwróciłam wzrok i nakazałam sobie nie oddychać, gdy pochylił się nade mną i ukradł drugą połowę mojego nietkniętego bajgla. Nie pozwalałam sobie na wąchanie go – pachniał pokusą i rock and rollem.

Spojrzał na mnie, uniósł ciemną brew i machnął bajgłem na Corę.

– Czemu znów siejcie spustoszenie? Trzaśnięcie drzwiami usłyszałam po drugiej stronie domu.

Wyciągnął przed siebie długie nogi odziane w superobcisłe czarne dżinsy, a ja zaczęłam się zastanawiać, jak zdołał je włożyć. Nigdy dotąd nie spotkałam faceta, który chodziłby w tak ciasnych spodniach, choć w jego wypadku się sprawdzały. Obsceniczną ilość czasu poświęcałam na rozmyślanie, jak je z niego zdjąć.

– Cora właśnie życzyła twojemu ostatniemu podbojowi bezpiecznej drogi do domu.

Znieruchomiał, wgryzł się w bajgiel i skupił wzrok na tyle głowy Cory.

– Co jej naprawdę nagadałaś?

Ramiona Cory zatrzęsyły się od cichego śmiechu, nie odwróciła głowy.

– Nic. Cóż, nic, co nie byłoby prawdą.

Odgryzł kolejny duży kęs śniadaniowej przekąski i zmrużył powieki. Miał tak ciemne oczy, że trudno było powiedzieć, gdzie kończy się źrenica, a zaczyna tęczówka.

– Myślę, że jesteś wkurzona, ponieważ Miley Cyrus skopowała twoją fryzurę, i wyżywasz się za to na niewinnych dziewczynach z całego kraju.

Z mojego gardła wyrwał się śmiech zaskoczenia, gdy Cora zerwała się na równe nogi i cisnęła buteleczką z lakierem do paznokci w głowę Jeta. Na szczęście miał niezły refleks i złapał buteleczkę w powietrzu, zanim uderzyła go w twarz lub rozbiła się na drewnianej podłodze.

– Mam tę fryzurę od zawsze! To nie moja wina, że ona postanowiła nagle zostać rockandrollowcem.

Wybiegła z pokoju, uśmiechnęliśmy się z Jetem do siebie.

– Jest przewrażliwiona na tym punkcie. Bądź dla niej miły.

– Wy nie jesteście miłe, gdy oceniacie na swojej skali każdą dziewczynę, którą przyprowadzę, lecz nie narzekam, prawda?

Nie miałam na to odpowiedzi, więc skupiłam wzrok na ekranie komputera.

– Pewnego dnia natraficie na dziesiątkę i nie będziecie wiedziały, co ze sobą zrobić.

Byłam zdumiona, że wie, co robimy. Nie najlepiej świadczyło to o szacunku, jakim darzył dziewczyny, które regularnie przyprowadzał do domu.

Zatknęłam końcówki włosów za uszy, obciąłam je niedawno na krótkiego lśniącego boba, po czym spojrzałam na niego znad okularów. Nie byłam pewna, jak się z tym wszystkim czuję – ze świadomością, że on wiedział od początku.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś, jeśli wiedziałaś, co robimy?

Wzruszył nieznacznie ramionami, kącik jego ust opadł. Jet miał bardzo wyrazistą twarz. Brało się to chyba stąd, iż każde uczucie, każdą namiętność próbował przekazać tłumowi ludzi, gdy był na scenie. Dobrze znałam ten grymas – oznaczał, iż myśli o czymś, o czym nieszczególnie chce mówić. Zawsze się zastanawiałam, skąd się bierze.

– Dostają to, po co przyszły, i wracają do domu usatysfakcjonowane. Jeśli muszą przy tym mierzyć się z wami

dwiema, mogą to traktować jako cenę wstępu. – Spojrzał na mnie i naprawdę zmarszczył brwi. – Gdzie byłaś wczoraj wieczorem? Wszyscy przyszli do Cerberusa i zostali na parę godzin. Shaw mówiła, że się tam z nami spotkasz, ale się nie pokazałaś.

Odchrząknęłam i zaczęłam bawić się uchem mojego kubka.

– Byłam na randce z Adamem. Nie chciał iść, więc poprosiłam, by mnie tu podrzucił, i zrobiłam zadania, które odkładałam.

Otworzył szeroko oczy, ich złote obwódki pojaśniały i stały się wyraźne. Jet nie był fanem Adama, a Adam nienawidził tego, że mieszkam z Jetem. Próbowałam trzymać ich od siebie z daleka, lecz było to coraz trudniejsze, ponieważ Adam naciskał, byśmy stali się dla siebie kimś więcej niż tylko dwiema osobami chodzącymi razem na randki. Widywaliśmy się już od czterech miesięcy i krok w jedną lub w drugą stronę wydawał się logicznym posunięciem, lecz coś mnie przed tym powstrzymywało.

– Oczywiście, że Adam nie chciał pójść. Kiedy ten facet zrobił to, co ty chcesz? Jezu, Ayd, na ile jeszcze cholernych oper, baletów i nudnych wystaw zaciągnie cię ten palant za twoją zgodą? Dlaczego nie może po prostu przyjść, poznać twoich przyjaciół i posiedzieć w barze przez chwilę?

Nieraz odbywaliśmy już tę rozmowę, więc tylko westchnęłam.

– Moi przyjaciele go onieśmielają. Rule i Nash nie nadają się na komitet powitalny, a ty i Rowdy zbyt wielką przyjemność czerpiecie z nabijania się ze wszystkich, których nie lubicie. Byłoby to niezręczne dla nas wszystkich i wolałabym tego uniknąć. Adam to miły facet.

Powtarzałam to sobie co najmniej dziesięć razy dziennie. Adam był miłym facetem i o wiele lepiej pasował do bezpiecznej przyszłości niż facet, który planował heavy metalem zarabiać na życie. Nie wspominając już o tym, że Adam nie sprawiał, bym chciała stracić nad sobą kontrolę i zapomnieć o ostrożności, nie tak jak Jet.

– Jesteśmy twoją paczką, Ayden, Shaw jest twoją najlepszą przyjaciółką. Jeśli ten facet planuje zostać na dłużej, powinien chyba zacisnąć zęby i przywyknąć do nas wszystkich, prawda? A może

planujesz nas zostawić dla tego lalusia tak szybko, jak to tylko możliwe?

W jego tonie zabrzmiała nuta sugerująca poważniejszą rozmowę niż ta, którą właśnie odbywaliśmy. Jak zwykle jednak, zanim zdołałam go o to zapytać, zmienił temat na jego zdaniem bezpieczniejszy.

– Poza tym jeśli nie chce, byśmy nabijali się z niego z Rowdym, nie powinien wszędzie wkładać tego bezrękawnika. Kto nosi dzisiaj bawełniane bezrękawniki?

Kopnęłam go pod stołem.

– Zachowuj się. Bezrękawniki nie są takie złe.

Zrobił krzywą minę i wstał. Próbowалам się nie ślinić, gdy wyciągnął ramiona nad zmierzwione włosy, a brzeg jego podkoszulka podjechał przy tym nad krawędź spodni. Nikt by tego ze mnie nie wydusił nawet torturami, lecz moim głównym celem życiowym było przekonanie się, jak daleko sięga ten przeklęty tatuaż anioła i obwiedzenie go całego językiem.

Odchrząknęłam, by wyrzucić z głowy tę wizję, i zauważyłam, że Jet uważnie mi się przygląda.

– O to właśnie chodzi: ty nie widzisz nic złego w umawianiu się z facetem, myślącym, że bezrękawnik to fajna sprawa, a ja nie widzę nic złego w poderwaniu dziewczyny, która następnego ranka zostanie oceniona przez moje beznadziejne współlokatorki. Dwa różne światy, Ayd, dwa zupełnie różne światy.

Zmierwił mi włosy, parę dłuższych pasm zaplątało się w jego pierścionki, po czym wyszedł. Nie spuszczałam z niego wzroku, dopóki nie zniknął w swoim pokoju. Dopiero wtedy wypuściłam oddech, który wstrzymywałam. Oderwanie palców od kubka zajęło mi chwilę.

Jet nie miał pojęcia, jaka naprawdę jestem pod całym tym blaskiem i polorem, który nałożyłam na siebie przed przeprowadzką do Kolorado tylko w tym, co miałam na sobie. Nikt nie miał pojęcia. Rozmawiałam o tym krótko i pobieżnie z Shaw, lecz nawet moja najlepsza przyjaciółka nie wiedziała, jakie życie wiodłam, zanim trzy lata temu zaczęłam naukę w college'u.

Miałam dopiero dwadzieścia dwa lata, lecz czułam się tak, jakbym przeżyła w tym krótkim okresie sto istnień. Grzeczna

dziewczynka, dziewczyna, która zdaniem Jeta była nietykalna i tak się od niego różniła, stanowiła tylko iluzję, którą z trudem codziennie utrzymywałam. Jego bliskość narażała na próbę moje postanowienie, by pozostawić dawną Ayden zagrzebaną pod zielonymi wzgórzami Kentucky w każdej minucie każdego dnia.

– Hej! – syknęłam z oburzeniem, gdy na mojej twarzy wylądowała nagle kuchenna ścierka.

Cora opadła na fotel, z którego przed chwilą wstał Jet, i spojrzała na mnie znacząco.

– Pomyślałam, że zechcesz obetrzeć tę ślinę z brody.

Zmrużyłam powieki.

– Odczep się.

– Jak chcesz. Za każdym razem, Ayd... jakby trawiła cię jakaś gorączka. Nie wiem, jak możecie ignorować iskry, które lecą, ilekroć znajdziecie się blisko siebie. Mnie męczy samo patrzenie na to.

Otworzyłam usta, by powiedzieć jej, że zdecydowanie nie pociągamy siebie nawzajem, lecz uniosła dłoń i spojrzała na mnie znacząco, zanim zdołałam wydusić choć słowo.

– I nie wciskaj mi tego kitu, że jesteście tylko przyjaciółmi. Mam facetów przyjaciół. W zasadzie mam więcej facetów przyjaciół niż przyjaciółek i na żadnego z nich nie patrzę tak, jakbym chciała uprawiać z nim dziki, zwierzęcy seks. Gdy patrzysz tak na niego, gdy nie zwraca na to uwagi, Ayd – zaczęła z przesadą wachlować się ścierką – ogarnia mnie ochota na zimny prysznic.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, postanowiłam więc trzymać się tego, co wiedziałam.

– Jesteśmy przyjaciółmi. Nie jesteśmy w swoim typie, mówiłam ci, co się stało ten jeden raz, gdy pozwoliłam, by alkohol przekonał mnie, że jest inaczej.

Odchyliła się na oparcie fotela i zmierzyła mnie spojrzeniem swoich dziwacznych oczu. To brązowe było pełne nieufności i wiedzy, to turkusowe jarzyło się dobrotliwym rozbawieniem i przyjacielskim współczuciem. Trudno było oszukać Corę, co nie znaczy, że nie próbowałam. By zbudować dla siebie życie, którego pragnęłam, życie, za którym tak rozpaczliwie tęskniłam, musiałam przekonać wszystkich, że właśnie tego chcę. To, kim byłam, nie mogło mieć

żadnego wpływu na to, kim się stałam, i niezależnie od tego, jaki seksowny był Jet i jak bardzo chciałam dla niego zboczyć z obranej ścieżki dobrych intencji, nie mogłam sobie na to pozwolić.

– Poza tym pragniemy od życia fundamentalnie różnych rzeczy. Gdy skończę college, chcę iść prosto na studia magisterskie. Jet bawi się w gwiazdę rocka od czasów nastoletnich. Nie rozumiem tego, że nie ma ambicji, by chcieć więcej, by chcieć bezpiecznej przyszłości. Mamy bardzo odmienne cele. – Nie wspominając już o tym, że sprawiał, iż chciałam zapomnieć wszystko to, co już wiedziałam o niebezpieczeństwach dzikiej strony życia, i szalenie mnie to stresowało.

Pokręciła głową, wyglądając przy tym jak krytyczna wersja Dzwoneczka. Trudno było sobie wyobrazić takiego ducha zapakowanego do tak drobnego ciała.

– Będę z tobą szczerą, skarbie. Patrząc na to z boku, widzę, że ty i ten chłopak chcecie dokładnie tego samego, tyle że oboje za bardzo się boicie, by się do tego przyznać. Do twojej informacji, nikt, naprawdę nikt, nie wygląda dobrze w bezrękawniku, więc powinnaś po prostu przestać traktować tego biednego Adama jako materiał na twojego chłopaka. – Wstała, chwyciła się oparcia fotela i w typowy dla siebie sposób całkowicie zmieniła temat, gdy ja jeszcze przetrawiałam ostatnie rewelacje, którymi mnie obdarowała. – Nie podałaś mi w końcu swojej oceny dziewczyny dnia. Co sądzisz?

Ogarniała mnie irytacja za każdym razem, gdy z tamtego pokoju wychodziła chwiejnym krokiem jakaś dziewczyna, lecz nie zamierzałam się do tego przyznawać, wystawiłam więc dziewięć palców, by grać w tę grę dalej tak, jak powinnam.

– Dostała siedem za stanik i bluzkę tyłem na przód, a po nazwaniu cię suką i wepchnięciu majtek do tylnej kieszeni awansowała.

Cora wybuchnęła głośnym śmiechem, złapała się za brzuch. Śmiała się tak histerycznie, iż ogarnęła mnie obawa, że hałas wywabi z pokoju Jeta.

– Kurde, przegapiłam te majtki. Wiesz, że on ma rację? Pewnego dnia dostanie dziesięć, dziewczyna będzie tak usatysfakcjonowana, że to przestanie być zabawne, ponieważ będziemy wiedziały, że dostała wszystko, co najlepsze.

Przygryzłam wewnątrz policzka, by nie wykrzywić się do niej.

– Nie mogę się doczekać.

Nie zwiodłam Cory nawet na minutę.

– Jasne.

Sfrustrowana rozmową i całym tym porankiem zamknęłam laptop i wstałam.

– Przebiegnę się, zanim pójdę na zajęcia – oświadczyłam samej sobie, ponieważ Cora zaczęła się bawić telefonem, a Jet się jednak nie pojawił. Przebrałam się w coś dostatecznie ciepłego na lutowy poranek w Denver i włożyłam moje znoszone buty do biegania.

Uwielbiałam biegać. Bieganie pomagało mi zebrać myśli, a jako że mieszkalam obecnie w jednym z najbardziej świadomych zdrowotnie stanów w kraju, zawsze towarzyszyło mi co najmniej sto innych osób, gdy wybiegałam na ulicę. Włożyłam słuchawki do uszu i włączyłam to, co Jet nazywał „tym strasznym pop-country”, najgłośniej, jak to tylko możliwe. Lubiłam muzykę, przy której nie musiałam myśleć, a większość piosenek country wszystko wykladała słuchaczowi na tacy. Dziewczyna była zła, ponieważ chłopak zdradził, chłopak był zły, ponieważ ktoś mu rozbił furgonetkę, wszyscy byli smutni, bo zdechł pies, a Taylor Swift miała takiego samego pecha do facetów jak ja.

Wiedziałam, że Jet preferuje głośne i ciężkie kawałki, lecz w rzeczywistości facet był muzycznym snobem i po roku znajomości nadal peszyło mnie dyskutowanie z nim o tym, co jest dobre, a co złe.

Chłodne powietrze chłostało mnie po twarzy, gdy odnalazłam swój stały rytm i skierowałam się ku Washington Park moją typową trasą. Gdy biegłam, lubiłam wszystko w sobie zablokować, odciąć się od bezustannego szumu otaczającego mnie świata i czuć tylko ziemię pod stopami i rześkie powietrze na twarzy. Tego dnia jednak średnio mi się to udawało.

Nie mogłam tak po prostu ignorować faktu, że żyję w kłamstwie. Była Ayden Cross, nikt z Woodward w stanie Kentucky, i Ayden Cross, studentka chemii z Denver w stanie Kolorado. Obie były częściami jednej całości, lecz czasami czułam, że jedna zamierza unicestwić drugą i że nie zostanie nic poza popiołami i złymi wspomnieniami.

Woodward nie było złym miasteczkiem, było jednak małe,

naprawdę małe, wszyscy wszystkich tam znali. Gdy twoja rodzina jest w miasteczku tą, o której wszyscy w twoim wieku plotkują, o której wszyscy starsi od ciebie rozmawiają, o której dyskutują wszyscy przyjeżdżający i wyjeżdżający, twoje życie nie może być łatwe.

Moja mama nie była złą kobietą, nie potrafiła jednak poradzić sobie z macierzyństwem w wieku szesnastu lat ani tym bardziej z byciem matką dla trudnej do ogarnięcia córki i syna, który urodził się, by szukać kłopotów. Mój starszy brat Asa nie napotkał nigdy w życiu przestępstwa, którego by nie popełnił, ani prawa, którego nie chciałby złamać. Jako że nasi ojcowie szybko się zmyli, mama została sama z naszym zdzczeniem i robiła, co mogła, by minimalizować straty. Bolesnie przekonałam się, że jeśli ktoś powie coś o tobie dostatecznie dużo razy, nie masz innej możliwości niż tylko zacząć w to wierzyć.

Choć wiedziałam, że nie powinnam, wpadłam w towarzystwo, które mogłoby zniszczyć każdą idealnie zapowiadającą się przyszłość. Wprowadził mnie tam mój starszy brat, który troszczył się tylko o siebie i swój aktualny przekręt. Byliśmy śmieciami, nigdy dla nikogo się nie liczyliśmy, a biorąc pod uwagę kłopoty i dramaty, które ściągał na siebie Asa, to był cud, że oboje nadal oddychaliśmy.

Gdyby nie mój pełen najlepszych intencji i nadmiernie spostrzegawczy nauczyciel przedmiotów ścisłych w liceum, skończyłabym zapewne tak jak moja mama – w nastoletniej ciąży, na zawsze uwięziona pod krytycznym okiem społeczności Woodward.

Złożyłam jednak podanie na studia, zdobyłam stypendium i codziennie urabiałam sobie ręce po łokcie, by zyskać pewność, że już nigdy tam nie wrócę. Nie zamierzałam już nigdy nikomu dać powodu do myślenia, że jestem łatwa, głupia i nic niewarta. Zamierzałam się sobą zająć, zbudować sobie solidną jak skała przyszłość i z bożą pomocą wydostać mamę z tego miasteczka. Zamierzałam pokazać jej, że w życiu chodzi o coś więcej niż skrzynka Miller High Life, paczka fajek i przypadkowy kierowca ciężarówki, z którym związała się na dany miesiąc. Asa był, moim zdaniem, straconą sprawą, gdy ostatni raz o nim słyszałam, siedział w więzieniu – lecz pierwsza byłam gotowa przyznać, że wyrwałam się z zakłętego kręgu woodwardzkich plotek, nie mogłam więc być tego



pewna, a dawno wyrosłam z tego, by chcieć ocalić brata za wszelką cenę przed nim samym.

Popełniłam mnóstwo błędów, zrobiłam wiele złych rzeczy, lecz w końcu byłam na właściwej drodze. Moją nagrodą za życie w odpowiedni sposób były dobre stopnie w szkole, przyjaźnie z dobrymi ludźmi, którzy kochali mnie niezależnie od wszystkiego, i brak lęku, że pewnego dnia obudzę się z niczym.

Jeśli oznaczało to, że muszę ukryć pociąg i dławiące pożądanie, które czułam do Jeta, byłam na to gotowa. Jeśli miał mnie przez to traktować jak dziewczynę z katolickiej szkoły, której nigdy nie wypuszczono poza bramę, tym lepiej dla mnie, ponieważ zmuszał mnie, bym zachowywała się właściwie. Nie miałam żadnego powodu, by informować go, że nie tylko głęboko się myli, lecz także, że biłam na głowę każdą dziewczynę, którą przyprowadzał na noc do domu pod względem bycia typem laski, wiedzącej wszystko o cenach wstępu.

Wybiegłam zza parkowego rogu i zwolniłam nieco w tłumie ludzi wyprowadzających psy i bawiących się z dziećmi.

Gdy Cora zapytała mnie o możliwość wynajęcia Jetowi dawnego pokoju Shaw, początkowo chciałam odmówić. Po incydencie w samochodzie zeszłej zimy miałam ogromne trudności z nieprzeżywaniem tego w każdym przerażającym szczególe w zwolnionym tempie, ilekroć go widziałam. Dziękowałam Bogu, że tamtego dnia do niczego nie doszło. Wątpiłam, czy mogłabym potem spojrzeć sobie w oczy, lecz po straszliwych przeżyciach Shaw z jej byłym, nie pociągała mnie też idea wpuszczenia do domu kogoś obcego, więc z niechęcią się zgodziłam.

Uznałam, że brutalne zderzenie z codziennością zabije to uparte uczucie, które do niego żywiłam. Bywał przecież sarkastyczny i arogancki. Stało się jednak inaczej: polubiłam go. Nadal pragnęłam od niego, rzecz jasna, różnych grzesznych doznań, lecz polubiłam go również jako osobę.

Był zaskakująco zabawny i mądry jak na faceta z tyłoma tatuażami i tak okropnym gustem muzycznym. Przymykał oko na wybuchy złego humoru Cory i nigdy mnie nie niepokoił, jeśli

zamykałam się w sobie. Zazwyczaj śniadania jadaliśmy razem i co najmniej raz w tygodniu wszyscy szliśmy razem na drinka. Choć nienawidziłam – naprawdę nienawidziłam – muzyki, którą wykonywał, chodziłam na koncerty jego zespołu przynajmniej dwa razy w miesiącu.

Stał się moim ulubionym kompanem do kieliszka. Nie miał tylu ostrych krawędzi co Rule, nie był tak podatny na upijanie się na smutno jak Nash i nie robił scen jak Rowdy. Był wyluzowany i lubił dobrą zabawę. Dopiero gdy ktoś zaczynał mówić o jego zespole lub próbował traktować go jak gwiazdę, wycofywał się i nabierał rezerwy. Jak na faceta, który urodził się, by być gwiazdą rocka, miał osobliwe problemy ze sławą i powszechnym podziwem. Było to dziwne, lecz także czarujące – kolejny powód, dla którego lubiłam z nim przebywać.

Zatoczyłam się nieco, gdy owczarek niemiecki zerwał się właścicielowi ze smyczy i przemknął obok mnie. Poświęciłam minutę na uspokojenie oddechu, pochyliłam się, by włożyć głowę pomiędzy kolana. Gdy przestałam się ruszać, powietrze zaatakowało moją zlaną potem skórę, wzbudzając we mnie dreszcz. Powinnam może założyć czapkę i rękawiczki, lecz teraz było już za późno, musiałam wracać, by nie spóźnić się na zajęcia.

Pokonywałam kolejne etapy edukacji z oczami utkwionymi w jednym celu – studiach magisterskich, które zamierzałam ukończyć przed dwudziestym piątym rokiem życia. Zawsze miałam słabość do liczb, nauka przedmiotów ścisłych przychodziła mi z łatwością, gdy więc zaczęłam składać podania do szkół, szukałam nie tylko tych jak najbardziej oddalonych od Woodward, lecz również tych z najlepszymi wydziałami w mojej dziedzinie. Nie byłam pewna, co chcę robić po zakończeniu szkoły, wiedziałam tylko, że potrzebuję nie mniej niż sześciocyfrowych przychodów, stałej możliwości rozwoju oraz hojnego planu emerytalnego. Wiedziałam, że to ambitne cele dla kogoś w moim wieku i z moim nijakim pochodzeniem, lecz postanowiłam już nigdy nie obniżać standardów.

Podjęłam spokojne tempo i wyjęłam słuchawki z uszu, gdy znalazłam się blisko domu. Zwolniłam, wybiegając zza rogu, ponieważ byłam gotowa przysiąc, że znam skądś faceta idącego drugą stroną ulicy.

Nadal byłam roztrzęsiona po ataku na Shaw i na większość nieznajomych spoglądałam jak na potencjalne niebezpieczeństwo, lecz w tamtym facecie było coś, co kazało mi się zatrzymać na środku chodnika, by rozszyfrować zagadkę. Zrównał się ze mną, po czym poszedł dalej drugą stroną, nawet na mnie nie patrząc, otrząsnęłam się więc z tego dziwnego przecucia i wbiegłam po schodach na górę. Już miałam otworzyć drzwi, gdy nagle pchnął je Jet, sprawiając, że zachwiałam się na ostatnich stopniu. Pisnęłam, próbując uchwycić się poręczy, lecz bezskutecznie. Z rozpędem poleciałam do tyłu na beton.

Jet sięgnął po mnie, lecz leciałam zbyt szybko. Gdy złapał mnie za rękę, tylko pociągnęłam go za sobą, oboje zawisliśmy w powietrzu na ułamek sekundy. Nasze oczy się spotkały, zanim uderzyliśmy mocno o ziemię.

Wylądował po części na mnie. Przeklełam wulgarnie, gdy moja głowa uderzyła o płytę chodnikową i zobaczyłam gwiazdy. Przycisnął do mnie tors, a pomiędzy moimi cienkimi spodniami do biegania a jego obcisłymi džinsami nie było ani centymetra ciał, które nie zetknęłyby się intymnie. Zapomniałam oddychać, zapomniałam, że się uderzyłam, zapomniałam niemal, dlaczego Jet to taki zły pomysł.

Zapraǳnęłam otrzeć się o niego. Zapraǳnęłam wplątać dłonie w jego zmierzwione włosy. Zapraǳnęłam pocałować i polizać miejsce na jego szyi, gdzie jego tętno pulsowało mocno i szybko, lecz nic z tego nie miało prawa się stać. Podniósł się nieco i spojrzał na mnie, szeroko otwierając oczy. Złote obwódki wokół jego tęczówek sprawiły, że wyglądał jak dzikie zwierzę, gdy chwycił w dłoń moją głowę i szepnął:

– Wszystko w porządku? Tak bardzo cię przepraszam. Nie wiedziałem, że tu stoisz.

Jego pierścionki było zimne jak lód, chodnik pod moimi plecami sprawiał, że traciłam czucie w ciele.

– Nic mi nie jest. Byłam roztargniona. To nie twoja wina. – Mój akcent stawał się nieco silniejszy, gdy się denerwowałam; wiedziałam, że Jet to zauważył.

– Jesteś pewna? Mogę cię zawieźć do lekarza. Nie możemy pozwolić, by ten twój gigantyczny mózg kołatał się w czaszce.

Pragnęłam odbyć z nim każdą inną rozmowę poza tą, gdy praktycznie na mnie leżał. Otoczyłam dłońmi jego nadgarstki i

pociągnęłam lekko, by mnie wypuścić.

– Naprawdę nic mi nie jest. Mogę wstać?

W jego ciemnych oczach rozbłysło coś, czego nigdy wcześniej w nich nie widziałam. Jakby rozważył pytanie i zamierzał odpowiedzieć „nie”, lecz chwila minęła, a on wstał i podniósł mnie razem z sobą. Nie wypuścił mnie, a tam gdzie trzymał na mnie dłonie, moja skóra płonęła. Musiałam od niego uciec jak najszybciej. Stłumiłam jęk, gdy obrócił mnie i zaczął otrzepywać moje plecy ręką.

– Na pewno nic ci nie jest? Nie należę do wagi piórkowej.

To była prawda. Był wysoki i potężnie zbudowany, lecz nie idiotycznie napakowany. Był w dobrej formie dzięki bieganiu po scenie i dźwiganiu sprzętu tam i z powrotem, nie dzięki regularnemu uczęszczaniu na siłownię – nie, żeby miało to jakiegokolwiek znaczenie. Strząsnęłam z siebie jego dłonie, bo musiałam, by złapać oddech; odsunęłam włosy z twarzy.

– Na pewno. Nic nie jest złamane, a oboje wiemy, że mam dość mocną głowę. Zamyśliłam się. Powinnam zwracać na otoczenie większą uwagę, gdy biegam, w przeciwnym razie znów się wywrócę.

Posłał mi osobliwe spojrzenie i wsunął dłonie do kieszeni skórzanej kurtki. Zawsze mnie dziwiło, jak może ją nosić zimą. Zamki i ćwieki były zapewne lodowato zimne, lecz była to część jego wizerunku, bez którego nie byłby po prostu Jetem.

– Dobra, jeśli jesteś pewna, że nic ci nie jest, ja się zmywam. Mam sesję z zespołem z Nowego Meksyku po południu, a potem próbę. Jeden z zespołów, z którym graliśmy na Metalfest w zeszłym roku latem, jedzie w trasę i potrzebuje nowych kawałków.

Wzdrygnęłam się, ponieważ było zimno i ponieważ przerażała mnie myśl, że Jet znów wyjedzie w trasę. Dosłownie wywoływało to we mnie mdłości. Słyszałam opowieści facetów o tym, co dzieje się, gdy popularny zespół wyrusza w trasę, nie było to ładne. Zmusiłam się do uśmiechu i weszłam dwa stopnie wyżej.

– Cóż, czeka cię pracowity dzień. Ja mam zajęcia, a wieczorem zamykam bar, więc wrócę do domu późno.

Jet przyglądał się mnie, ja jemu, i nagle uświadomiłam sobie, że Cora ma rację. Byłam chemicznym geniuszem i wiedziałam, że to, co rozwija się pomiędzy nami, grozi wybuchem. Utrzymałam to

wszystko pod ciśnieniem, na małym, lecz stałym ogniu, a nic tak reaktywnego nie wytrzymało takiej temperatury zbyt długo.

Podrapał palcem podbródek i uniósł brew.

– Może, jeśli skończymy wcześniej z chłopakami, wpadniemy na piwo.

Przełknęłam falę paniki i zmusiłam się do uśmiechu, który nawet na sekundę go nie przekonał.

– Brzmi świetnie.

Nie czekając na jego odpowiedź, nacisnęłam klamkę. Tym razem weszłam do środka bez wypadków, lecz byłam już spóźniona, wbiegłam więc od razu pod prysznic, narzuciłam dzinsy i bluzę z długim rękawem, po czym wsiadłam do mojego jeepa i pognałam do kampusu.

Budynki uniwersytetu Denver były położone niedaleko naszego domu, lecz w okolicy zawsze był problem z parkowaniem; gdy dojechałam na miejsce, byłam już więc tak zdenerwowana, że gdy zadzwonił mój telefon, nawet nie wyjęłam go z torebki. Zjawiłam się w sali jako ostatnia i musiałam znosić pytające spojrzenia i poirytowane grymasy, gdy przerwałam profesorowi, torując sobie drogę do mojego miejsca. Próbowałam się skupić, lecz błądziłam myślami daleko stąd, jak we śnie przetrwałam laboratorium i moje drugie zajęcia, aż w końcu zrozumiałam, że nie mogę chodzić przez cały dzień z głową w chmurach, bo w przeciwnym razie praca tego wieczoru okaże się koszmarem.

Pracowałam w popularnym barze sportowym w LoDo, centrum Denver, w idiotycznym stroju, który więcej odsłaniał, niż zasłaniał. Bar był położony tuż przy Coors Field, więc nawet po sezonie przychodziło do nas mnóstwo fanów hokeja i koszykówki. Zarabiałam dostatecznie dużo, by swobodnie opłacać czynsz i wszystkie wydatki na naukę, których nie pokrywało stypendium. Nie miałam nic przeciwko kręceniu pupą, jeśli dzięki temu mogłam płacić rachunki.

W pracy musiałam być jednak czujna, ponieważ nie brakowało w niej pijanych, lepkich łap i nadmiernie uczuciowych stałych klientów, którzy pragnęli dotykać zabronionych rzeczy. Musiałam też mieć się na baczności wobec moich złośliwych koleżanek. Te dziewczyny żyły dla plotek i wszelkiego rodzaju brudów, jakie tylko mogły znaleźć. Razem z Shaw żyłyśmy w

stałym konflikcie z Loren Decker, aktualną przywódczynią stada, i gdybym pokazała się w pracy w takim stanie, od razu zauważyłaby słabość i uczyniła mi podczas zmiany piekło.

Przebierałam się w szatni na zapleczu baru w mój śmieszny strój cheerleaderki, gdy przypomniałam sobie, że dzwonił mój telefon. Zamrugłam z zaskoczenia na widok pięciu nieodebranych połączeń z kierunkowego 502. Nie znałam nikogo z Kentucky, kto mógłby chcieć się ze mną skontaktować ani tym bardziej znać mój numer. Nie dostałam żadnej wiadomości głosowej ani tekstowej, wsunęłam więc telefon do stanika i zapisałam w pamięci, by następnego dnia oddzwonić na ten numer.

Wygładziłam moje czarne włosy i wpięłam w nie błyszczącą spinkę do włosów, gdy nagle tuż za mną rozległ się mdląco słodki głos Loren. Nie byłam w nastroju, by się z nią ścierać, więc zacisnęłam tylko zęby i odwróciłam się, by na nią spojrzeć.

Była doskonałym nabytkiem dla baru takiego jak Goal Line. Była dorosłą wersją fantazji każdego faceta o cheerleaderce, łącznie ze sztucznym podwójnym D. Miała tyle rozumu, ile plastikowa lala, nie rozumiałam, dlaczego mnie prowokuje, ponieważ zawsze przegrywała. Poza tym była ode mnie o prawie osiem centymetrów niższa, a jeszcze bardziej, gdy wkładałam szpilki, dzięki którym dostawałam wyższe napiwki. Zawsze patrzyłam na nią z góry. Dosłownie i w przenośni.

– Jak leci, Ayden?

– Mam gówniany dzień, Loren, czego chcesz?

Bawiła się końcówkami włosów w taki sposób, że zapragnęłam powyrywać je z jej głowy pasmo po paśmie.

– Zastanawiałam się, czy mogłabyś coś dla mnie zrobić.

Wywróciłam oczami i zatrzasnęłam szafkę.

– Pracuję cały weekend, więc nie będę mogła cię zastąpić.

Zamrugła wielkimi chabrowymi oczami, przysięgam, że w tej samej chwili moja nienawiść do niej ugruntowała się do końca świata. Wzięłam głęboki oddech, ponieważ wiedziałam, że zachowuję się irracjonalnie i denerwuję się bez powodu.

– Nie, zastanawiałam się, czy mogłabyś pogadać z Jetem i sprawdzić, czy zdoła załatwić mnie i dwóm dziewczynom wstęp na koncert Bryana Walkera w Ogden. Zna wielu ludzi, prawda?

Bryan Walker był wokalistą popowym w typie Justina

Biebera, lecz o wiele mniej sławnym. Nie było mowy, bym zapytała Jeta, czy może załatwić tej idiotce bilet na koncert. Przeszłam obok niej, marszcząc brwi.

– Może sama go zapytasz? Powiedział, że wpadnie wieczorem na piwo.

Spojrzała na mnie jak na przybysza z innej planety.

– Nie mogę z nim rozmawiać.

Zamarłam i spojrzałam na nią z konsternacją.

– A dlaczego nie, do diabła? Ciągłe tu przesiaduje. Wiem, że nieraz go już obsługiwałaś.

Pokręciła głową, jakbym to ja była idiotką, i uśmiechnęła się do jednej ze swoich przyjaciółek.

– Och, Ayden, jesteś taka słodka. To urocze, że wciąż przesiadujesz z tymi superseksownymi, superrozkosznymi facetami, a nie masz pojęcia, jak owinąć sobie któregoś z nich wokół palca. Jeśli poproszę Jeta o przysługę, dowie się, że wiem, kim jest i ile znaczy w tym mieście. Jeśli chcę, by mnie zauważył, muszę go ignorować i traktować tak, jakby nie był nikim wyjątkowym. W przeciwnym razie spotka mnie to, co ciebie: utknę na zawsze w strefie przyjaźni i zacznę umawiać się z facetem, który ma bezrękawniki we wszystkich kolorach tęczy.

Byłam tak zdumiona, że po prostu wpatrywałam się w nią bez słowa. Niemal cała krew spłynęła mi z mózgu na twarz, ponieważ nie mogłam uwierzyć, że Loren może się interesować Jetem po tym, jak jej zainteresowanie Rule'em zostało bezlitośnie ucięte przez Shaw. Nie mogłam też uwierzyć, że ośmiela się krytykować Adama i mój gust w stosunku do mężczyzn.

Loren była typową kandydatką na żonę trofeum, która padnie ofiarą zdrady, gdy tylko jej urok przemienie. Nie miała pojęcia, jak wygląda prawdziwe życie ani co taki stabilny facet jak Adam ma do zaoferowania.

Już miałam rozpętać piekło. Zamierzałam rozerwać ją na kawałki werbalnie i być może nawet fizycznie, biorąc pod uwagę mój nastrój. Ochota przeszła mi jednak, gdy Lou, nasz bramkarz, wsadził głowę przez drzwi i powiedział, byśmy ruszyły tyłki. W sali było mnóstwo facetów, którzy wpadli na drinka po pracy, a moje rachunki były ważniejsze niż pokazywanie Loren, gdzie jej miejsce. Na węższej

ścieżce nie było również przystanków na ustawianie do pionu głupich lalek.

Uśmiechnęłam się do niej lekko i rzuciłam przez ramię:

– A ja myślę, że to urocze, iż ciągle ślinisz się do tych superseksownych, superrozkosznych facetów, z którymi przesiaduję, jakbyś miała jakąkolwiek szansę dostać się choćby do ich strefy przyjaźni. Ci faceci na kilometr zwietrzają fałsz, Loren, i dlatego nawet z wszystkimi tymi atrybutami – zerknęłam drwiąco na jej bardzo sztuczne cycki – nie masz u nich szans.

Poszłam do swojej sekcji z nadzieją, że cała ta rozmowa o proszeniu Jeta o przysługę raz na zawsze się skończyła. Faceci potrafili wyczuć fałsz, widywałam ich nieraz przy takich okazjach. W moim wypadku można było mówić o cudzie – nadal myśleli, że jestem grzeczną dziewczynką wartą ich przyjaźni i ochrony. Jeśli musiałam nauczyć się kochać bezrękawniki, by to utrzymać, na Boga, zamierzałam to zrobić z uśmiechem na ustach.

## **JET:**

Te głupie podchody, które uprawiałem wobec Ayden robiły się coraz bardziej nudne i męczące. Gdy się do nich wprowadziłem, myślałem, że Cora i jej ostry język ułatwią mi sprawę. Gdy to się nie stało, pomyślałem, że obrotowe drzwi do mojej sypialni załatwią sprawę, lecz i to nie działało.

Wciąż o niej myślałem – miałem ją w głowie, gdy próbowałem pracować, pod skórą, gdy byłem z inną dziewczyną – przysięgam, jej miękki południowy akcent został stworzony po to, by wywracać we mnie wszystko za każdym razem, gdy do mnie mówiła. Nienawidziłem świadomości, że nie wiem, co z tym zrobić. Nigdy nie miałem trudności z dziewczynami, lecz ta jedna była wyjątkiem.

Rok temu zyskałem szansę, by zrobić z nią wszystko, o czym marzyłem każdej nocy. W zasadzie myślę, że trochę się w niej zakochałem, gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy w Goal Line w tym seksownym mundurku i szpilkach do samego nieba. Bezkompromisowe nastawienie ukrywała pod superdługimi



nogami i oczami koloru whiskey, która uderzała do głowy szybciej i mocniej niż Jameson. Pragnąłem jej, pragnąłem jej tak, jak ćpun pragnie działki, lecz była zdecydowanie spoza mojej ligi, grała na zupełnie innym polu, to był cud, że w ogóle zdołaliśmy nawiązać swobodny rodzaj przyjaźni.

Rule ostrzegł mnie od razu, że jeśli zdenerwuję Ayden, co z kolei zdenerwuje Shaw, on spuści mi takie lanie, jakiego Denver nie widziało od lat.

W większości wypadków umiałem dotrzymać pola, sporą część czasu spędziłem na unikaniu zmiżdżenia pod różnymi scenami w całym kraju, lecz wiedziałem z pierwszej ręki, że z Rule'em nie należy zadzierać. Był jeszcze bardziej przerażający teraz, gdy czuwał niczym jaskiniowiec nad Shaw.

Postąpiłem więc słusznie, przyzwoicie i powiedziałem Ayden nie, choć z całego serca pragnąłem powiedzieć tak. Utknąłem przez to w tym okropnym punkcie, w którym byliśmy przyjaciółmi, choć wcale nimi nie byliśmy, i w którym niepokoiły mnie niekończące się sny o jej głosie i nogach, podczas gdy ona spała mocno po drugiej stronie korytarza. Wszystko to było totalnie do bani i nie miałem pojęcia, co zrobić poza wyprowadzeniem się lub całkowitym zaprzestaniem rozmów z nią – obie opcje nie były ani praktyczne, ani zabawne. Lubiłem z nimi mieszkać. Cora była przekomiczna, a Ayden niemal nigdy nie było w domu, lecz gdy w końcu się spotykaliśmy, było wesoło i swobodnie. Nie musiałem się martwić o to, że wszystkie moje rzeczy wylądują na krawężniku ze śmieciami, bo wkurzę jedną z nich, będąc w trasie.

Moje studio mieściło się w starym magazynie niedaleko California Street w centrum. Akustyka była świetna, po ostatniej trasie koncertowej zespołu zebrałem tyle pieniędzy, by naprawdę wszystko odstawić.

Znałem wszystkich, dosłownie wszystkich, w tym mieście, którzy mieli kontakt z muzyką. Oczywiście Denver to nie LA ani Nowy Jork, lecz znajduje się w samym centrum kraju. Ma ogromną i różnorodną populację, przez co jest celem wielu różnych zespołów, sławnych i mniej sławnych, które tu nagrywają.

Mój zespół był naprawdę popularny w mieście, a po trasie koncertowej z Artifice w zeszłym roku zaczęliśmy zdobywać

popularność w całym kraju. Moje rachunki opłacało jednak studio i nagrania utworów dla innych ludzi. Nie dbałem o to – dopóki mogłem tworzyć muzykę i pisać teksty, byłem szczęśliwym facetem. To dla muzyki wstawałem rankiem, to przy muzyce kładłem się spać. Jasne, śpiewałem w zespole heavymetalowym, lecz gdy byłem młodszy, miałem świra na punkcie punk rocka i sceny niezależnej. Po prostu lubiłem dobrą muzykę. Nie dbałem o gatunki, nawet jeśli bezustannie drwiłem z Ayden i jej uzależnienia od listy Top 40 Country. Prawda była taka, że lubiłem ją denerwować, ponieważ podobało mi się, jak z jej bursztynowych oczu sypały się iskry.

Tego dnia planowałem zatracić się w pracy. Miejsce w studiu zarezerwował dobry zespół, razem nagraliśmy porządną bazę na ich nowy album. Nie planowałem jednak, że gdy zaparkuję na moim miejscu przy drzwiach, natknę się na mojego staruszka. Nic nie mogłem poradzić na to, że mimowolnie zmarszczyłem brwi i ze świadomym wysiłkiem rozprostowałem powoli każdy palec, który zacisnął się na kierownicy, by wysiąść z samochodu i stawić mu czoło.

Miał na nosie ciemne okulary, a na nogach dżinsy zbyt workowate dla faceta w jego wieku, lecz taki był właśnie mój staruszek – odmawiał pogodzenia się z tym, że młodość i dobre czasy przeminęły, niezależnie od tego, kogo tym ranił.

Westchnąłem, otworzyłem drzwi i spojrzałem na niego z ostrożnością, gdy podszedł do samochodu.

– Co tu robisz, tato? Przyjechałem popracować. Nie mogę tu stać i rozmawiać o pierdołach.

Czasami lepiej było go usadzić, zanim się rozkręcił, lecz tego dnia sztuczka nie zadziałała.

– Wróciłeś z trasy trzy miesiące temu i nawet nie zadzwoniłeś do swojego staruszka? Nie mogę się doczekać opowieści o Metalfest. Podpisaliście już kontrakt z dużą wytwórnią?

Mogło się to wydawać typowym pytaniem, jakie rodzic zadaje dziecku, gdyby nie padło z ust mojego ojca. Dave Keller był z zawodu pracownikiem technicznym pracującym przy koncertach; jeździł w trasy ze wszystkimi, od Metalliki po Neurosis. A teraz chciał tylko jednego: by jego jedyny syn odniósł sukces. Nie po to, bym mógł się nim zaopiekować albo kupić mu

posiadłość na wzgórzach Malibu, lecz by mógł wrócić na trasę i znów przeżywać dni pełne zakazanego seksu i narkotyków, jakby wciąż miał dwadzieścia lat. Do szału doprowadzała go świadomość, że wystarczy mi moja lokalna sława, że kupę pieniędzy zarabiam na nagrywaniu i trasach od czasu do czasu i że sama idea sławy i międzynarodowej rozpoznawalności napawa mnie przerażeniem.

Nie wspominając już o tym, że nieraz wystawił mnie i mamę do wiatru i nie był najlepszym kandydatem do tytułu męża lub ojca roku. Nigdy nie rozumiałem, dlaczego moja mama, moja słodka, kochająca, dobra, hojna mama trwa w małżeństwie z tym szumowiną. Niezależnie jednak od tego, jak naciskałem ani jak błagałem, nie zgadzała się go zostawić, co z kolei sprawiało, że trudno mi było nie nienawidzić tego leniwego, zdradzieckiego, kłamliwego dupka.

– Nie rozmawiam z dużymi wytwórniami, tato. Milion razy ci to mówiłem.

Prychnął.

– Czy twoi koledzy z zespołu wiedzą, że niszczysz im przyszłość? Co mają do powiedzenia o tym, że to ty podejmujesz takie decyzje?

Nie zamierzałem toczyć z nim tej rozmowy. Nie zamierzałem toczyć z nim żadnej rozmowy, lecz nie chciał odejść, chyba że bym go do tego zmusił. Zespół, z którym byłem umówiony, miał się zjawić lada chwila, a ostatnie, czego chciałem, to by mój ojciec zaczął się wobec nich zachowywać jak fan w średnim wieku.

– Kumple znają moje stanowisko w tej sprawie i wiedzą, gdzie są drzwi, jeśli im się to nie podoba. Gram z Boone'em i Vonem, odkąd skończyliśmy czternaście lat, i wątpię, bym mógł ich czymś zaskoczyć. Catcher przyszedł do nas z zespołu, który zdobył popularność, co bardzo mu się nie spodobało, więc ostatnie, czego chce, to należeć do kolejnego sławnego zespołu. Trzymaj się z dala od moich spraw, tato. To ciebie nie dotyczy, chyba że przyszedłeś prosić o pożyczkę... w tym wypadku powiedz mamie, by do mnie zadzwoniła. Prześlę pieniądze jej, nie tobie.

Ojciec zsunął okulary na czubek głowy tak, że nie mogłem już tylko oglądać siebie w ich odbiciu. Miałem po nim ciemne oczy i ciemne włosy, lecz na tym podobieństwo się kończyło. Stary nie wyglądał najlepiej. Narkotyki i imprezowy tryb życia odcisnęły na nim swoje piętno; gdy na niego patrzyłem, mogłem myśleć tylko o

tym, jak ktoś tak żalosny mógł przekonać kogoś tak cudownego jak moja mama do ślubu. Budził we mnie wściekłość, której nie zdołałbym wyrazić słowami. Mogłem ją z siebie wyrzucić tylko na scenie, przelewając ją w krwawiące wokale i rozdzierające uszy melodie.

– Lepiej uważaj, co do mnie mówisz, synu. Nadal jestem twoim ojcem, i to ja wracam do niej do domu w przeciwieństwie do ciebie.

Chciałem mu powiedzieć milion rzeczy, lecz tego nie zrobiłem; nigdy tego nie robiłem. Kochałem moją mamę, lecz żadna siła nie zatrzymałaby mnie w domu, bym patrzył raz po raz, jak rozdziera ją na strzępy. Tak bardzo się denerwowała, gdy razem ze staruszką toczyliśmy boje o jego ewidentny brak szacunku dla niej i jej uczuć, że wyprowadziłem się, gdy miałem niewiele więcej niż piętnaście lat. W przeciwnym razie stary wylądowałby w grobie. Na szczęście wujek Nasha Phil prowadził w praktyce przytułek dla nieszczęśliwych nastoletnich chłopców i nie miał nic przeciwko temu, by dodać mnie do swojej gromadki.

Wiedziałem, że mamie nie podoba się to, jak rzadko ich odwiedzam, mieszkali zaledwie kilka kilometrów ode mnie. Nie mogłem jednak znieść tego, jak ojciec się na niej wyżywa i wiecznie ją rani. Wiedziałem, że lubi wyżywać się na niej emocjonalnie i nie chciałem go prowokować, by nie dotarł do etapu, którego żadne z nas nie mogłoby zignorować, a nie wiedziałem, co innego mógłbym zrobić. Moja mama była cudowną kobietą i zasługiwała na kogoś, kto traktowałby ją jak królową, a nie jak nagrodę pocieszenia.

– Czego chcesz? – Zaczynałem tracić cierpliwość.

Wpatrywaliśmy się w siebie w milczeniu przez długą chwilę, aż w końcu ojciec zsunął okulary na nos i wykrzywił wargi w uśmiechu, który sprawił, że zapragnąłem zdzielić go pięścią w twarz.

– Ten zespół, któremu pomogłeś podpisać kontrakt... Artifice... stali się sławni. Napisałeś większość piosenek na ich płytę, prawda?

– I?

– I myślę, że są ci w związku z tym sporo winni, a ciebie nie zabiłoby, gdybyś do nich zadzwonił i zapytał, czy nie potrzebują pomocy przy europejskiej trasie koncertowej.

Dwie sekundy dzieliły mnie od chwycenia go za kołnierz tej

jego idiotycznej koszuli i popchnięcia na ścianę budynku, gdy uniósł dłoń i uśmiechnął się do mnie krzywo.

– Wiem, że kochasz mamę, synu. Pomyśl o niej. Naprawdę chcesz, bym siedział na jej głowie nie wiadomo jak długo? Kto wie, jak to będzie wyglądało tym razem? Nie stajemy się młodszy.

W jego głosie zabrzmiało wyraźne wyzwanie – i groźba wobec mojej mamy. Zmierzyłem go wściekłym spojrzeniem i z trudem wyperswadowałem sobie pomysł urwania mu głowy i kopnięcia jej przez parking jak piłki.

– Straciłeś cholerny rozum, staruszkule. Już cię nienawidzę. Naprawdę chcesz pójść tą drogą?

– Ona nigdy mnie nie zostawi, synu, i dobrze o tym wiesz. Nic nie możesz mi zrobić, gdy z nią mieszkam, i obaj o tym wiemy. Ustaw mi coś z Artifice. Nie proszę o to, by zostać ich menedżerem ani nawet dźwiękowcem, lecz chcę wziąć udział w trasie. Przyda mi się mała przygoda i mnóstwo dobrej zabawy.

Zaprzagnąłem obedrzeć go żywcem ze skóry, a potem wykorzystać jego zakrwawione zwłoki jako rekwizyt na scenie. Przepchnąłem się obok niego, warcząc:

– Zobaczę, co da się zrobić, lecz jeśli mama zadzwoni do mnie i wyda mi się, że ją zdenerwowałeś, lub chociaż myślisz o tym, by ją zdenerwować, przysięgam, że przejadę cię na ulicy jak psa, którym jesteś. Jeśli myślisz, że nasza relacja może opierać się na szantażu, w ogóle mnie nie znasz.

– Oczywiście, że cię nie znam. Mój rodzony syn nie marnowałby danego przez Boga talentu w tym mieście, jeśli mógłby jeździć po całym świecie, zarabiać miliony i dobierać się do majteczek w każdym zakątku globu.

Spojrzałem na niego przez ramię, otwierając drzwi do studia.

– Moim największym marzeniem jest, by okazało się, że nie jestem twoim synem, lecz najwyraźniej obaj nie mamy szczęścia. Idź sobie, tato, zanim zmusisz mnie do zrobienia czegoś, czego jeden z nas na pewno pożałuje.

Wszedłem do ciemnego studia i włączyłem światła. Musiałem zdobyć się na szczerą wysiłkę, by odepchnąć od siebie zdenerwowanie i odrazę, które zawsze buzowały we mnie, gdy spotykałem się z moim staruszkulem.

Niepomiernie niepokoiło mnie jego uparte powtarzanie, że

jesteśmy tacy podobni. Przyszedłem na świat z talentem, którego on rozpaczliwie pożył. Życie, za którym on tak tęsknił, dosłownie łomotało do moich drzwi, a jego rozwścieczało to, że pragnę tylko jednego – by moja biedna matka zrozumiała, że zasługuje na więcej, i odeszła od niego. Nigdy nie twierdziłem, że jestem aniołem w trasie, nigdy nie przeczyłem, że bycie w zespole to pewna droga do sypiania z tabunami chętnych kobiet. Nigdy też jednak nie miałem nikogo, komu obiecywałem, że będę się porządnie zachowywał, i nigdy nikt wyjątkowy nie czekał, bym wrócił do domu. Nie składałem obietnic, których nie mógłbym dotrzymać. Nauczyłem się tego przez mojego staruszka.

Rozłożyłem sprzęt i przejrzałem listę piosenek, którą zostawili mi ludzie z Black Market Alphas. Nazwa była głupia jak but, lecz dzieciaki były utalentowane i miały mnóstwo potencjału, by zaistnieć na dużą skalę. Moim zdaniem byli zbyt popowi, bardziej w stylu Avenged Sevenfold. Na tyle ostrzy, by słuchali ich nastoletni chłopcy, lecz też na tyle harmonijni i melodyjni, by spodobać się również nastoletnim dziewczętom. Poza tym wszyscy byli młodzi – ich wokalista miał osiemnaście czy dziewiętnaście lat, mieli więc jeszcze mnóstwo czasu, by stać się lepszymi lub wypalić się i zginąć, co było bardziej prawdopodobne. Zgodziłem się z nimi pracować, ponieważ ich perkusista, który napisał wszystkie piosenki, miał wielki talent i przypominał mi mnie samego, gdy byłem młodszy.

Bycie w zespole to ciężka praca, a bycie w dobrym zespole to często więcej pracy, niż jest to wszystko warte. Miałem szczęście, ponieważ ludzie, z którymi sam grałem, rozumieli, że jestem szczęśliwy, będąc dużą rybą w naszym małym miejscowym stawie, i wolę to niż bycie płótką w oceanie, który pożerał nowe zespoły żywcem.

Być może byłem zarozumiały na wiele różnych sposobów, lecz wiedziałem, że nie dotyczy to mojej umiejętności tworzenia dobrej muzyki. Wiedziałem, że potrafię śpiewać i rządzić na każdej gitarze, która wpadnie mi w ręce. Miałem w sobie też na tyle furii na mojego staruszka, gniewu i niepokoju, który narósł we mnie przez lata, by pisać piosenki potężne i istotne.

Wiedziałem również, że mam w sobie na tyle buty i pewności siebie, by zawładnąć każdą sceną, na którą wejdę; jeśli chciałem, by moja publiczność czuła to, co sam czuję, podbijałem ją i

nie puszczałem, dopóki nie byłem gotowy. Byłem niezłym liderem zespołu. Brakowało mi tylko cierpliwości, by grać w tę grę, a także przekonania do pozwolenia innym, by myśleli, że mają prawo do tego, co stworzyłem. Nie miałem potrzebnej tolerancji na wszystkie te bzdury i kadzenie niezbędne wszystkim, którzy chcieli odgrywać znaczącą rolę w tej branży.

Byłem też przerażony tym, z czym musiałyby zmierzyć się moja mama, gdyby mój tata dowiedział się, że podpisałem kontrakt z dużą wytwórnią. Staruszek całkiem postradałby rozum i pociągnąłby mamę za sobą. A ona zasługiwała na coś lepszego. Zostawiłby ją w mgnieniu oka. Przyczepiłby się do mnie jak rzep, do całej tej pompy i okoliczności, które nadarzały się każdemu członkowi znanego zespołu, a nie wiedziałem, czy mama byłaby w stanie mi wybaczyć, że to przeze mnie staruszek ostatecznie od niej odszedł w imię tego, co wydawało mu się niezbędne do życia.

Podniosłem głowę, gdy otworzyły się drzwi i do środka weszli członkowie zespołu ze swoimi instrumentami. Główny wokalista miał na imię Ryan, był przyzwoitym dzieciakiem, lecz tak zapatrzonym w siebie, że łatwo było go sprowokować. Miał odpowiednie nastawienie i prezencję, by być liderem zespołu, lecz był też niedojrzały i o wiele bardziej zainteresowany pieniędzmi i dziewczynami niż dobrym jakościowo produktem. Zauważyłem, że ramię ma opakowane w celofan i zaklejone taśmą, gdy sięgnął przez stół mikserski, by się ze mną przywitać. Skinąłem głową na jego najwyraźniej nowy tatuaż i zapytałem:

– Jeden z moich kumpli ci to zrobił? – Gdy byliśmy w trasie, wszyscy członkowie BMA zakochali się w pracach, które członkowie zespołu Enmity obnosili z dumą dzięki uprzejmości Marked, salonu tatuażu, w którym pracowali moi kumple.

Anioł, który rozciągał się pomiędzy moimi obojczykami i sięgał poniżej pępka, był prawdopodobnie moim najbardziej znanym tatuażem. Miałem też japońskiego smoka, który przykrywał całe ramię – Nash wykonał go, gdy dopiero zaczynał, a drugie przedramię pokrywały mi od łokcia po nadgarstek skomplikowane rysunki dzieł Salvadora Dali, które niedawno dokończył Rowdy. Wyglądały bardziej jak obraz niż tatuaż.

Wszyscy moi kumple mieli swoje mocne strony. Rule specjalizował się w ciężkich liniach i gotyckich tematach, które

pokrywały ogromne połacie skóry; styl miał raczej tradycyjny. Nash uwielbiał kolor i śmiałe projekty. Cechował go styl uliczny i nowoczesna estetyka. Rowdy, choć najbardziej znany ze swojego lekceważącego stosunku do wszystkiego, naprawdę traktował swoją pracę jak sztukę. Wierzył w tworzenie oryginalnych, niepowtarzalnych projektów na zamówienie i doskonalił swój talent jak prawdziwy rzemieślnik. Tatuaż był dla niego po prostu jeszcze jedną formą sztuki, myślę, że traktował to, co robił o wiele poważniej niż inni. To on za moją namową zaprojektował okładki wszystkich naszych płyt i podkoszulki dla zespołu.

Dłonie i igły Cory bywały w miejscach, o których nawet nie chciałem myśleć, cały zespół Marked wykonywał wspaniałą pracę. Nikt nigdy się na nich nie poskarżył, nie miałem więc oporów, by polecać ich każdemu, kto mnie o to pytał.

– Tak, stary, jest naprawdę niezły. Podałem tylko twoje nazwisko, a ten facet z płomieniami wytatuowanymi na czaszce z miejsca zabrał mnie na warsztat. – Ryan przewrócił oczami i spojrzał na mnie tak, jakbym poskąpił mu istotnych informacji, polecając mu ten salon. – Nie mówiłeś, że mają tam tyle talentów. Blondynka, która pracuje na recepcji, cholera, człowieku, to dziewczyna moich marzeń.

Z trudem powstrzymałem śmiech – Cora była dziewczyną marzeń każdego rockandrollowca, dopóki nie otworzyła ust. Ze swoimi dwukolorowymi oczami i niezaprzeczalną urodą zwodziła wyglądem. Facetów w typie Ryana pociągały jej szalone włosy, duży tatuaż na lewym ramieniu i małe, solidne, czarne ćwieki w każdym uchu. Fakt, że była wygadana, despotyczna i traktowała nas wszystkich jak wyrosniętych przedszkolaków, docierał do tych biednych, niczego niepodważających głupców, dopiero, gdy byli już po uszy zakochani.

Pokręciłem głową i ostrzegłem go:

– Jest dla ciebie za stara i więcej z nią kłopotów, niż to wszystko warte. Uwierz mi. Co sobie zrobiłeś?

Ryan zdjął ochronny opatrunek i z dumą zademonstrował wykrzywionego gargulca. Tatuaż był super, świetnie wykonany, lecz, szczerze mówiąc, dosyć pospolicity. Nash zrobił, co mógł, by dodać mu trochę ognia i wyjątkowości, lecz tak naprawdę był to tylko tatuaż, który zrobił sobie jakiś dzieciak, ponieważ myślał, że taka ozdoba



sprawi, iż będzie lepiej wyglądał na scenie i zdjęciach. Płacili mi ponad tysiąc dolarów za godzinę, skinąłem więc tylko głową i poprosiłem, by wszedł do studia z resztą zespołu. Dostrzegłem, że chce się domagać większej liczby pochwał, lecz brakowało mi już cierpliwości do ludzi tego dnia, zamknąłem więc gębę, by nie powiedzieć czegoś, co ściągnie na mnie kłopoty.

Przez następne trzy godziny ulepszałem wokale i mieszałem instrumenty, by domknąć pięć pierwszych piosenek. Reszta zespołu była poważnie oddana idei złożenia porządnego albumu debiutanckiego, lecz Ryan był trudny. Zauważyłem, że irytują go moje ciągłe rozmowy z Jorge, perkusistą odpowiedzialnym za pisanie tekstów.

Musiałem zrozumieć, co kryje się za każdą piosenką, by dobrze ją nagrać, lecz Ryan domagał się całej uwagi dla siebie, utrudniając pracę nam wszystkim. Dzieciak miał niezłe płuca i masę charyzmy, lecz wiedziałem, że jeśli nie wyciągnie głowy z tyłka, jego zespół na zawsze pozostanie tylko niezłym suportem dla o wiele lepszych grup.

Sesja nagraniowa tak się przeciągnęła, że gdy mój zespół zaczął schodzić się na próbę, wciąż pracowałem nad chórkiem do piosenki numer dwa. Moi koledzy wiedzieli, że płacenie rachunków ma priorytet, więc czekali, a gdy dzieciaki zobaczyły, że mogą wyrzucić wrażenie na prawdziwej publiczności, wzięły się w garść i zdołałem dopiąć wszystko aż do numeru piątego.

Von był moim głównym gitarzystą i współautorem piosenek, Catcher grał na basie, a Boone na perkusji. Byliśmy bardzo żywą grupą – to nieuniknione, jeśli tyle czasu spędza się razem. Nie musiałem więc nic im mówić, stęknąłem tylko i zmrużyłem oczy, gdy żartobliwie zapytali, jak mi idzie.

Dzieciaki wybiegły ze studia, by się ze wszystkimi przywitać. Ogarnęła mnie ochota, by walnąć Ryana, gdy zapytał, czy mogą zostać i obejrzeć naszą próbę. Miałem już dość nastolatków metali, chciałem tylko odbębnić próbę i iść na piwo i skrzydełka, by powkurzać Ayden. Wiedziałem, że powinienem trzymać się od niej z daleka, lecz nie udawało mi się to zbyt długo. Nasz zespół zaplanował wielki koncert na walentynki w następnym weekend; doszedłem ostatecznie do wniosku, że łatwiej będzie pozwolić im zostać, niż sprzeczać się o to.

Zaprowadziłem wszystkich na zaplecze, którego używaliśmy do prób; zajęliśmy miejsca, jak co najmniej dwa razy w tygodniu przez ostatnich pięć lat. Byliśmy jak dobrze naoliwiona maszyna; wiedzieliśmy, co robimy i że każdy zespół się rozpadnie, jeśli jego siłą napędową będzie czyjeś ego. Uznałem, że może obejrzenie występu prawdziwego zespołu pomoże Ryanowi zejść z piedestału. Boone nadał rytm i spojrzał na mnie.

– Zagramy set z koncertu czy potrzebujesz czegoś mocniejszego?

Wiedzieli, że nie jestem w nastroju, najpierw byliśmy przyjaciółmi, a dopiero potem zespołem, rozumieli, co przeżywam.

Przeczesałem palcami ciemne, zazwyczaj zmierzwione włosy i rozgrzałem ramiona. Mikrofon stał się przedłużeniem mojej ręki, gdy wyjąłem go ze stojaka. Wszyscy patrzyli na mnie z zaciekawieniem, skinąłem głową.

– Tak, najpierw coś mocniejszego, a potem zagramy set.

Jeszcze nie skończyłem zdania, gdy rozległy się głębokie rytmy perkusji i niskie dźwięki basu, które wstrząsnęły podłogą pod moimi rozwiązanymi wojskowymi butami. Von sprawił, że powietrze zadrżało od akordów gitary tak ostrych, że mogłyby zdierać farbę ze ścian; zacząłem śpiewać. Uwolniłem z siebie gniew na ojca. Pozwoliłem, by frustracja związana z kształtowaniem młodych talentów eksplodowała w wokalach, które mieniły się i pulsowały emocjami próbującymi mnie udusić. Gdy przeszliśmy do drugiego numeru, chłopcy z BMA usiedli na pustych futerałach na instrumenty, by przyglądać się nam z szeroko otwartymi oczami i ustami. Gdy zaczęliśmy łagodniejszy utwór, przeznaczony dla tłumu w barze, dostrzegłem, że Jorge naprawdę wsłuchuje się w potęgę słów, które coś znaczą. Zrozumiałem też, że Ryan spróbuje powtórzyć co do joty wszystkie moje ruchy podczas ich następnego występu.

Gdy wykrzyczałem, wycisnąłem z siebie i wyrzuciłem każdą złą rzecz, która mnie tego dnia spotkała, upuściłem mikrofon na podłogę i podniosłem brzeg koszulki, by otrzeć twarz. Czułem się pusty, lecz weselszy.

Odwrociłem się do kolegów i powiedziałem im, że idę z Rowdym na piwo. Zaproponowałem, by poszli ze mną. Zazwyczaj spotykaliśmy się raz w tygodniu, by nie stracić kontaktu, lecz Catcher

pracował nad demo dla innego zespołu, Vonowi i jego dziewczynie właśnie urodziło się dziecko, a Boone świętował krótki okres trzeźwości. Ostatnio coraz częściej widywałem się z Rowdym i chłopakami z salonu.

Znałem Rule'a i Nasha jeszcze z liceum, lecz ci dwaj zawsze byli mocno zżyci, a gdy pojawiał się starszy brat Rule'a Rome, było jeszcze gorzej. Często kończyłem na peryferiach tego, co planowali. Ucieszyłem się więc, gdy pojawił się Rowdy, ponieważ był dziwaczny, nieprzewidywalny i zawsze świetnie się z nim bawiłem. Wszyscy byliśmy dobrymi przyjaciółmi, lecz z Rowdym rozumiałem się najlepiej.

Wszyscy powoli skierowali się do wyjścia, tylko Jorge został z tyłu. Sięgnąłem po butelkę z wodą i zacząłem składać sprzęt.

– Co jest?

Jorge potarł dłonią kark, patrząc na czubki swoich tenisówek zamiast na mnie.

– Jesteście o wiele lepsi od nas, o wiele lepsi od połowy zespołów, z którymi byliśmy na Metalfest. Dlaczego nam pomagasz, zamiast nagrywać w studiu własną płytę? Zastanawiam się, jak to możliwe.

– Jesteście nieźli, lecz jeśli nie utemperujecie Ryana, rozpadniecie się, zanim do czegokolwiek dojdziecie. Metalfest sprawił, że zwrócono na was uwagę, i powinniście z tego skorzystać. Płacicie mi, bym wam pomagał, Jorge, lecz to nie znaczy, że nie rozpoznam prawdziwego talentu, gdy go zobaczę. Piszesz naprawdę dobre piosenki, lecz każdy może je zaśpiewać. Nie potrzebujecie lidera, który tego nie docenia.

Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Dzięki.

– Nie ma sprawy.

– Ta finałowa piosenka... *Whiskey in the Morning*... to o dziewczynie, prawda?

Westchnąłem i poklepałem go po plecach, prowadząc do drzwi.

– Przecież wszystkie najlepsze piosenki są o dziewczynach, prawda? Nieważne, czy to metal, country, blues, czy rock and roll, wszystkie piosenki, które zapamiętujemy i chcemy śpiewać, są o

najlepszym typie dziewczyn, o typie, bez którego nie możesz żyć, lecz nie możesz też zdobyć.

– Masz taką?

Roześmiałem się gorzko i przystanąłem przy challengerze.

– O, tak.

Napisałem Rowdy’emu, że już jadę, a on odpisał, że powinienem się pospieszyć, bo w barze jest dziki tłum. Kelnerki były seksowne jak diabli, nosiły sportowe mundurki, przy których dziewczyny Hootersów wyglądały tak, jakby ubrały się do kościoła. W barze zawsze był tłok, nie było to nic nowego.

Bywaliśmy tam tak często, że bramkarz Lou znajdował dla nas miejsce, nawet jeśli na ulicy stała długa kolejka.

Gdy wszedłem do środka, zauważyłem, że blondynka z wielkimi, sztucznymi cyckami puszcza do mnie oko, lecz nawet na nią nie spojrzałem. Wiedziałem, że Ayden jej nie cierpi i że moim obowiązkiem jako jej przyjaciela – Boże, nienawidziłem tego słowa w stosunku do niej – jest darzyć niechęcią jej wroga, nawet jeśli ten wróg wyglądał tak, jakby miał ochotę przy pierwszej okazji wykąpać mnie swoim językiem.

Lou skinął mi głową i wskazał mi grubym palcem ustronną sekcję. Była położona tuż obok patio, które otwierali latem, bez problemu dostrzegłem ciemną głowę Ayden i jasne włosy Rowdy’ego. Nie wiem, kiedy Rowdy stwierdził, że długa, postawiona grzywa i idealnie przycięte baki to styl, dzięki któremu podbije świat, lecz od prawie roku czesał się jak James Dean i ubierał jak buntownik z lat pięćdziesiątych. Rowdy był ekscentrykiem, lubił skupiać na sobie uwagę, nic więc nie mówiłem – taki właśnie był, a nikt nie poprawiał mi humoru tak jak on.

Spojrzałem na Ayden i uśmiechnąłem się do niej. Patrzyła na mnie przez chwilę, po czym odwróciła się, nawet nie wyginając warg. Zmarszczyłem brwi, siadając na stołku obok Rowdy’ego. Nawet jeśli panowało pomiędzy nami prawdziwe seksualne napięcie, zazwyczaj cieszyła się na mój widok.

– Co ją dzisiaj ugryzło?

Nadał czułem wyrzuty sumienia z powodu zepchnięcia jej ze schodów, lecz przecież powiedziała, że czuje się dobrze; nie

wiedziałem, co innego zrobiłem, by ją wkurzyć. Chyba że odczuła natychmiastową erekcję, którą wywołało we mnie leżenie na niej. Nie mogła mnie winić za tę mimowolną reakcję. Była piękna, a gdyby miała pojęcie, jak bardzo pragnę leżeć na niej przez cały czas, zrobiłaby coś więcej, niż tylko zmarszczyła na mnie brwi.

Rowdy popchnął do mnie kieliszek bursztynowego płynu w kolorze oczu Ayden i palcem, na którym była wytatuowana miniaturowa czaszka i skrzyżowane kości, wskazał mi bar.

– Zjawił się dwadzieścia minut temu, a ona od tej pory zachowuje się tak, jakby ktoś jej wepchnął w tyłek metalowy pręt.

Odwróciłem głowę i przekląłem pod nosem na widok faceta w tłumie przy barze. Nie wiedziałem, co ona w nim widzi. Fakt, studiował na tej samej uczelni co ona. Fakt, dostał stypendium od rządu na przełomowe badania nad paliwami biochemicznymi czy czymś takim. Fakt, był przystojny – w suchy, nijaki, waniliowy sposób. Fakt, był podobno wyjątkowo miły i dobrze wychowany, lecz wszystko w tym facecie znamionowało nudę!

Poza tym znów miał na sobie ten cholerny bezrękawnik z dzianiny i nie wyglądał na kogoś, kto ma jakiegokolwiek pojęcie, co robić z Ayden Cross. Była wyjątkowa, za taką kobietę mężczyźni w innych czasach toczyliby pojedynki na śmierć i życie, posługując się lśniącymi pistoletami lub brzęczącymi mieczami. Ten facet jednak, ten kujonowaty idiota w dzianinowym bezrękawniku, nie powiedział mi nawet, bym sobie wsadził tam, gdzie słońce nie dochodzi, choć wiedział, że miesiam brudne, seksowne, niedozwolone sny o dziewczynie, z którą się umawiał. Próbowałem się opanować, lecz byłem pewien, że wszystko to widać w moich oczach, gdy na nią patrzę.

– Super.

Wypiłem alkohol, podniosłem kieliszek, którego Rowdy nie zdążył tknąć, i to także wypięm. Spojrzał na mnie z uwagą i odchylił się, krzyżując ramiona na szerokim torsie. Byliśmy mniej więcej tego samego wzrostu, obaj mieliśmy powyżej metra osiemdziesiąt, lecz on wyglądał tak, jakby był w stanie powalić na ziemię byka – dawniej grał w futbol. Nigdy nie rozmawialiśmy o tym, dlaczego skończył ze sportem, lecz doszedłem do wniosku, że jeśli odnalazł się w świecie tatuaży, tak naprawdę nie ma to znaczenia. Rowdy wiedział, że wysłuchałbym go, gdyby chciał o tym pogadać.

– Przyniósł jej ogromny bukiet kwiatów i jakieś głupie pudełko czekoladek czy innego szajsu w kształcie serca. Myślę, że próbuje się z nią umówić w walentynki.

Po moim kręgosłupie przebiegł lodowaty dreszcz, mój wzrok mimowolnie stwardniał.

– Miała przyjść na koncert w Fillmore z Rule'em i Shaw. – Dla zespołu była to wielka sprawa. Dla mnie również, chciałem więc, by tam była. Założyłem, że będzie.

Rowdy wzruszył szerokimi ramionami.

– Chodzą ze sobą już jakiś czas. Założę się, że w ten wieczór facet planuje pójść na całego. Wiesz, o czym mówię: wymyślna kolacja, drogi prezent i zakończenie wieczoru w luksusowym pokoju hotelowym. Wygląda mi na takiego typa, poza tym naciska na nią od paru miesięcy, jeśli dobrze rozumiem cały ten dziewczynski bełkot, którym wkurza nas Cora w salonie.

Zacisnąłem zęby, tłumiąc gwałtowną potrzebę, by wstać i udusić faceta jego własnym ubrankiem w romby. Nagle wylądował przede mną kolejny kieliszek i talerz skrzydełek. Obok Rowdy'ego ktoś postawił dzban piwa. Zmrużyłem powieki, patrząc na Ayden; odpowiedziała mi niechętnym grymasem.

– Przestań.

Próbowałem przybrać niewinną minę, lecz nawet w dobre dni nie najlepiej mi to wychodziło.

– O co chodzi?

– Przestań wykrzywiać się do Adama. Wpadł, by się przywitać. Powiedziałam mu, by tu podszedł i napił się z wami, lecz oznajmił, że Jet wygląda tak, jakby planował morderstwo, i woli nie podchodzić.

Nie zamierzałem zaprzeczać, podniosłem więc kieliszek do ust, błędząc wzrokiem po jej ubraniu. Tego dnia była przebrana za cheerleaderkę, jak najbardziej lubiłem. Miała na sobie króciutką plisowaną spódniczkę w pomarańczowo-niebieskich barwach Bronco i superobcisły biały sweterek, który niewiele pozostawiał wyobraźni. Była wysoka jak na kobietę, a gdy wkładała szpilki, niemal dorównywała mi wzrostem, przy czym jej nogi – które zasługiwały na swoją odę do wielkości – wyglądały wtedy jeszcze lepiej. Zagubiłem się w swoim własnym świecie, gdzie te nogi owijały się wokół mojej

głowy lub talii – nie byłem wybredny – gdy przywołała mnie z powrotem do rzeczywistości.

Uderzyła mnie w tył głowy.

– Przestań. Nie wiem, co się dzisiaj z tobą dzieje, lecz weź się w garść. Jesteś pewien, że to nie ty się uderzyłeś, gdy dzisiaj upadliśmy?

Potarłem ucho, którego koniuszek zaczął piec od jej trzepnięcia. Wychyliłem kieliszek i popchnąłem talerz skrzydełek ku Rowdy'emu. Chyba musiałem się upić, by zwalić na coś winę za moje nagłe pragnienie działania.

– Nie będzie cię na koncercie w walentynki? – Usłyszałem intensywną nutę w swoim głosie i znienawidziłem się za to. Przecież podobno nie miało dla mnie znaczenia, co i z kim robi Ayden w wolnym czasie. Chciałem jednak, by wybrała mnie, choć wiedziałam, że mnie nie wolno wybrać jej. Przeszła z nogi na nogę i zaczęła się bawić brzegiem spódniczki.

– Nie wiem. Shaw będzie zajęta Rule'em, a Cora zazwyczaj w ten wieczór się zmywa i robi coś swojego. Ty – pokazała palcem Rowdy'ego – zawsze mnie zostawiasz dla jakiejś laski z baru, a Nash zaoferował się na kierowcę, więc nie będzie pił i przez całą noc będzie przez to marudny i niemiły. – Jej oczy lśniące każdym odcieniem złota i brązu padły na mnie, przygryzła wargę. – Ty będziesz na scenie, więc zostaję sama. Adam zaprosił mnie na kolację, zaplanował dla nas cały wieczór. Po prostu nie wiem.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę w milczeniu, w końcu cisza stała się niezręczna i pełna napięcia. Chciałem poprosić, by rzuciła Adama i przyszła, a ona chyba chciała, bym o to poprosił – zrobiłaby to. Jeśli jednak pragnęła nudnej, przewidywalnej, walentynkowej randki z tym palantem w bezrękawniku, kim byłem, aby ją powstrzymać? Nie zamierzałem zostać facetem ze stopniem naukowym i pięcioletnim planem fiskalnym. Nie zamierzałem zostać facetem, który przedkłada bezpieczeństwo i spokój nad pasję i kreatywność. Nie zamierzałem też, do diabła, zostać facetem, który nosi romby w miejscach publicznych.

– Cóż, powinnaś się zabawić. Idź z Adamem na kolację i przeżyj miły, romantyczny wieczór. Zasługujesz na to. – Niemal udławiłem się tymi słowami, lecz zdołałem je wypowiedzieć.

Coś przemknęło po jej ślicznej twarzy, której wyrazu nie potrafiłem odczytać. Ayden była naprawdę dobra w ukrywaniu emocji za ponętym uśmiechem i sarkastycznym spojrzeniem. Cokolwiek to było, zniknęło; podniosła mój pusty kieliszek i zapytała, czy chcę dolewkę. Skinąłem głową w milczeniu i odwróciłem się do Rowdy'ego. Mierząc mnie wzrokiem bez emocji, popchnął dzban piwa w moim kierunku.

– Upijamy się?

Odetchnąłem głęboko pomimo obręczy, która ścisnęła mi płuca, i gwałtownie skinąłem głową.

– Tak, na to wygląda.

### **AYDEN:**

Dzwoniłam pod numer z Kentucky codziennie przez resztę tygodnia, lecz nikt nie odpowiadał. Zadzwoiłam do mamy – nie miała pojęcia, kto to mógł być. Twierdziła, że Asa nie odzywał się do niej od miesiący, i wpadła w szal, gdy zapytałam, czy on wciąż siedzi w więzieniu. Mojego brata broniło się z łatwością – był czarujący, bezpośredni, atrakcyjny i uprzejmy. Należał do tych ludzi, którzy kradną ci ostatnią koszulę, gdy jeszcze masz ją na sobie, i przekonują cię potem, że to był twój pomysł, by im ją podarować. Budził we wszystkich instynkt opiekuńczy i nigdy, przenigdy nie odwdzięczał się tym samym.

Nie rozumiałam, skąd mogłaby wziąć się w nim ta nagła potrzeba, by się ze mną skontaktować, lecz nie potrafiłam otrząsnąć się z niepokoju. Poza tym przysięgłabym, że tego samego faceta, którego rozpoznałam wcześniej, widziałam w okolicy domu jeszcze dwa razy, gdy udałam się na przebieżkę. Kusilo mnie, by się zatrzymać i zapytać go, czy się znamy, lecz wolałam trzymać nieznajomych na dystans po ataku na Shaw w naszym starym mieszkaniu. Co prawda ją przydybał szalony były chłopak chcący związać się z nią bez względu na koszty, lecz uznałam, że lepiej dmuchać na zimne.

Wspomniałabym o tym Jetowi, który był de facto jedynym



facetem w naszym domu, lecz od kilku dni miałam wrażenie, że o coś się na mnie gniewa i rozmyślnie mnie unika, nie miałam więc zbyt wielu szans, by zamienić z nim choć słowo. Coś się stało, gdy powiedziałam mu, że nie wiem, czy przyjdę na sobotni koncert; dokonała się w naszych stosunkach jakaś subtelna zmiana, a ja nie wiedziałam, jaka ani co o tym wszystkim myśleć.

Szczerze mówiąc, nie chciałam spędzać walentynek z Adamem. Był słodki i dokładnie taki, jaki powinien być według mego przekonania długoterminowy partner, gdy jednak wszedł do baru z tymi idiotycznymi kwiatami i pudełkiem czekoladek, zupełnie jak w scenie z *Pretty Woman*, zapragnęłam gdzieś się schować.

Wiedziałam, że Adam chce, by walentynkowy wieczór okazał się dla nas przełomem. Naciskał, by nasz związek przekształcić w coś poważniejszego podczas kilku naszych ostatnich spotkań, lecz choć próbowałam, przekonywałam samą siebie w myślach, nie mogłam zdobyć się wobec niego na choć cień pożądania, które czułam do Jeta.

Ostatni raz uprawiałam seks z kolegą ze studiów o imieniu Kyle. Wykorzystałam go, by pozbyć się wspomnienia o upokorzeniu związanym ze wzgardą Jeta zeszłej zimy. Jedyne, co osiągnęłam, to jeszcze gorsze samopoczucie i przypomnienie, że grzeczny seks jest nudny i niesatysfakcjonujący. To dlatego Jet tak mnie pociągał. Jasne, niepokoiły mnie jego plany na życie, czy też ich brak, lecz prawdziwy powód, dla którego musiałam trzymać się od niego z daleka, był o wiele poważniejszy. Przy nim ogarniało mnie pragnienie, by o wszystkim zapomnieć i po prostu z nim być, co sprawiało, że krew krzepła mi w żyłach, a mój rozum krzyczał i wył.

Mogłam darzyć nienawiścią dziewczyny, które przewijały się przez jego pokój niemal codziennie, lecz byłam na tyle szczerą ze sobą, by przyznać, że żadna z nich nie wyglądała na niezaspokojoną. Miałam przez to ochotę związać go, by mieć go całego dla siebie, lecz nie było mi to pisane. Tymczasem musiałam zdecydować, co zrobię z Adamem.

Wiedziałam, że postępuję nieuczciwie, zwodząc go, jeśli nie byłam gotowa na poważniejsze zobowiązanie. Wiedziałam, że

postępuję nieuczciwie, próbując wpasować tych idealnych facetów w rolę, która najlepiej odpowiadała mojej idealnej wizji przyszłości, i dochodząc ostatecznie do wniosku, że nie są dla mnie odpowiedni. Niestety, nie znałam żadnej alternatywy. W głębi serca wiedziałam, czego naprawdę pragnę, czego pożądam, lecz nie pasowaliśmy do siebie. Jet nie pasował do mojej nieskazitelnej wizji, a ja miałam wrażenie, że próby wpasowania go w każdą inną rolę poza tą, którą pełnił obecnie, zniszczyłyby nie tylko naszą przyjaźń. Jet nie należał do facetów, którzy przestrzegali granic.

Siedziałam przy stole przed biblioteką, rozmyślając o tym i nie zwracając uwagi na to, co dzieje się wokół mnie, gdy tuż przede mną na blacie wylądowała ciężka książka do anatomii. Podskoczyłam nieco i zmierzyłam złym wzrokiem moją najlepszą przyjaciółkę, która usiadła na krześle naprzeciwko mnie.

Shaw Landon była moim przeciwieństwem w każdy możliwy sposób. Była niska, miała niemal białe blond włosy i zielone oczy; pochodziła ze środowiska opływającego w bogactwo i przywileje. Była też nieśmiała, słodka i od niedawna tak szaleńczo szczęśliwie zakochana, że musiałam zdobyć się na wysiłek, by jej za to nie udusić.

Nie zrozumcie mnie źle. Ucieszyłam się, gdy w końcu przyznała się do swoich uczuć do Rule'a i gdy po poważnych konfliktach i godzeniu się wypracowali w końcu reguły swojego związku. Musiałam jednak przyznać, że byłam nieco zazdrosna, bo choć bardzo się od siebie różnili, nie miało to żadnego znaczenia dla ich związku. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Gdybym wiedziała, nie byłabym tak sfrustrowana seksualnie i nie rozważałabym zranienia bardzo miłego faceta tylko dlatego, że nie działał na mnie ani nie zmuszał do marzeń na jawie o jego obcisłych jak druga skóra spodniach i tym, co w nich nosi.

– Wołałam cię chyba cztery razy. Wyglądałaś tak, jakbyś starała się podjąć naprawdę ważną decyzję.

Obie uczęszczałyśmy na DU, obie byłyśmy na przedostatnim roku. Shaw chciała zostać lekarzem, czekało ją więc więcej nauki niż mnie, lecz parę naszych zaawansowanych zajęć się pokrywało. Rzadko się widywałyśmy, chyba że w pracy, a nawet wtedy zazwyczaj wcześniej wychodziła, by wrócić do domu do Rule'a albo się pouczyć. Tęskniłam za nią; Cora była zabawna, lubiłam spędzać z nią czas, lecz rozmowy z nią były zupełnie inne niż

rozmowy z Shaw.

Obwiodłam rysunek na okładce paznokciem, nie podnosząc na nią wzroku.

– Myślę, że nadszedł czas, by rozstać się z Adamem.

– Hm... To nie ma chyba nic wspólnego z walentynkami, prawda?

Wykrzywiłam wargi i odchyliłam się na oparcie z westchnieniem.

– Być może.

Patrzenie w te jej zielone oczy przypominało patrzenie na surowe kawałki szmaragdów. Przyglądała mi się przez chwilę, po czym usiadła tak jak ja, krzyżując ramiona na piersi.

– Co chcesz robić jutro wieczorem?

Pomyślałam, że bardziej odpowiednie pytanie brzmiało: z kim chcę to robić jutro wieczorem, a odpowiedzią ewidentnie nie był Adam. Sapnęłam ciężko, ciemne włosy opadły mi na czoło.

– Chciałam pójść ze wszystkimi na koncert, lecz w barze zjawił się Adam z kwiatkami i czekoladkami, po czym poinformował mnie o swoich wielkich planach. Był przy tym Rowdy, wszystko widział. Wtedy wtrącił się Jet i powiedział, że zasługuję na romantyczny wieczór... teraz nie mam pojęcia, co chcę robić, wiem tylko, że obaj mnie irytują, choć z różnych powodów.

Shaw uniosła jasną brew i zaczęła stukać paznokciami ozdobionymi szalonym wzorem w leopardzie cętki w okładkę książki.

– Jakie to powody?

– To głupie.

– Jeśli przez to siedzisz sama przed biblioteką, choć są zaledwie cztery stopnie, to nie jest głupie. Coś cię gryzie, powinnyśmy o tym porozmawiać.

Znów westchnęłam i nerwowo przeczesalam dłonią włosy. Zazwyczaj obcinałam je o wiele krócej, lecz pomiędzy szkołą a pracą nie znajdowałam czasu na nic, co mogłoby zostać określone jako trywialne lub jako strata czasu – dotyczyło to także moich dylematów odnośnie do facetów.

– Lubię Adama. Jest miły, miło spędzamy razem czas, lecz niepokoi mnie to, że nie chce spotykać się z moimi przyjaciółmi.

Jest niemal zbyt szablonowy, wiesz, o czym mówię? –  
Zaczekałam, by Shaw skinęła głową. – Ma zaplanowaną wspaniałą przyszłość, cudowną rodzinę w mieście i wiem, że naprawdę mnie lubi. Jest przystojny, łączy nas milion rzeczy, ale... – Tego „ale” w ogóle nie powinno być, a jednak było.

– Ale co, Ayd? – Nie zamierzała pozwolić mi na uniki.

– Ale gdy mnie całuje lub próbuje mnie dotykać, mogłabym równie dobrze robić sobie paznokcie albo oglądać CNN. Między nami nie iskrzy... do diabła, nawet nie jest letnio. Jest nudno i nijako, nie znoszę tego.

– Cóż, to niedobrze.

Prychnęłam.

– Tak sądzisz? Nie pociąga mnie facet, z którym powinnam się umawiać, lecz jeśli, Boże broń, facet, który mieszka po drugiej stronie korytarza, wyjdzie z pokoju bez koszuli, cała płonę. Oglądanie Jeta na scenie, przypadkowy dotyk, jego zapach podniecają mnie bardziej niż wszystko, co robili Kyle i Adam w minionym roku, to dlatego jestem taka poirytowana i sfrustrowana. Nie chcę, by Jet mnie pociągał, Shaw. Chcę, by pociągał mnie facet taki jak Adam, z którym mogę potencjalnie budować przyszłość, męczy mnie to niezmiernie, że choć bardzo się staram, nie mogę się do tego zmusić.

Shaw wpatrywała się we mnie znacząco przez długą chwilę. Wiedziała wszystko o moim żalonym wysiłku, by uwieść Jeta, wciąż powtarzała, że coś w tym wszystkim wydaje się jej dziwne. Oczywiście, Jet myślał, że jestem ucieleśnieniem dziewiczości i nietkniętej czystości, lecz Shaw była przekonana, że chodziło o coś więcej niż tylko jego rycerskość. Ciągle zachęcała mnie, bym uwolniła nieco więcej dawnej siebie, aby Jet mógł zobaczyć, że nie sięgam piedestału, na którym chyba mnie postawił.

Ostatnim razem, gdy to zrobiłam, zranił mnie i zmusił do ucieczki, nic więc dziwnego, że nie zamierzałam znów uwolnić starej Ayden, którą mógłby znów odrzucić. Szczerze mówiąc, przerażał mnie fakt, że przy nim pragnęłam całkowicie zapomnieć o ostrożności.

– Cóż, obie wiemy, że nie uda ci się utrzymać związku żadnego rodzaju z facetem, który cię fizycznie nie pociąga, a co do Jeta, chyba musisz po prostu się od niego uwolnić. Może gdy przestanie być tym, który ci ucieka, przestaniesz też tak bardzo go

pragnąć. To, co wydarzyło się pomiędzy wami w zeszłym roku, zostawiło po sobie ślad. Może potrzebna ci po prostu pełna dawka, byś o nim zapomniała i skupiła się na znalezieniu faceta bardziej w typie Adama, z którym mogłabyś zbudować poważny związek.

– Już próbowałam. Jet powiedział, że to zły pomysł, pamiętasz? – Nic nie mogłam poradzić na gorzką nutę, która zabrzmiała w moim głosie.

Shaw splotła palce i pochyliła się ku mnie nad stołem, bym nie mogła umknąć spojrzeniu jej superzielonych oczu.

– Spraw więc, by uznał, że to świetny pomysł. Naprawdę myślisz, że jeśli postanowisz go uwieść, zdoła ci się oprzeć? Słyszałam, co się wydarzyło poprzednim razem, Ayd. Zdobył się na nikły protest, a ty uciekłaś, aż się za tobą kurzyło, bo przypomniłaś sobie zbyt wiele ze swojego dawnego życia. Niewiele rozmawiamy o Kentucky, lecz mam wrażenie, że dziewczyna z Woodward nie pozwoliłaby wymknąć się Jetowi tak łatwo tamtego wieczoru w przeciwieństwie do dziewczyny z Denver.

Jęknęłam i ukryłam twarz w dłoniach.

– Dziewczyna z Woodward nie zrobiłaby na nim wrażenia grzecznej panienci, próbując igrać z ogniem. Dawniej nie przedstawiałam sobą niczego dobrego, Shaw. Powtarzam ci to, lecz myślę, że tak naprawdę nie pojmujesz problemu.

Shaw machnęła niedbale dłonią i wstała, podnosząc ciężką książkę, która wyglądała tak, jakby ważyła więcej od niej.

– To nie ma znaczenia. Martwię się o obecną Ayden. Ta Ayden zasługuje na szczęście, niezależnie od tego, co kryje dla niej przyszłość, to ta Ayden uznała, że wystarczy jej mleko i ciasteczka, choć tak naprawdę pragnie jadalnej farby do ciała i kajdanek z futerkiem.

Roześmiałam się, wstając, by pójść za nią.

– A co ty wiesz o jadalnych farbach do ciała?

Odrzuciła długie, jasne włosy na ramię, ukazując skrywającą się pod blondem czerń.

– Mój chłopak to artysta tatuażu, pamiętasz? Lubi rysować.

Spojrzałyśmy na siebie znacząco i rozdzieliłyśmy się, by udać się na zajęcia. Wiedziałam, że Shaw ma rację. Mogłam przeciągać sprawy z Adamem przez całą wieczność i do niczego nie

dojść. Był na to zbyt miły, a ja byłem zbyt dobra, by kazać mu cierpieć i czekać bez sensu na rzeczy, których nie zamierzałam mu dać. Wiedziałam, że związek z kimś takim jak Adam pomaga mi trzymać na wodzy wszystkie moje wady z przeszłości. W związku z takim facetem nie było miejsca na spontaniczność i nieprzemyślane decyzje, które często kończyły się dla mnie bolesnymi konsekwencjami. Adam był spokojny, niewiele oferował podekscytowania i pasji, logiczna strona mojej natury czuła, że właśnie tego powinnam pragnąć. Druga część mnie, która działała pod wpływem instynktu i emocji, wiedziała, że nigdy nie będziemy do siebie pasować na bardziej podstawowym, fizycznym poziomie.

Całe następne zajęcia spędziłam na myśleniu o tym, lecz do niczego nie doszłam. Niestety, Adam był asystentem wykładowcy na zajęciach po drugiej stronie korytarza, gdy więc wyszłam z sali, czekał na mnie. Próbowałam się nie wzdrygnąć, gdy pochylił się, by wycisnąć lekki pocałunek na moich nieustępliwych wargach. To nie powinno być takie trudne. Adam był przystojny, miał brązowe włosy i jasne, niebieskie oczy. Niestety, ubierał się tak, jakby lada chwila miał rozpocząć wykład o podziale komórek albo globalnym ociepleniu. Nic do niego nie czułam, żadnej iskry, mrowienia, niczego.

Zaproponował, że poniesie moje książki, lecz odmówiłam.

Już miałam mu powiedzieć, że musimy odwołać naszą walentynkową randkę i że to nie jest dobry pomysł, byśmy się nadal spotykali, gdy chwycił mnie za rękę i wycisnął pocałunek na jej grzbiecie.

– Wiem, że miałaś wątpliwości co do spędzenia walentynek ze mną, postanowiłem więc przyspieszyć sprawy i zarezerwowałem stolik w tej brazylijskiej restauracji, którą tak lubisz. Naprawdę chcę, byśmy spędzili ten wieczór razem, Ayd. Nasz związek jest dla mnie wyjątkowy. Ty jesteś dla mnie wyjątkowa.

Poczułam dławienie w gardle i wyrzuty sumienia, chciałam się do niego uśmiechnąć, lecz tylko wykrzywiłam wargi.

– To naprawdę słodkie, Adamie, lecz jak już mówiłam, mam wątpliwości co do kolacji i wspólnej nocy. Nie sądzę, byśmy znajdowali się na takim samym etapie tego związku.

Moje słowa go zraniły, okropnie się przez to poczułam, lecz byłam mu winna prawdę. Nie mogłam wykorzystywać go jako hamulca, by nie zachowywać się w określony sposób. Może naprawdę

się zmieniałam, może tylko udawałam, lecz tak czy inaczej Adam nie zasługiwał na to, bym nim manipulowała, dopóki się w tym nie połapię. Nie zasługiwał na to, bym w ogóle o nim nie myślała z powodu tego, iż wciąż byłam zajęta ściąganiem w wyobraźni spodni z Jeta.

– Przepraszam, wiem, że nie to chciałeś usłyszeć.

Uścisnął moją dłoń i uśmiechnął się do mnie smutno i słodko.

– Cóż, może w takim razie pójdziemy na kolację, bym mógł cię oczarować? Potem zdecydujesz, co chcesz robić. Musimy jeść, a trudno było zdobyć stolik w tak krótkim terminie. Myślę, że przeoczysz coś naprawdę wspaniałego, jeśli nie dasz nam szansy.

Ogarnęła mnie ochota, by jęknąć, lecz tylko uwolniłam dłoń i zacisnęłam mocniej paski torby z książkami. Wiedziałam, że powinnam odejść, lecz Adam wyglądał tak smutno. W pełni angażował się przez ostatnie cztery miesiące, a ja nie potrafiłam po prostu czysto tego uciąć.

– Posłuchaj, postanowiłam jutro wieczorem zobaczyć koncert przyjaciela. Pójdę z tobą na kolację, lecz musisz zrozumieć, że będzie to tylko kolacja. Nie sądzę, bym zmieniła zdanie. Jesteś naprawdę miłym facetem, Adamie, lecz czegoś mi w tym związku brakuje, a po czterech miesiącach wiem, kiedy wyciągnąć wtyczkę.

Roześmiał się gorzko.

– Wiem, co oznacza stwierdzenie kobiety, że jestem miłym facetem, Ayd. Nie musisz oszczędzać moich uczuć. Nudzisz się ze mną. Widziałem ludzi, z którymi spędzasz czas, gdy nie jesteś w pracy ani w szkole. Nikt przy zdrowych zmysłach nie nazwałby ich miłymi facetami, zwłaszcza tego, z którym mieszkasz... tego z zespołu.

Dotarliśmy na parking, podeszliśmy do mojego samochodu, otworzyłam zamek i wrzuciłam rzeczy do środka. Przeszłam z nogi na nogę, starając się nie pokazywać po sobie poczucia winy.

– To nie ma z tym nic wspólnego. Po prostu wiem, gdy coś nie działa, i nie zamierzam tego przeciągać. Uwierz mi, Adamie, był taki czas, że chodziłabym z tobą, aż byś usechł, a potem odeszła bez słowa skruchy, nie oglądając się za siebie. Teraz wiem, że oboje zasługujemy na więcej, więc jeśli zechcesz odwołać kolację, zrozumieć.

W duchu miałam nadzieję, że to właśnie zrobi. Nie chciałam iść na kolację z facetem, któremu właśnie powiedziałam, że bez wątpienia w ogóle mnie nie pociąga. Adam był jednak dżentelmenem, jego dobre maniery by na to nie pozwoliły.

– Nie. Zrobiłem już rezerwację i nadal chcę cię zaprosić. Nie chcę być sam w walentynki, zwłaszcza że do dziś myślałem, iż nasz związek zmierza w dobrą stronę.

Boże, był miły nawet wtedy, gdy go rzucano. Westchnęłam i wsiadłam do samochodu.

– Dobrze. Naprawdę mi przykro, Adamie.

Pokręcił smutno głową i wsunął dłonie do kieszeni spodni.

– Szczerze mówiąc, Ayd, czasami gdy byliśmy razem, czułem, że w jednej chwili jesteś ze mną, a w następnej patrzyłaś na mnie jak obcy człowiek. Trudno cię zrozumieć, lecz naprawdę myślałem, że warto spróbować.

Moja powieka zadrżała, musiałam się od niego uwolnić.

– Do zobaczenia jutro.

– Przyjadę po ciebie o ósmej.

Miałam na końcu języka, że spotkamy się w restauracji, dzięki czemu mogłabym potem sama jechać na koncert, lecz doszłam do wniosku, że dość narozrabiałam jak na jeden dzień. Wciąż słyszałam w głowie jego komentarz o dwoistości mojej natury, więc po prostu odjechałam.

Gdy dotarłam do domu, zaskoczył mnie widok mini coopera Cory na naszym podjeździe. Zazwyczaj zamykała salon tatuażu, w którym pracowała, i odwoziła utarg do banku. Wracała do domu, gdy ja wychodziłam na wieczorną zmianę do pracy. Ogarnęła mnie ulga i irytacja, gdy dostrzegłam, że nie ma za to challengerera. Jet rzadko ostatnio bywał w domu, byłam ciekawa, co knuje, i wdzięczna losowi za to, że nie będę narażona na jego nieprzewidywalne nastroje.

Gdy weszłam do salonu, zaskoczył mnie widok drobnej postaci zwiniętej na kanapie. Cora nie należała do kobiet, które owijają się w puszysty koc i oglądają smutne filmy na kanale Lifetime, gdy więc zobaczyłam ją w takim stanie, rzuciłam torbę na podłogę i podbiegłam do niej. Jej oczy, i to brązowe, i to zielono-niebieskie, były szkliste od łez, jej zazwyczaj radosny uśmiech zniknął pod drżącymi wargami i zaczerwienionymi policzkami. Cora była ode mnie o parę lat starsza, lecz teraz



wyglądała, jakby miała pięć lat.

– Co się stało? – Nie wiedząc, co powinnam zrobić, poklepałam ją po kolanie schowanym pod kocem.

Wytarła nos chusteczką i grzbietem dłoni przesunęła po wilgotnej twarzy. Wyglądała jak smutna wróżka.

– Miałam naprawdę kiepski dzień.

Zmarszczyłam brwi i usiadłam na kanapie wygodniej.

– Znam cię od jakiegoś czasu, a nigdy dotąd nie wzięłaś urlopu w pracy, nawet po zatruciu tym zepsutym tajskim jedzeniem. Co się stało?

Westchnęła i położyła się na plecach. Zakryła ramieniem opuchnięte oczy i wysyczała przez zaciśnięte zęby:

– Mój były narzeczony żeni się pod koniec roku. Dupek przesłał mi pocztą zawiadomienie o ślubie.

Mrugnęłam zaskoczona, ponieważ nie wiedziałam nawet, że Cora była zaręczona, nigdy też nie widziałam, by do kogoś wzdychała.

– Przykro mi. To musi być dla ciebie trudne.

Puściła taką wiązankę, że Rule i chłopcy byliby z niej dumni, po czym usiadła i objęła kolana ramionami.

– To nie powinno mieć znaczenia. To był dupek, zdradzał mnie przez cały ten czas, gdy byliśmy razem. Był właścicielem salonu, w którym pracowałam w Brooklynie. Pewnego dnia wróciłam do pracy, ponieważ czegoś zapomniałam i nakryłam go z jedną z klientek na zapleczu. To nie było najgorsze. Myślałam, że jesteśmy rodziną, traktowałam salon jak swój dom, a wszyscy inni wiedzieli i nikt mi ani słowa nie powiedział. Czułam się jak idiotka.

Przeczesała palcami krótkie włosy i warknęła jak rozgniewany szczeniaczek.

– Był pierwszym facetem, którego tak naprawdę kochałam, wiesz? Byłam pewna, że mi przeszło, lecz gdy zobaczyłam to głupie zawiadomienie, wszystko do mnie wróciło. Gdyby Phil nie wyciągnął mnie wtedy z miasta, nie wiem, co bym zrobiła. Do bani jest to, że on znalazł następną niczego niepodważającą dziewczynę, a ja wciąż jestem całkiem sama.

Wzięłam z kuchni butelkę wody i ręcznik papierowy, by mogła nim wytrzeć twarz.

– Przecież miewasz okazje do randkowania, mogłabyś mieć chłopaka. Nieraz z tobą wychodziłam wieczorami. Ciągłe cię ktoś podrywa.

Potała wielokolorowe oczy i westchnęła.

– Cały czas podrywa mnie jeden typ facetów: wytatuowani, niespokojni, szukający tylko dobrej zabawy. Pracuję z takimi jak oni, niektórzy z moich najlepszych przyjaciół są właśnie tacy, Ayd. Wiem, jak działają. Już raz ktoś złamał mi serce, więc choć mogłabym się nawet umówić z jednym z nich, wiem, że w dłuższej perspektywie skończyłabym sama, ze złamanym sercem.

– Umów się więc z kimś innym.

Spojrzała na mnie spod rzęs z cieniem swojej dawnej zadziorności.

– Powiedziała dziewczyna umawiająca się z facetem, który wygląda tak, jakby palił fajkę i czytał Chaucera.

Tym razem to ja westchnęłam i opadłam na kanapę.

Skrzyżowałam ramiona na brzuchu i spojrzałam na nią kątem oka.

– Zerwałam z nim dzisiaj.

Cora uniosła jasną brew przekłutą różowym ćwiekiem.

– Naprawdę? Myślałam, że zaplanowałaś już dla was idealnie nudną przyszłość pełną wycieczek do kina i wychowywania supergenialnych dzieci spłodzonych w nudnych przyływach waniliowego seksu.

– Tak, cóż, musiałabym chcieć uprawiać z nim seks, by cokolwiek spłodzić, a do tego nigdy nie dojdzie. Nie mogłam go już dłużej zwodzić.

Uderzyła mnie w ramię swoją małą pięścią i uśmiechnęła się do mnie szeroko.

– I dobrze. Teraz możesz przestać udawać, że nie chcesz robić wielu różnych rzeczy nago i horyzontalnie z Jetem.

Poderwałam głowę i spojrzałam na nią, szeroko otwierając usta.

– Już druga osoba mówi mi dzisiaj, że powinnam po prostu się z nim przespać.

Wzruszyła ramionami i zrzuciła koc na podłogę.

– Ciągłe rozmawiamy o tym z Shaw. Jet jest tak seksowny, że aż oczy boją, więc absolutnie to rozumiemy. Nie rozumiemy tylko,

dlaczego tak bardzo starasz się trzymać go na dystans. Widzę, jak na niego patrzysz, Ayd, zwłaszcza wtedy gdy jest na scenie.

Zacęłam się nerwowo wiercić, nie wiedziałam, że moje uczucia są takie oczywiste.

– Wszyscy tak na niego patrzą, gdy jest na scenie. Jest wspaniały i bardzo utalentowany.

Cora wstała i się przeciągnęła. Poklepała mnie po głowie wytatuowaną ręką, po czym wyszła z pokoju, wołając przez ramię:

– Tak, to prawda, lecz tylko ciebie Jet szuka wtedy w tłumie. Jeśli jesteś na koncercie, chce, byś tylko ty na niego patrzyła.

Gdy to usłyszałam, oddech uwiązł mi w gardle, mój puls przyspieszył. Nie byłam obojętna na fakt, że pociągaliśmy się z Jetem nawzajem, lecz byłam też na tyle mądra, by wiedzieć, że po tym, jak mnie odrzucił zeszłej zimy, nie żył w celibacie ani też w żadnym poważnym związku.

Związek wymagał czegoś więcej niż ognia i płomieni, by wypalić. Poza tym Jet nie znał prawdziwej mnie, a ta ja, którą znał, wydawała mu się zbyt nieskalana, by z nią zaszać. Gdy usłyszałam od kogoś innego, że on na mnie patrzy, gdy uświadomiłam sobie, jak wiele zakazanych rzeczy pragnę z nim zrobić i jak wpłynie to na mój idealny wizerunek, ogarnęło mnie przerażenie. Już miałam trudności z trzymaniem na wodzy moich pragnień; gdyby Jet miał jakiegokolwiek pojęcie, czego pragnę, nie zdołałabym długo trzymać się z dala od jego spodni.

Mrucząc do siebie pod nosem, pozbierałam rzeczy z podłogi i poszłam do siebie. Wykrzywiłam się do jego zamkniętych drzwi i usiadłam za biurkiem, by odrobić zadanie i pograżyć się w ponurych myślach. Nie chciałam iść na kolację z Adamem, a po nowinach Cory nie chciałam też tak naprawdę iść na koncert Jeta. Uznałam, że powinnam się spakować, wyjechać i przetestować opcję zostania zakonnicy. Wydawało mi się to o wiele łatwiejsze do zrealizowania.

Z moimi ciemnymi włosami i oczami w dziwnym kolorze dobrze wyglądałam w czerwieni, a jako że nadeszły walentynki, uznałam, że moja sukienka z rozkloszowaną spódnicą i opadającym z ramienia dekoltem w łódkę to idealny wybór. Miałam za krótkie włosy, by cokolwiek z nimi zrobić, więc tylko podwinęłam je wokół twarzy i upięłam długą grzywkę do tyłu spinką z sercem z górskich kryształków. Byłam już na tyłu

koncertach Jeta, iż wiedziałam, że szpilki to nie najlepszy wybór, lecz nic innego nie pasowałoby do sukienki, zdecydowałam się więc ostatecznie na czarną parę z lakierowanej skóry od Mary Jane.

Gdy spojrzałam w lustro, musiałam przyznać, że wyglądam o wiele za dobrze na kolację z moim tak jakby byłym chłopakiem i że ubrałam się dla kogoś zupełnie innego. Nie było to mądre, lecz nie zamierzałam się tym przejmować ani przebierać.

Adam przyjechał o czasie w swoim bardzo rozsądnym subaru i zawiózł nas do centrum. Rozmowa w samochodzie była sztywna i napięta, choć powiedział mi, że ślicznie wyglądam i zachowywałam się bez zarzutu. Ostatecznie zaczęliśmy rozmawiać o szkole i chemii. Gdy w końcu usiedliśmy w restauracji, robiłam, co mogłam, by co pięć minut nie sprawdzać godziny na telefonie. Byłam podenerwowana i wciąż nieco zaniepokojona jego komentarzem o dwoistości mojej natury. Mierzyłam się z nią codziennie i byłam pewna, że udało mi się całkowicie odciąć od dawnej mnie.

Pierwsza przyznałabym, że była to zapewne najgorsza walentynkowa randka w historii tego święta. Gdy Adam zamówił butelkę wina do kolacji, niemal jęknęłam, bo poczułam się za bardzo na randce, lecz byłam mu winna chociaż wysiłek bycia uprzejmą. Pozwoliłam, by nalał mi kieliszek, i zmusiłam się do uśmiechu.

– Dzięki, Adamie.

– Cieszę się, że przyszłaś. Naprawdę chciałbym, abyś to jeszcze przemyślała i postanowiła dać nam szansę. Naprawdę cię lubię, Ayden. Jesteś mądra, zabawna i piękna. Poza tym wiele nas łączy.

Co było ze mną nie tak? Facet był miły, uroczy i najwyraźniej uważał, że jestem super. Był facetem marzeń każdej dziewczyny, lecz z jakiegoś powodu im więcej moich zalet wyliczał, tym bardziej słabł mój entuzjazm. Odsunęłam od siebie kieliszek z winem i podniosłam szklankę z wodą.

– Adamie, nie sędzę, byś naprawdę mnie znał. Po pierwsze, nienawidzę wina. Zazwyczaj piję tequilę w dużych ilościach, za co nienawidzę siebie o poranku. Łączą nas studia chemiczne, lecz nic poza tym. Naprawdę nie lubię baletu ani opery, jestem raczej typem roztańczonej dziewczyny z rodeo. Myślałam, że dobrze mi zrobi, jeśli

umówię się z takim facetem jak ty, bo jesteś troskliwy i miły, lecz to uświadomiło mi tylko, że zmuszanie się do czegokolwiek nie zadziała.

Odchrząknął i także odstawił kieliszek.

– Mogłaś mi o tym powiedzieć wiele miesięcy temu, Ayd. Nawet nie dałaś mi szansy, bym cię poznał. Zanim zaczęliśmy się ze sobą spotykać, wybrałaś taką wersję siebie, z którą miałem się umawiać, nie biorąc pod uwagę, że mógłbym polubić je obie na tyle, by zostać. Może ja też lubię taniec.

Miał całkowitą rację, przez co poczułam się jeszcze gorzej.

Dąsałam się przez resztę posiłku, a mimo to Adam zaoferował, że pokryje rachunek. Nie mogłam mu na to pozwolić, zapłaciłam więc swoją połowę i napiwek, by wynagrodzić mu swoje idiotyczne zachowanie. Po wszystkim odwiózł mnie do Fillmore, zamierzałam wyskoczyć z samochodu i wbiec do środka, lecz z jakiegoś powodu, gdy dostrzegł na zewnątrz tłum ludzi, uznał, że zaparkuje i mnie odprowadzi.

Już miałam mu powiedzieć, że to nie będzie potrzebne. Byłam na wielu koncertach przez ostatni rok i choć moja elegancka sukienka przyciągała spojrzenia, większość tych facetów nie zwracała na mnie uwagi. Przyszli tu dla muzyki. Dostatecznie jednak zepsułam mu wieczór jak na jeden dzień, pozwoliłam więc, by odprowadził mnie do wejścia. Wykrzywił twarz w grymasie niezadowolenia, gdy powiedziałam bileterce, że jestem na liście.

Sprawdziła moje nazwisko dwa razy, po czym otoczyła mój nadgarstek bransoletką z napisem, że mam ponad dwadzieścia jeden lat. Spojrzała pytająco na Adama, a ten tylko wzruszył ramionami i zapłacił za bilet. Wyróżniał się pośród wielobarwnego tłumu, a ja nie miałam serca powiedzieć mu, że będzie jeszcze gorzej, gdy wejdziemy do środka. Musieliśmy poczekać w kolejce, by przejść przez próg, powtarzałam mu, że sama sobie poradzę, lecz on nalegał, by przynajmniej odeskortować mnie do czekających na mnie przyjaciół. Jako że Enmity był dzisiaj głównym zespołem, wiedziałam, że Jet załatwił dla nas jedną z łoży vipowskich obok baru. Dołączenie do reszty grupy zajęło trochę czasu i mnóstwo czekania, więc Adam przestał się gapić na skąpo ubrane dziewczęta i facetów, którzy wyglądali tak, jakby na śniadanie jadaliby szkło i metal.

Shaw tuliła się do Rule'a, wyglądała uroczo w czarnej

sukience w różowe serduszka. Ukłonem Rule'a w stronę święta było zafarbowanie grzywki ciemnych włosów na odcień szokującego różu. Tylko facet pokroju Rule'a mógł dobrze wyglądać w różowych włosach i nie myśleć, że ktoś go za to pobije.

Nash był pogrążony w poważnej rozmowie z Corą, która wyglądała tego wieczoru o wiele lepiej. Rowdy mówił coś do Jeta, próbując zwrócić na siebie jego uwagę. Na próżno; gdy tylko Jet spojrział na Adama i mnie, jego ciemne oczy poczerniały, a ich złote obwódki zaczęły płonąć niczym rozżarzone węgle. Musiałam przełknąć ślinę, by przewyciężyć ucisk w gardle, nie miałam pojęcia, dlaczego jest taki wściekły. Zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć, wstał od stolika i odszedł, nie odzywając się ani do mnie, ani do nikogo innego.

Zesztywniałam mimowolnie, gdy Shaw odsunęła się od Rule'a i objęła mnie mocno.

– Kochana, wyglądasz świetnie.

Chrząknęłam i objęłam gestem stolik.

– Adam, to są wszyscy, wszyscy, to jest Adam.

Nie zaczekałam, aż ktoś zacznie z nim rozmawiać. Skupiłam wzrok na Rowdym i podeszłam do niego. Wpatrywał się we mnie, przyssany do butelki Coors Light. Stałam przed nim i skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Na czym polega problem Jeta? – Kusiło mnie, by zacząć tupać stopą o podłogę niczym niezadowolone dziecko, wiedziałam, że Rowdy też to czuje, ponieważ uśmiechnął się do mnie i przechylił butelkę.

– Jego powinnaś o to zapytać.

Zirytowana, szturchnęłam go w sam środek jego potężnego torsu.

– Pytam ciebie. Chodzi wkurzony od tygodnia. Co się z nim dzieje?

Odsunął piwo i zmrużył powieki. Rowdy był typowym jasnowłosym, niebieskookim, idealnie zbudowanym bożym darem dla kobiet, lecz w jego wzroku oceanicznej barwy zawsze kryło się coś, co mówiło ludziom, że jest w nim coś więcej niż swobodny uśmiech i uwielbienie dobrej zabawy. Pod jego wytatuowaną skórą i perfekcyjnie ułożonymi włosami kryła się prawdziwa głębia. Nie

znałam go tak dobrze jak niektórzy, lecz wyczuwałam w nim bratnią duszę, choć nie próbowałam tego definiować.

– Są walentynki, Ayd, a ty pojawiaasz się tu ubrana jak modelka pod ramię z facetem, który ubiera się jak czyjś ojciec. Tak jak powiedziałem, jego powinnaś zapytać, jaki ma problem. Myślę, że nadszedł czas, byście odbyli poważną rozmowę, zanim jedno z was wyrządzi temu drugiemu nienaprawialną krzywdę.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze i przycisnęłam dłoń do galopującego serca. Pierwszy zespół zaczynał już grać, wiedziałam, że Jet poszedł za scenę, by się upewnić, że jego grupa jest gotowa do występu. Zerknęłam przez ramię i zauważyłam, że Adam popatruje na Rule'a jak na kosmitę z innej planety i na Shaw, jakby uważał, że musi być szalona, przytulając się do Rule'a, jakby był wielkim pluszowym misiem. Po prostu tego nie rozumiał, nawet gdybym spróbowała popracować nad związkami z nim, i tak nigdy by nie zrozumiał.

– Wpuszczą mnie za scenę, bym mogła z nim porozmawiać?

– Skarbie, gdy tak wyglądasz, nikt przy zdrowych zmysłach nie ośmieliłby się ciebie powstrzymać.

Musiałam się za to do niego uśmiechnąć.

– Będziesz miał oko na Adama? Dopilnuj, by Rule go nie zamordował i by Cora nie przekonała go do czegoś głupiego, na przykład do przeprowadzki na Antarktykę.

Rowdy skinął krótko głową i znów podniósł butelkę.

– Nie martw się, Ayd.

Okręciłam się na obcasach, zbiegłam po schodach i przez parkiet podbiegłam do schodów za sceną. Pierwszy zespół już grał, na parkiecie robiło się tłoczno, musiałam się więc przeciskać i lawirować nieco więcej, niż planowałam. Na szczycie schodów zatrzymał mnie ochroniarz, lecz powiedziałam mu, że jestem z zespołem.

Oświadczyłam, że jestem z Jetem, i tak jak powiedział Rowdy, facet tylko przelotnie mnie obejrzał (zatrzymując się nieco dłużej na moich nogach), po czym mnie przepuścił. Znalezienie właściwego pomieszczenia zajęło mi chwilę, a gdy weszłam do środka, znalazłam tylko Vona i Catchera w wielkich skórzanych fotelach brzdąkających coś na swoich instrumentach. Zmierzyli mnie zaskoczonymi spojrzeniami. Moje serce zgubiło na chwilę rytm, gdy nigdzie nie dostrzegłam Jeta.

– Uch, cześć.

– Cześć – odparli chórem.

– Ja, uch, szukam Jeta. Widzieliście go?

Spojrzeni po sobie znacząco, a Catcher odchrząknął. Skinął głową ku drzwiom wiodącym na zaplecze.

– Wpadł do pokoju, rozbił butelkę Jamesona o ścianę, po czym zamknął się tam parę minut temu.

Spojrzałam na drzwi, potem jeszcze raz na nich. Gdyby drzwi były zamknięte, a Jet nie wpuścił mnie do środka, nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym zrobić. Ostrożnie przeszłam pośród stosów kabli i przełączników zaśmiecających podłogę. Już miałam nacisnąć klamkę, gdy Von zawołał:

– Przydałoby się, żeby jak najszybciej wziął się w garść, więc spróbuj go jeszcze bardziej nie zdenerwować.

Skinęłam nieobecnie głową i lekko zapukałam do drzwi.

– Jet?

Nie odpowiedział, lecz klamka ustąpiła pod naciskiem mojej dłoni, wśliznęłam się więc do środka, modląc się bezgłośnie, by nie robił czegoś, co zawstydziłoby nas oboje. Stał odwrócony do mnie plecami, pochylał się nad umywalką i wpatrywał się w brudne lustro. Nasze oczy spotkały się w obskurnej tafli, na jego przystojną twarz wypłynęły wrogość i dzikość. Złote obwódki jego tęczówek dosłownie płonęły, wyglądał tak, jakby lada chwila mógł stracić nad sobą kontrolę. Jego bicepsy napięły się, jakby zaraz miał wyrwać zlew ze ściany i rzucić nim.

– Czego chcesz, Ayden?

Najbardziej niejednoznaczne pytanie w dziejach ludzkości.

– Chciałam sprawdzić, co cię ugryzło. Od tygodnia zachowujesz się, jakbyś był na mnie zły, a ja nie rozumiem dlaczego.

Jego dłonie zeszywniały, palce się napięły. Zauważyłam, że zamiast typowego dla siebie czarnego lakieru miał na paznokciach środkowych palców obu dłoni lakier w takim samym krwistym odcieniu czerwieni jak moja sukienka. To nie powinno być seksowne, lecz w jego przypadku było.

– Po co przyprowadziłaś tego faceta na mój koncert?

W małej łazience panowała duszna atmosfera. Wyczuwałam dokładnie intensywność jego uczuć wibrujących na mojej skórze.



Nigdy nie widziałam go w takim stanie, chyba że na scenie, i nie byłam pewna, jak sobie z tym poradzić.

– Nie przyprowadziłam go. Poszliśmy na kolację, miał mnie tu podrzucić, lecz ześwirował, gdy zobaczył tłum na zewnątrz i uparł się, że mnie odprowadzi. Co to ma wspólnego z faktem, że zachowujesz się wobec mnie jak dupek? Nie możesz być zły o to, że umawiam się z facetem, z którym spotykam się od miesiący, podczas gdy twój pokój nie dalej niż tydzień temu opuściła dziewczyna z majtkami w tylnej kieszeni. – Urwałam. – Daj spokój, Jet, o co ci chodzi?

Myślałam, że zacznie wrzeszczeć. Myślałam, że powie mi, iż nie mam prawa go osądzać. Myślałam, że wykrzyczy, iż nie powinnam przyprowadzać kogoś, kogo on nie lubi, gdy gra swój wielki, ważny koncert.

Nie byłam natomiast gotowa na to, że wypuści ze śmiertelnego uścisku brzeg umywalki i podejdzie do mnie z ogniem w ciemnych oczach. Nie spodziewałam się, że jego szorstkie dłonie, ciężkie od pierścionków, popchną mnie na drzwi łazienki, a potem powędrują wyżej, na moje włosy. Jet zaatakował mnie ustami z taką siłą, że jęknęłam; przez chwilę byłam tak zszokowana, że mogłam tylko stać i pozwalać pożerać się dłoniom, w które wpatrywałam się od miesiący, i językowi przebitemu metalowym ćwiekiem.

Zanim mój mózg się zresetował, Jet zaczął się odsuwać, lecz tama została przerwana, nie można już było zatrzymać powodzi. Zapłonęło we mnie pożądanie, zarzuciłam mu ramiona na szyję, by go zatrzymać. Smakował jak whiskey i najśłodszy rodzaj pokusy. Pożądanie nakazało mi wtulić się w niego najmocniej, jak to możliwe, poczułam, jak jego kolano wsuwa się pod moją sukienkę. Szok wywołany kontrastem zimna i żaru, gdy jego sztanga zaczęła sunąć po moim języku, sprawił, że wstrzymałam oddech. To tylko dało mu lepszy dostęp do wszystkiego, co próbował zdobyć. Stałam na czubkach palców i przyciskałam się do niego wszystkimi najlepszymi częściami ciała, przypominając sobie, jak potężny może być prosty pocałunek.

Nie chciałam już nigdy wypuścić go z ramion.

## JET:

Żyłem w stanie permanentnej furii. Nadal byłem wściekły na mojego narcystycznego i apodyktycznego ojca, który myślał, że może mnie szantażować, wykorzystując do tego moją mamę. Byłem wściekły na mamę za to, że pozwalała mu się tak wykorzystywać. Byłem wściekły, ponieważ nie mogłem wyrzucić Ayden z myśli i dlatego, że naprawdę miało dla mnie znaczenie, czy woli spędzić walentynki ze mną czy z Panem Doskonałym. W rezultacie zachowywałem się jak dupek wobec wszystkich, którzy ośmielili się w ostatnich dniach stanąć na mojej drodze. Chłopaki z zespołu mieli już dość moich nastrojów, byłem też pewien, że jeśli Rowdy jeszcze raz powie mi, bym po prostu wziął Ayden do łóżka i skończył z tym, powybijam mu wszystkie zęby.

Chciałem tylko zagrać ten koncert, postanowić coś w sprawie moich starych i może zaplanować krótką trasę, by uciec z miasta i narzucić pewien dystans pomiędzy mną a brunetką, która wyjątkowo zalazła mi za skórę.

Wtedy jednak zjawiała się w tej swojej krwistoczerwonej sukience i wyglądała jakby zstąpiła z łamów magazynu dla panów, a za nią niczym zbłąkany pies biegł ten palant w dzianinowym bezrękawniku. To było zbyt wiele. Te nieskończone długie nogi i jaskrawoczerwone wargi sprawiły, że moje myśli rozpiechły się w wielu niepożądanych kierunkach. Przyszła ze swoim chłopakiem, uciekłem więc w środku rozmowy z Rowdym za scenę. Moi koledzy już się rozgrzewali i przygotowywali, lecz we mnie sama idea wyjścia na scenę wzbudziła taką agresję, że coś we mnie pękło. Chwyciłem to, co stało najbliżej – butelkę whiskey, z której wcześniej piłem – i cisnąłem nią o ścianę.

Moi koledzy przerwali to, co robili, i utkwili we mnie zaciekawione i ostrożne spojrzenia. Czułem się tak, jakbym miał zaraz rozpaść się na milion kawałków, warknąłem więc tylko:

– Nie teraz! – Po czym zabarykadowałem się w łazience, by wziąć się garść.

Dyszałem ciężko, widziałem w lustrze dzikie spojrzenie moich ciemnych oczu. Właśnie miałem ochłapać twarz zimną

wodą, by odzyskać panowanie nad sobą, gdy usłyszałem, jak ktoś po drugiej stronie drzwi wypowiada moje imię z miękkim, południowym akcentem. Już miałem warknąć, by zostawiła mnie w spokoju, lecz nie miałem okazji, bo otworzyła drzwi i spojrzała na mnie w lustrze. Mogłem tylko na nią patrzeć, gdy to, co szalało pod powierzchnią, nagle się wydostało. Usłyszałem, jak pyta mnie, co się stało, usłyszałem samego siebie, żądającego odpowiedzi na pytanie, co sobie myślała, przyprawiając tu tego faceta.

Wszystko to zagłuszał ryk czegoś o wiele głośniejszego i o wiele potężniejszego, co pulsowało w mojej rozgrzanej krwi.

Nie byłem świadom tego, że do niej podchodzę. Nie byłem świadom tego, że popycham ją na drzwi i przyciskam ją do nich całą długością mojego ciała. Nie byłem świadom tego, że zaciskam dłonie na jej jedwabistych włosach, które wplątują się w moje pierścionki. Usłyszałem, jak wstrzymuje oddech, gdy mój kolczyk na języku wdarł się do ciepłego wnętrza jej ust. Już miałem się odsunąć, przeprosić za to, co zrobiłem, wyjaśnić, że mam za sobą gówniany tydzień, gdy nagle zarzuciła mi ręce na szyję i cały jej opór, cała moja kontrola rozplynęły się w nas pod wpływem jej miękkiego pomruku rozkoszy.

Byliśmy tak dopasowani wzrostem, że mogłem wsunąć kolano pomiędzy jej wspaniałe nogi i przycisnąć ją do siebie jeszcze mocniej, gdy osunęła się na drzwi. Smakowała winem i zaproszeniem, byłem pewien, że obie te rzeczy uderzą mi prosto do głowy. Gdy wyszeptała moje imię, pierzchły wszelkie racjonalne myśli o tym, że nie powinienem jej dotykać w ten sposób, zwłaszcza w łazience na zapleczu.

Palce jednej z jej dłoni ześliznęły się z mojego karku na przód koszulki. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio czułem się tak wspaniale jak teraz, gdy przyciskałem się do niej całym ciałem od stóp do głów, lecz to mi nie wystarczało, wyplątałem więc dłonie z jej włosów i przesunąłem je na brzeg jej szerokiej spódnicy. Zaciskając palce na jej umięśnionym udzie, oczekiwałem więcej oporu, lecz nie protestowała, gdy otoczyłem się nim w pasie i musnąłem palcami to miejsce, do którego nie powinienem się nawet zbliżyć. Moja eksploracja nie napotkała żadnych przeszkód, tylko ciche okrzyki zaskoczenia.

Jej bursztynowe oczy zognomniały, lecz zamiast poprosić

mnie, bym przestał, lub posłać mnie do diabła, szepnęła moje imię i wbiła czubki palców w podstawę mojego kręgosłupa, tuż nad pośladkami.

Staliśmy oko w oko, niemal stykając się czołami, dostrzegałem każdą jej reakcję na mój dotyk w płynnej głębinie jej oczu. Gdy wsunąłem palce pod koronkowe majteczki, coś w nich zapłonęło; mój twardy członek stwardniał jeszcze bardziej. Nie było nam wygodnie. Ayden drżała, nie wiedziałem, czy to od nacisku metalu na moich palcach na jej nagą skórę, czy też dlatego, że przyciskałem ją do drzwi, obnażyłem ją i zamierzałem dotykać jej w sposób, o którym dotychczas tylko śniłem. Tak czy inaczej, jej druga dłoń zacisnęła się niemal boleśnie na moich zmierzwionych włosach, a jej powieki opadły. Przyciągnęła do siebie moją głowę, by nasze usta znalazły się w jednej linii i pocałowała mnie. Wtargnąłem w wilgotny żar jej ust, pragnąc więcej, i przekląłem, ponieważ była rozpalona, śliska, w dotyku niczym płynny ogień zarówno pod moim językiem, jak i ciekawskimi palcami.

Pochyliłem się ku niej, opierając przedramię na drzwiach nad jej głową, i wszedłem w nią jeszcze głębiej. Mój kolczyk zderzył się z jej zębami, odsunąłem się, by posać pulsujące miejsce tuż za jej uchem. Jej dłonie zeszywniały w moich włosach i na mojej skórze. Raz po raz wsuwałem i wysuwałem palce, rozprowadzałem wilgoć na jej ciele, które pulsowało i płonęło pod moim dotykiem. Każdy jęk, każdy szept sprawiał, że poruszałem się szybciej, nakazywał mi dotykać ją w taki sposób, by znalazła się na krawędzi. Poczułem, jak dygocze pod moim palcami, pocałowałem ją więc mocno i szybko, zanim zwiotczała, a w jej oczach wybuchły fajerwerki dowodzące pragnienia i zaspokojenia. Jej żebra poruszały się gwałtownie w górę i w dół, powoli wracała do rzeczywistości, gdy nagle ktoś załomotał pięścią do drzwi za jej bezwładną głową i sprawił, że aż podskoczyła.

– Jet, człowieku, wychodzimy na scenę za dziesięć minut. Czy możesz przestać zachowywać się jak diwa i wyjść stamtąd, byśmy mogli to zrobić? – zawołał Von z irytacją, za którą nie mogłem go winić. Zachowywałem się nieobliczalnie, a na sali znajdował się dziki tłum ludzi, którzy sporo zapłacili, by zobaczyć nasz występ.

Odsunąłem ją od drzwi i opuściłem dłonie. Odchyliła się, przez chwilę przyglądaliśmy się sobie ostrożnie w milczeniu.

Przesunąłem dłońmi po twarzy, co było poważnym błędem, ponieważ pachniały nią – nie pomagało to opanować bardziej niż zenującej sytuacji, która rozgrywała się w moich spodniach. Z założenia były ciasne, przez nią stały się niewiarygodnie niewygodne.

– Muszę iść.

Przygryzła aksamitną dolną wargę; marzyłem tylko o tym, by znaleźć najbliższą płaską powierzchnię i zażądać, by lepiej wykorzystała te śliczne usta.

– Jet?

Nie miałem czasu ani ochoty, by dyskutować o konsekwencjach tego małego flirtu, więc tylko pokręciłem głową i sięgnąłem do klamki.

– Posłuchaj, oboje wiemy, że wszystko, co może zaoferować taki facet jak ja, to szybki numer w łazience za sceną, i oboje wiemy, że ty zasługujesz na noc w królewskim łóżu z jedwabną pościelą. Nie będę cię za to przepraszał, lecz mogę cię zapewnić, że to się nigdy nie powtórzy. W porządku?

Byłem pewien, że zrobi pełną skruchy lub zawstydzoną minę, lecz nie byłem przygotowany na to, że się wścieknie. Jej oczy w kolorze whiskey zapłonęły ogniem, którego nigdy wcześniej w niej nie dostrzegałem; zanim zdołałem zareagować, spoliczkowała mnie tak mocno, że moje zęby zaszczękały, a policzek zaczął piec.

– Do cholery, Ayd!

Przeczesała dłońmi ciemne włosy i odwróciła się, by otworzyć drzwi. Nienawidziłem poczucia satysfakcji, które ogarnęło mnie na widok tego, jaka była wymięta i dopieszczona, oraz świadomości, że to ja doprowadziłem ją do takiego stanu.

– Na wypadek gdybyś zapomniał, to ja zaproponowałam ci noc w królewskim łóżku z jedwabną pościelą, dupku. Odrzuciłeś mnie. Powiedziałeś, że nie jestem w twoim typie. Gdybyś choć na sekundę przestał mi wmawiać, na co zasługuję, a na co nie, może dostrzegłbyś, że to nie miejsce ma znaczenie, lecz osoba.

Zamknęła mi usta, była dobra, wkurzona i najwyraźniej jeszcze nie skończyła.

– Do twojej informacji, zerwałam z Adamem wczoraj, ponieważ za każdym razem, gdy próbował mnie dotykać, za

każdym razem, gdy próbował mnie pocałować, musiałam udawać, że to ty, by przez to przejść. Masz jednak rację, Jet, to się już więcej nie powtórzy, ponieważ nie wiesz o mnie nawet połowy rzeczy, które myślisz, że wiesz. Za każdym razem, gdy dochodzę do wniosku, że coś do ciebie dotarło, ostatecznie robisz ze mnie idiotkę.

Otworzyła drzwi na oścież w wirze czerwieni i słusznego oburzenia. Chłopaki z zespołu wpatrywali się we mnie ze zrozumieniem, gdy przeszła przez pokój niczym królewska bogini. Von otworzył usta, lecz tylko zmrużyłem powieki i wyciągnąłem do niego palec.

– Nawet nie zaczynaj.

Podniosłem mojego elektrycznego lesa paula i dopasowałem pasek na ramię. Pokręciłem głową, by odzyskać jasność myślenia i uspokoić libido, po czym wsunąłem piórko między zęby.

– Chcę zacząć od czegoś nieco innego. Myślicie, że dacie radę zagrać ze mną?

Graliśmy razem od lat i dotąd ani razu nie zmieniłem spontanicznie listy piosenek, by zdołali za mną pójść lub podjąć rytm. Boone zmrużył powieki i podniósł gitarę basową.

– Czy to będzie jeden z tych koncertów?

Odetchnąłem głęboko, próbując nie myśleć o tym, jaka cudowna była Ayden w dotyku, jak doskonale smakowała i jak się poruszała. Fakt, czułem coś do niej od bardzo dawna, lecz nie byłem przygotowany na to, że rzeczywistość pobiła na głowę fantazje. Była dziewczyną pragnącą od życia rzeczy, których ja nigdy nie byłbym w stanie jej dać. Nie powinienem zbaczać z raz obranej drogi, ilekroć byliśmy blisko siebie, wiedząc, że nic nie może z tego wyniknąć. Nie sprzeciwiałem się imprezom z ładnymi dziewczynami, lecz coś mówiło mi, że gdyby po takiej imprezie odeszła ode mnie Ayden, zabrałaby ze sobą o wiele więcej mnie, niż byłem skłonny jej dać.

Dźwiękowiec zawiadujący stołem mikserskim w lokalu wezwał nas na scenę; gdy tylko na nią weszliśmy, tłum eksplodował. Uniosłem dłoń, Von zasalutował. Tu byliśmy królami, wszystko inne traciło znaczenie. Uwielbiałem występować na żywo. Uwielbiałem dawać tłumowi występ, który nakłaniał do tańczenia i śpiewania. To był mój sposób na pozbycie się całej trucizny, która toczyła moją krew, by mnie nie zabiła. Reflektory zgasły, moją twarz oblało czerwone punktowe światło.

Rozejrzałem się wokół, odmawiając przyznania, że zawsze szukam w tłumie jednej konkretnej ciemnej głowy. Zmusiłem się do krzywego uśmiechu i przeczesalem włosy palcami, słysząc głośne gwizdy kilku dam.

– Mamy walentynki, ludzie!!! – Wszyscy zaczęli krzyczeć, Von uderzył w struny gitary. Zacisnąłem obie dłonie na mikrofonie i zmrużyłem powieki. – Niestety dla wszystkich gruchających gołąbków, przyszlście zobaczyć koncert rockowy. Nie śpiewamy piosenek o miłości. – Tłum znów zawiwatował, ktoś krzyknął na cały głos: „Kocham cię, Jet!” Roześmiałem się i poczułem, jak ogarnia mnie fala emocji. Przeniosłem ciężar ciała na jedną nogę i wykrzywiłem twarz w drwiącym grymasie, wciąż czując pod skórą żar tego, co właśnie zrobiłem z Ayden. – Zazwyczaj nie śpiewamy coverów, lecz dzisiaj, cóż, dzisiaj, zaszczepimy trochę metalu w jednym z moich ulubionych staroci.

Poczułem zniecierpliwienie, Von i Catcher spojrzeli po sobie z niepokojem, lecz zanim zdolali mnie powstrzymać, zagrałem pierwsze takty *Love the One You're With* Crosby'ego, Stillsa, Nasha i Younga. Uwielbiałem starego rocka, gdy piosenki pisało się z jakiegoś powodu, a ta doskonale pasowała do mojego wieczoru. Dałem się ponieść bluesowym tonom, folkowej melodii i zacząłem przekrzykiwać ryczące gitarowe riffy. Stephen Stills dostałby zawału, gdyby usłyszał mój śpiew pełen dysonansu, który czułem.

Śpiewałem bezpośrednio do niej, nawet jeśli o tym nie wiedziała. Tłum wpadł w zachwyty. Starsi śpiewali razem ze mną, młodszy cieszyli się tą antymiłosną piosenką. Gdy skończyłem, cała sala była naelektryzowana, a chłopcy z zespołu przestali się martwić, że wybuchnę i wszystko zepsuję.

Dokończyliśmy zaplanowany zestaw, wiedziałem, że daliśmy dobry występ. Gdy po ostatniej piosence rzuciłem piórko publiczności, zobaczyłem trzy dziewczyny, które zaczęły się o nie bić na podłodze, co było pewną oznaką sukcesu. Gdy zeszlismy za scenę, natychmiast dostałem ochrzan za rozbicie butelki bardzo dobrej whiskey w przypiływie gniewu. Musiałem się ograniczyć do kieliszka tequili z Vonem i Catcherem; Boone ze spokojem otworzył red bulla.

Von poklepał mnie mocno po ramieniu i spojrział mi prosto w oczy.

– Powiesz nam, dla kogo był ten starość?

Nie mogąc spojrzeć mu w oczy, odłożyłem gitarę do futerału i wzruszyłem ramionami.

– Wiesz, że lubię od czasu do czasu trochę namieszać.

– Fakt, lecz tym razem mam wrażenie, że to było skierowane do kogoś konkretnego. Nie rzucasz dedykacji na wiatr.

Nie mylił się. Nigdy nikomu nie zadedykowałem piosenki, lecz tego wieczoru wszystko stanęło na głowie, nie mogłem sobie z tym poradzić, więc tylko wzruszyłem ramionami.

– Zawsze jest ten pierwszy raz.

Zazwyczaj po weekendowym koncercie miała miejsce ogromna impreza, lecz wiedziałem, że w związku z tym, iż Rule i Shaw byli parą, a Nash i Rowdy znaleźli już dla siebie zapewne jakieś przypadkowe dziewczyny na noc, nikt nie zostanie dłużej. Na samą myśl, że miałbym poderwać sobie jakąś dziewczynę lub, co bardziej prawdopodobne, miałbym się dać jakiejś poderwać po tym, co spotkało mnie z Ayden, ogarniały mnie mdłości. Naprawdę nie chciałem wracać do domu, lecz po zmarnowaniu mnóstwa czasu za sceną, w końcu musiałem to zrobić. W lokalu nie został nikt, z kim można by się napić, nikt, kto mógłby powiedzieć nam, jacy byliśmy wspaniali, wyszedłem więc i pojechałem przez miasto do Wash Park, obawiając się przez całą drogę konfrontacji z moją seksowną współlokatorką.

Było ciemno, gdy wszedłem do mieszkania, świeciło się tylko pod drzwiami Cory. Próbowałem zachowywać się cicho, gdy szedłem korytarzem do siebie, lecz moje wojskowe bucioro robiły hałas jak stado byków na starych drewnianych podłogach. Ayden nawet nie wychyliła głowy ze swojego pokoju, za co byłem wdzięczny losowi i zarazem wściekły. Rozebrałem się i zmyłem z siebie cały seks i pot, które do mnie przywarły, po czym wróciłem do pokoju i usiadłem na łóżku, wycierając włosy ręcznikiem i wpatrując się w zamknięte drzwi sypialni. Dłużej nie mogłem tego znieść. Włożyłem czarne spodnie dresowe i boso przeszedłem przez korytarz.

– Ayd? Musimy pogadać. – Odczekałem chwilę, po czym zmarszczyłem brwi, gdy nikt nie odpowiedział. Jasne, poważnie się tego wieczoru pokłóciliśmy, lecz mieszkaliśmy razem i musieliśmy znaleźć jakiś sposób na to, by pomiędzy nami nie zrobiło się jeszcze dziwniej.

– Ayden, daj spokój. Nie bądź taka, otwórz drzwi, byśmy



mogli porozmawiać. – Zacząłem walić w jej drzwi pięścią, poważnie rozważałem zdjęcie tego ustrojstwa z zawiasów, by się do niej dostać, lecz wtedy otworzyły się drzwi pokoju Cory, w których ukazała się jej blond czupryna. Mierzyła mnie wściekłym spojrzeniem, lecz efekt niweczyła jej ogniście różowa, puchata piżama.

– Nie ma jej – oświadczyła ponuro.

Nie spodobał mi się ten paskudny błysk w jej oczach.

– A gdzie jest? – Myśl, że mogła pojechać do domu z tym dupkiem w idiotycznym dzianinowym bezrękawniku sprawiła, że krew niemal eksplodowała mi w głowie. Moje dłonie zacisnęły się w pięści po bokach, musiałem się z całych sił powstrzymać, by nie wbić ich w drzwi. Cora skrzyżowała ramiona na piersi i uniosła jasną brew.

– Obchodzi cię to?

Zacisnąłem zęby i policzyłem do dziesięciu, by nie potrząsnąć jej drobną postacią jak szmacianą lalką.

– Oczywiście, że mnie obchodzi. Nie pytałbym, gdyby było inaczej.

– Cóż, to ciekawe, bo gdy wróciła po rozmowie z tobą, wyglądała na nieco... sponiewieraną... i bardzo wkurzoną. Shaw zaproponowała, że odwiezie ją do domu, lecz Ayden powiedziała, że chce zostać i obejrzeć koncert, dopóki nie zacząłeś od tej piosenki. Coś ty sobie myślał, do diabła? Ayden nie jest kretynką. Nie jest jedną z twoich fanek, które myślą, że jesteś idealny, bo masz ładny głos i tyłek. Od razu zrozumiała, co próbujesz jej powiedzieć, i naprawdę się wściekła.

Poczułem, jak moje serce gubi rytm i coś ściska mnie w gardle. Zamknąłem oczy i pozwoliłem głowie opaść do tyłu tak, że uderzyła w drzwi sypialni.

– Dokąd poszła?

– Ten facet, z którym się spotykała, zaproponował, że zabierze ją do siebie.

Wysyczałem przekleństwo tak głośno, że Cora się wzdrygnęła.

– Uspokój się. Odmówiła, powiedziała, że sama sobie poradzi, lecz na twoje szczęście Rowdy jest wspaniałym przyjacielem i wkroczył, by odegrać rolę jej rycerza w lśniącej

zbroi. Pojechała z nim do domu, może wykorzystasz tę noc na wyjęcie głowy z tyłka, bo jeśli tego nie zrobisz, złapię za ten kolczyk, którym przekłułam czubek twojego wacka i zrobię z nim takie rzeczy, że będziesz miał ochotę płakać za każdym razem, gdy choć pomyślisz o seksie. Nie wiem, co się pomiędzy wami dzieje, lecz skończcie z tym już.

Odwróciła się w chmurze sterczących jasnych włosów i miękkiego różu, po czym zatrzasnęła drzwi za sobą z taką siłą, że aż się skrzywiłem. W ostatnim czasie wkurzałem każdą ważną kobietę w moim życiu i powoli zaczynało mnie to męczyć. Wróciłem do siebie, powłócząc nogami, i wyjąłem telefon z kieszeni spodni leżących na podłodze w stosie ubrań. Wybrałem nazwisko Rowdy'ego i odczekałem trzy dzwonki, aż odebrał.

– Co się dzieje?

Milczał przez minutę, a gdy przemówił, zdumiała mnie rezerwa w jego głosie.

– Nie wiem. Może ty mi powiesz?

Usiadłem na brzegu materaca i potarłem dłonią czoło.

– Wszystko zepsułem.

Rowdy prychnął.

– I to jak. Dziewczyna, o której marzysz, śpi na mojej kanapie, ponieważ jesteś wkurzony na swojego staruszka i zachowujesz się jak idiota. Musisz to wszystko sobie poukładać, zanim schrzanisz jakąkolwiek szansę, którą mógłbyś u niej mieć. Już wychodziła z tym facetem, który ubiera się jak nauczyciel z liceum, gościa chyba nawet nie obchodziło to, że wróciła zza sceny, wyglądając tak, jakby ktoś jej włożył dwa razy.

Przekląłem cicho pod nosem, pozwalając, by jego słowa rozległy się echem w mojej głowie. Położyłem się na łóżku i utkwilem wzrok w ciemnym suficie.

– Nie mam pojęcia, co z nią robię.

– Nawalasz.

– Poza tym.

– Nikt nie jest doskonały, Jet. Wszyscy mamy jakieś problemy, przez które jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, i może powinieneś po prostu zapomnieć o tych wszystkich powierzchownych rzeczach, które widzisz, gdy patrzysz na tę dziewczynę, i dostrzec, co kryje się pod nimi.

Zaczynałem wierzyć, że Ayden miała rację – nie znałem jej nawet w połowie tak dobrze, jak myślałem. Rowdy kontynuował:

– Tak, twój ojciec zrobił z twojej matki cień kobiety, którą kiedyś była, to jest do bani, lecz pogódź się z tym. To nie znaczy, że ty nie możesz nawiązać relacji ani że historia się powtórzy.

– Stary, nawet nie myślę, że pomiędzy nami jest coś takiego. To po prostu masa wzajemnego przyciągania, która osiągnęła punkt kulminacyjny. Moja przyszłość i jej przyszłość nie pasują do siebie.

Rowdy mruknął coś, czego nie usłyszałem, po czym nazwał mnie tak, że musiałem się uśmiechnąć, choć paskudnie się czułem.

– Naprawdę wątpię, czy ona myślała o waszej wspólnej przyszłości, gdy pozwalała ci się do siebie dobierać w łazience na zapleczu. Powiedziała mi, że jutro pracuje od dziesiątej, więc przywlecż tu swój tyłek, by ją podwieźć, i napraw to wszystko. Myślałem, że do tej pory sam się z tym uporasz, lecz po numerze, jaki dzisiaj wywinąłeś, zaczynam się zastanawiać, po co w ogóle się z tobą zadaję.

Prychnąłem śmiechem i potarłem powieki kłykciami.

– Ponieważ jesteśmy idiotami i nikt inny tak naprawdę nie chce zadawać się z żadnym z nas.

– Słuszna uwaga. Jet... – Zamknąłem się, gdy usłyszałem poważną nutę w jego głosie. – Nie pozwolę ci skrzywdzić tej dziewczyny. Lubię ją, jest bystra i zadziorna, a poza tym to przyjaciółka Shaw... nie chcę mieć problemów z Rule'em, jeśli zrobisz jeszcze większy bałagan. Weź się w garść albo to sobie odpuść, lecz skończ już z tym wypośrodkowanym gównem, bo poważnie, stary, wkurza to nie tylko mnie.

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, więc tylko się pożegnałem i rzuciłem telefon na stolik przy łóżku. Leżałem w poprzek materaca z rękami skrzyżowanymi na piersi i obserwowałem cienie na suficie.

W jednym Rowdy miał rację: nie byłem moim ojcem. Nienawidziłem wszystkiego w tym człowieku i każdego dnia świadomie podejmowałem decyzje oddalające mnie od kierunku, w jakim on poszedł. Po części dlatego nie pozwalałem sobie zbliżyć się do żadnej dziewczyny. Umawiałem się, sypiałem z wieloma, wybierałem takie, które łatwo się opuszcza, od których łatwo się odchodzi. Próbowałem wybierać takie, które znały zasady gry, by nikt

nie cierpiał, gdy wyjeżdżałem w trasę, lub po prostu szedłem dalej. Miałem dwadzieścia pięć lat, odniosłem sukces, miałem paczkę wspaniałych przyjaciół i więcej możliwości u stóp, niż mógłbym zliczyć, a jednak byłem sam. Z nikim nie mogłem tego dzielić, z nikim nie mogłem się tym cieszyć, ponieważ zawsze śmiertelnie bałem się tego, co się wydarzy, gdybym sobie na to pozwolił.

Tamtej nocy z Ayden wiele miesięcy temu, myślę, że wiedziałem.

Myślę, że już wtedy, choć byliśmy dla siebie praktycznie obcymi ludźmi, wiedziałem, że jeśli wejdę z nią do mieszkania, nie zdołam tak po prostu odejść, nie zdołam się od niej uwolnić, jakby nie miała znaczenia. Myślę, że już wtedy wiedziałem, jak ważna może się dla mnie stać, i to mnie całkowicie przerażyło. Nagle zacząłem się martwić o moje nieistniejące finansowe portfolio i próg podatkowy, pod który podpadam, co mi się nie spodobało. Ayden zbiła mnie z pantałyku, i to również mi się nie podobało.

Nie wiedziałem, czy związek z Ayden na dłuższą metę to coś wartego rozważenia, lecz wiedziałem, że pomysł zamienienia się w maklera, by ją uszczęśliwić, to nie opcja dla mnie, nie, gdy wiedziałem, że nigdy nie poświęcę muzyki ani tego, co kochałem, dla dziewczyny. Po prostu nie wiedziałem, co zrobić z tym wszystkim na tym etapie, ponieważ po pocałunku sprawy najwyraźniej musiały ulec zmianie.

## **AYDEN:**

Niemal w ogóle nie spałam, choć Rowdy wychodził z siebie, by być dobrym gospodarzem. Wyposażył mnie w parę spodni dresowych, zdecydowanie za długich i za dużych oraz podkoszulek z logo salonu tatuażu, w którym pracował. Dał mi miękki koc i poduszkę na kanapę, a co najważniejsze, poczęstował mnie też jägerem z lodówki i pozwolił narzekać na Jeta przez ponad godzinę, nie próbując go bronić ani usprawiedliwiać jego poczynań.

Był jak gigantyczny, jasnowłosy miś pluszowy, tyle że

pokryty tuszem, z wielkimi bokobrodami i szalonym tatuażem kotwicy na szyi. W odpowiedzi na moje narzekania kiwał głową i stękał, lecz ani razu się nie wtrącił, ani nie powiedział, bym się uspokoiła. Słońce już wschodziło, gdy w końcu moje powieki stały się zbyt ciężkie, bym mogła je utrzymać otwarte i choć zapadłam w sen, wciąż widziałam drwiącą minę Jeta i słyszałam jego deklarację, że nigdy nie grywa żadnych piosenek o miłości.

Obudziłam się zdeterminowana. Zdeterminowana, by skończyć z uczuciem zawieszenia pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Zdeterminowana, by skończyć z myśleniem o dwadzieścia kroków naprzód, bo niezależnie od tego, czy postępowałam dobrze, czy źle, i tak kończyło się to dla mnie zranieniem i okropnym samopoczuciem. Raniłam dobrych ludzi, działałam impulsywnie, w zamian dostając poważnie pokręcone uczucie wobec faceta, który nawet nie dostrzegął prawdziwej mnie.

Trwając w tym postanowieniu, czułam się tak, jakbym miała dwa metry wzrostu, dopóki nie otworzyły się drzwi wejściowe do mieszkania, gdy składałam koc na moim prowizorycznym pościeliu. Odwróciłam się i zobaczyłam przyczynę mojego stresu, która tanecznym krokiem weszła do środka z dwiema kawami. Zupełnie jakby wcale nie wywrócił we mnie wszystkiego na drugą stronę poprzedniej nocy zwyczajnym dotykiem i pocałunkiem, który kładł kres innym pocałunkom. Jego ciemne oczy były jeszcze ciemniejsze niż zazwyczaj, zaciskał wargi, jakby musiał powstrzymać się przed powiedzeniem czegoś, co znów wszystko popsuje. Jeszcze bardziej mnie wkurzył, gdy przypominałam sobie, że naprawdę, naprawdę dobrze wygląda z porannym zarostem na twarzy.

Zmierzyłam go wściekłym spojrzeniem i skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Co ty tu robisz?

Podał mi jedną z kaw, lecz pokręciłam głową i przesunęłam się za kanapę. Nie wiedziałam, czy wczoraj wrócił do domu sam, czy w ogóle wrócił, i między innymi z tego powodu przyjął propozycję Rowdy'ego, by przespać się na jego kanapie. Gdyby Jet wrócił sam, zapewne udusiłabym go we śnie. Gdyby wrócił do domu z inną dziewczyną, nie tylko musiałabym się następnego ranka wyprowadzić,

lecz także zatrudnić prawnika, ponieważ bez wątpienia doszłoby do podwójnego morderstwa.

– Cora powiedziała mi, że tu jesteś. Miałem nadzieję, że zdołamy porozmawiać, zanim odwiozę cię do domu, byś mogła ubrać się do pracy.

Wydawał się zagubiony, jakby sam nie był pewien, co tu robi. Nie mogłam zapomnieć o tym, iż jest przekonany, że jestem jakimś niewinnym kwiatuszkiem, którego nie powinno się tykać brudnymi rękami. Miałam już dość jego pewności, że wszystko o mnie wie, oraz własnych uczuć do niego.

– Wczoraj głośno i wyraźnie usłyszałam wszystko, co chciałeś mi powiedzieć, Jet. Nie musisz się powtarzać... byłoby lepiej, gdybyś tego nie robił. Na całe życie wystarczy mi twoich opisów naszej relacji.

Westchnął z głębi duszy. Postawił obie kawy na stoliku przed kanapą i wsunął dłonie do kieszeni dżinsów. Skąd wziął tam na nie miejsce?

– Postąpiłem wczoraj paskudnie. Przepraszam.

Automatycznie się najeżyłem, ponieważ choć byłam na niego wściekła jak diabli, nie chciałam, by przeproszał za dotykanie mnie i sprawienie, że poczułam więcej, niż czułam od lat. Chciałam, by to wydarzenie wywarło na nim takie samo wrażenie jak na mnie, by nie mógł się powstrzymać przed zrobieniem tego ponownie.

– Myślałam, że nie będziesz za to przeproszał, że tylko upewnisz się, iż to się już więcej nie powtórzy – mruknęłam, nie kryjąc goryczy.

Jego aksamitne oczy zapłonęły nagle, złote obwódki rozbłysły pasją, która pokonała dystans pomiędzy nami.

– Nie przeproszam za tamto, Ayd. Boże, przez całą noc nie spałem, bo myślałem o tym, o tobie. Przepraszam za tę piosenkę, przeproszam za to, że sprawiłem ci przykrość, przeproszam, że byłem dupkiem. Wciąż mi powtarzasz, że cię nie znam, że nie mam pojęcia, lecz prawda jest taka, że oboje się nie znamy, i nie wiem, czy choć jedno z nas jest gotowe, by poradzić sobie z tym drugim. Wiem jednak, że pragnę cię bardziej niż powietrza.

Brzmiał tak szczerze, wyglądał tak uroczyście, że coś rozluźniło się w środku mojej klatki piersiowej. A potem otworzyło się szeroko, gdy kontynuował szorstkim głosem.

– Mój stary to wariat i emocjonalny buldożer. Mama zaszła z nim w ciążę, gdy była jeszcze dzieckiem, a on od tamtej pory znęca się nad nią emocjonalnie. Uczynił z niej człowieka bez woli, bez pragnień, bez innych celów poza zadowalaniem go. Zdradza ją, znika na wiele miesięcy i nawet nie zadzwoni, nie powie, kiedy wraca. Nigdy nie miał stałej pracy, a ona do dziś urabia sobie ręce po łokcie, by utrzymać ich oboje, i przez cały czas powtarza mi, że wcale nie jest tak źle, jak myślę.

Zmarszczył ciemne brwi i zacisnął dłonie w pięści.

– Wiem, że nie chcę tak żyć... nie chcę taki być. Wiem też, że od dawna nikt nie przemówił do mnie tak jak ty. Dziewczyny przychodzą i odchodzą. Lubię myśleć, że zawsze dobrze się bawimy, lecz żadna z nich nigdy nie została ze mną tak jak ty. Może nie jesteś wzorem cnót, jaki pragnę z ciebie uczynić. W zasadzie po tym, jak położyłem ręce na tobie i w tobie, jestem niemal pewien, że daleko ci do niego. Może więc pozwolisz mi poznać tę drugą stronę siebie?

– Co dokładnie próbujesz mi powiedzieć, Jet? Chcesz zostać moim kumplem do łóżka? Chcesz od czasu do czasu przejść na drugą stronę korytarza na numerki? Musisz wyrażać się dokładniej, bo wczoraj w nocy miałam ochotę cię udusić. – Mój głos nieco się załamał, zdradzając, jak bardzo zaboląły mnie jego słowa i jego wzgarda.

Podszedł do mnie bliżej, a ja z trudem powstrzymałam się, by nie odetchnąć nerwowo. Bałam się, że gdy nadarzy się okazja, wszystkie moje uczucia odnośnie do tego faceta, które zamknęłam w sobie, uwolnią się, i decyzja, kim dla siebie od teraz będziemy, wymknie mi się z rąk. Jet zawsze wydawał się większy i potężniejszy niż wszystkie problemy, z którymi w danej chwili się mierzyłam.

Uniósł kącik ust w uśmiechu, a ja poczułam ucisk w żołądku. Nie musiał flirtować ani silić się na urok osobisty, nie z uśmiechem na tyle szelmowskim, by obiecywał o wiele więcej niż tylko fantastyczną zabawę.

– Chcę uprawiać seks, Ayd. Mnóstwo, mnóstwo seksu... z tobą i tylko z tobą. Czy na razie musi chodzić o coś więcej? Nie zaprzeczysz chyba po ostatniej nocy, że ty również tego chcesz?

Pokręciłam lekko głową i powoli wypuściłam powietrze. Zamierałam zapytać go, co się zmieniło, przecież wszystkie

przeszkody, które wymienił, gdy się poznaliśmy, nadal istniały, lecz nie pozwolił mi dojść do głosu.

– Nie mówię, że nie będzie to mogło doprowadzić do czegoś więcej, lecz teraz czuję się dosyć rozbity i nie jestem pewien, czy wokół mnie leżą wszystkie kawałki, bym mógł się znów pozbierać.

To było wzruszające wyznanie, nie mogłam mieć mu za złe szczerości. Myślę, że doceniłam ją nawet bardziej niż te przepychanki, które mnie pochłaniały przez ostatni rok. Wpatrywaliśmy się w siebie w milczeniu, gdy nagle zadzwonił mój telefon. Jet podniósł go i rzucił mi, nie patrząc na wyświetlacz. Zmarszczyłam brwi, gdy dostrzegłam ten sam numer z Kentucky, który już raz próbował się ze mną połączyć. Przesunęłam palcem po ekranie, by odebrać, lecz powitała mnie martwa cisza. Zawołałam „halo” do słuchawki kilka razy, lecz nikt nie odpowiedział. Rzuciłam telefon na kanapę – ten akurat problem mógł chwilowo poczekać – po czym odwróciłam się do Jeta.

– Wyjaśnij mi coś, Jet. Mieszkamy po dwóch stronach jednego korytarza, wszystkich przyjaciół mamy wspólnych, mamy bardzo odmienne poglądy na podstawie tego, co jest ważne dla naszej przyszłości. Żadna z tych rzeczy się nie zmieniła, odkąd powiedziałeś mi po raz pierwszy, że niczego nie może pomiędzy nami być, więc jak to wszystko widzisz?

Wiedziałam, czego pragnę: jego. Czułam się tak, jakbym pragnęła go od zawsze. Nie zamierzałam zachować się jak wariatka i wyznać mu miłości i że nie mogę bez niego żyć, lecz coś ze mną robił, działał na mnie tak jak nikt nigdy. Mógł myśleć, że jest rozbity, lecz ja znałam prawdę – był zabawny, słodki i niezaprzeczalnie utalentowany; miałam dostatecznie dużo kawałków do dyspozycji, gdybym chciała go poskładać. Miał tyle do zaoferowania, nawet jeśli nie były to rzeczy, za którymi tęsknotę wmawiałam sobie od lat; zaczęłam się zastanawiać, czy mogłabym podzielić się z nim moimi sekretami i przestać w końcu dźwigać je sama.

Zakołysał się na obcasach butów, kolczyki w jego uszach tylko dodawały mu diabelskiego uroku. Wykrzywił usta w półuśmiechu, z łatwością można było dostrzec, dlaczego pożądają go dziewczyny z całego miasta.

– Widzę to dzień po dniu, chwila po chwili. Mam wrażenie,



że każde inne podejście sprawiłoby, iż uciekłabyś w przeciwną stronę.

Otworzyłam szeroko oczy i usta ze zdziwienia. Zaskoczył mnie swoją bezpośredniością, nie spodziewałam się jej. Nie uświadamiałam sobie, że poznał mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, że prawdopodobnie właśnie tak bym postąpiła. Nie miałam szansy odpowiedzieć, bo Jet najwyraźniej skończył rozmawiać. Podeszedł do mnie i wziął mnie w swoje silne ramiona.

Tym razem całował mnie bez gniewu, rozpaczony ani cierpienia, które wypełniły przestrzeń pomiędzy nami poprzedniej nocy. Ten pocałunek był pełen obietnic, pełen tego, co płonęło pomiędzy nami od tak dawna. Zapomniałam, że stoję w mieszkaniu Rowdy'ego, że jeszcze parę minut temu byłam wściekła. Zapomniałam o wszystkim poza tym, jaki Jet był w dotyku, jak się przy nim czułam, zagubiłam się w mięśniach jego języka na moim i uścisku jego palców na moich biodrach. Czekałam przez całą wieczność na tego faceta, pragnęłam go, tęskniłam za nim tak długo, iż wydawało się, że ta tęsknota to żywe, oddychające stworzenie, które we mnie zamieszkało.

Jet sięgnął prosto do mojego serca, gdzie skupiało się całe pożądanie, gdzie żądza płonęła i gotowała się, po czym wyciągnął to wszystko na powierzchnię delikatną pieśczętą palców i mistrzowskimi poruszeniami języka. Całował mnie tak, jakbyśmy mieli nieskończenie wiele czasu, by to robić. Całował mnie tak, jakby chciał zapamiętać każdy ruch, każdy dźwięk i każdy smak, by móc potem napisać o tym piosenkę. Całował mnie tak, jakbym była jedyną dziewczyną, którą zamierzał w życiu całować, a mnie zakreśliło się od tego wszystkiego w głowie, mój oddech zaczął się rwać. Zaprażyłam ssać sztangę w jego języku niczym lizaka.

Wplotłam palce w jego lśniące, czarne włosy i już miałam się na niego wspinać jak na drzewo, choć przecież staliśmy w otwartym salonie jego najlepszego kumpla, gdy nagle ktoś odchrząknął głośno. Rowdy wyszedł z kuchni. Trzymał w dłoni banana i patrzył na nas z humorem skrzącym się w jego jasnych, niebieskich oczach.

– Nie zamierzałem wam przerywać, lecz lubię moją kanapę i nie chcę, by Jet mi ją zniszczył. Poza tym wątpię, abyście zwracali uwagę na upływ czasu. Ayd musi już iść, jeśli chce zdążyć do pracy.

Przekląłam i pobiegłam po telefon. Rowdy miał rację;

niewiele zostało mi czasu, by wrócić do domu po mundurek. Spojrzałam na Jeta, szeroko otwierając oczy.

– Muszę już iść.

Skinął głową, spojrzał na Rowdy'ego i wskazał palcem kawę na stoliku.

– Możesz to sobie wziąć, chociaż wszystko mi popsujesz.

Rowdy zachichotał i uniósł brew.

– Uratowałem twój żalony tyłek i dobrze o tym wiesz.

Nie wiedziałam, o czym mówią, nie miałam czasu się w to zagłębiać, więc tylko przelotnie pocałowałam Rowdy'ego na pożegnanie, mruknęłam „dziękuję”, chwyciłam Jeta za łokieć i wyciągnęłam go z mieszkania. Oboje milczeliśmy w drodze do domu. Chciałam zapytać, czy wczoraj wrócił sam, lecz doszłam do wniosku, że w przeciwnym wypadku Cora nigdy by mu nie powiedziała, gdzie jestem. Pozwoliłam mu wjechać na podjazd, po czym wypadłam z samochodu, by wziąć rzeczy. Jet stanął w progu mojej sypialni i przyglądał mi się, gdy biegałam w kółko jak wariatka. Zerknęłam na niego przez ramię, wpychając mundurek do torby i nerwowo przeczesując włosy szczotką.

– Co się stało?

Wzruszył ramionami i oparł się o futrynę.

– Po prostu nie wiem, co teraz.

Nie wiedząc, jak na to odpowiedzieć, podeszłam do niego i pocałowałam go długo i mocno w zaskoczone usta.

– Ja również, lecz później będziemy mieli czas, by to przemyśleć. Może po prostu skupimy się na pracy i seksie i zobaczymy, jak to się dalej potoczy. Myślę, że oboje zgadzamy się, iż ta część to dla nas nic trudnego, a chwila za chwilą, tak jak powiedziałeś, mi odpowiada.

Gdy precyzyjnie przycisnęłam się obok niego, zauważyłam błysk oczekiwania w jego ciemnych oczach. Nie powiedział nic więcej, za co byłam mu wdzięczna, ponieważ miałam wrażenie, że właśnie skoczyłam z bardzo wysokiego urwiska, nie wiedząc, co czai się na dole – było to naprawdę przerażające. Nie miałam żadnych gwarancji, że Jet zostanie, gdy dowie się o mnie wszystkiego, lecz chciałam w to wierzyć. W rzeczywistości pragnęłam dać mu o wiele więcej niż to, co mnie samą przyprawiało o nerwowe drgawki. Kurczowo trzymałam się swojej samokontroli, ochrony, jaką dawało mi moje obecne życie, i

miałam dręczące przecucie, że dla niego mogłabym z tego wszystkiego zrezygnować.

Gdy dotarłam do pracy, zobaczyłam zaparkowany na krawężniku znajomy samochód, w środku pochylały się ku sobie dwie głowy – jedna jasna i jedna ciemniejsza z jaskraworóżowymi pasemkami. Okna były zamknięte, więc nie słyszałam, co mówią, lecz Shaw wyglądała na wściekłą, a Rule marszczył intensywnie brwi. Gdy Shaw mnie zobaczyła, pomachała mi i zaczęła wysiadać. Roześmiałam się pod nosem, gdy Rule natychmiast przyciągnął ją do siebie i wycisnął gorący pocałunek na jej wargach, zanim ją wypuścił. Była zaczerwieniona i ciężko oddychała, gdy stanęła obok mnie. Spojrzałam na nią znacząco, a ona przewróciła oczami. Rule opuścił szybę po stronie kierowcy i wystawił głowę. Żaden facet nie powinien być aż tak przystojny, zwłaszcza że połowę jego twarzy pokrywały dziury i biżuteria, lecz było w nim coś takiego, co przykuwało uwagę. Nie dało się go ignorować.

Musiałam się uśmiechnąć, gdy zapytał:

– Mam dla ciebie skopać Jetowi tyłek? Zachował się wczoraj jak totalny palant i z chęcią to zrobię.

Pokręciłam głową i pozwoliłam, by Shaw otoczyła mnie ramieniem.

– Nie, tak jakby się pogodziliśmy.

Uniósł brew pełną kolczyków i uśmiechnął się do mnie lubieżnie.

– Czy to znaczy, że w końcu się dla siebie rozebraliście?

Shaw aż się zachłysnęła z oburzenia, syknęła: „Rule!”, lecz ja tylko się roześmiałam.

– Nie, jeszcze nie, lecz pracuję nad tym.

Uderzył dłonią w bok ciężarówki.

– Brawo, dziewczyno! – Wskazał palcem Shaw. – Pomyśl o tym, co ci dziś powiedziałem, Kacperku.

Shaw zrobiła krzywą minę, lecz zawołała: „Kocham cię, dupku!”, gdy Rule zaczął podnosić szybę. Gdy posłał jej pocałunek, machnęła na niego dłonią, po czym pociągnęła mnie w stronę baru. Próbowałam zwolnić jej szalone tempo, lecz była ewidentnie zdenerwowana i nie w nastroju, by ją uspokajać.

– Co się pomiędzy wami dzieje?

Zerknęła na mnie z ukosa i pchnęła ciężkie drzwi od

zaplecza.

– To chyba ja powinnam pytać o to ciebie? Wybiegłaś wczoraj z klubu, jakby się paliło, i przez całą noc się nie odzywałaś. Wiem, że musiałaś być wściekła na Jeta, więc co się stało?

Rzuciłam torbę na ławkę i zaczęłam w niej grzebać.

– Ty pierwsza. Mów, a ja się w tym czasie przebiorę, a potem opowiem ci, co się wydarzyło. – Miałam przeczucie, że po wczorajszych komplikacjach będę dziś potrzebować odrobiny ikry, włożyłam więc strój piłkarski. Lubiłam białe szorty z niebieską lamówką i koronkami, które zakrywały zdecydowanie więcej niż strój sędziego i cheerleaderki. Poza tym mogłam do nich włożyć tenisówki i nadal wyglądać na tyle seksownie, by dostawać dobre napiwki. Usłyszałam westchnienie Shaw, która zaplatała właśnie swoje dwukolorowe włosy w warkocz.

– Rome wraca do domu za kilka miesięcy. Naprawdę wraca. Na dobre odchodzi z wojska.

Rome był starszym bratem Rule'a, byli ze sobą bardzo blisko. W związku z niedawnym zdumiewającym sekretem rodzinnym, który wyszedł na światło dzienne, Rome był też wściekły na rodziców. Teraz nawet z Rule'em nie dogadywał się chyba za dobrze, lecz rzekomo wybaczył Shaw, że ukrywała ten sekret od lat.

Nałożyłam na dłonie trochę żelu i przeczesałam nim włosy, by je ujarzmić, po czym podniosłam nieco grzywkę. Za ucho wsunęłam błękitno-pomarańczowy jedwabny kwiatek i zaczęłam robić makijaż.

– Cóż, to dobrze, prawda?

Shaw jęknęła, jej głowa opadła do tyłu na zamkniętą szafkę, na której się opierała.

– Rule wbił sobie do głowy, że gdy Rome wróci, nie będzie chciał mieszkać z rodzicami i będzie potrzebował jakiegoś lokum. Chce kupić dla nas dom i pozwolić, by Rome wynajął nasz pokój u Nasha.

Przestałam cmokać ustami, by równo rozprowadzić szminkę, i zerknęłam na nią z niedowierzaniem.

– Dlaczego się nie cieszysz? To brzmi wspaniale. Większość dziewczyn dostaje na walentynki kwiaty i czekoladki, a tobie facet twoich marzeń kupuje dom.

Odwróciła się do mnie, przygryzając dolną wargę jak zawsze wtedy, gdy była zdenerwowana lub czymś się martwiła.

– Sama nie wiem. Chyba dlatego, że zawsze myślałam, iż zrobię wszystko po kolei. Zakocham się, wezmę ślub, kupię dom, urodzę dzieci. Wszystko to się łączy, a ja jeszcze nawet nie skończyłam szkoły. To po prostu ogromny krok. A jeśli Rule zmieni zdanie, co wtedy zrobię?

– Shaw, ten facet cię kocha, jesteś dla niego powodem do życia. Nie zmieni zdania, a jeśli nie jesteś pewna, że to na zawsze, to co ma do tego odpowiednia kolejność?

Znów westchnęła, bawiąc się końcem warkocza.

– Wiem, że dla mnie to na zawsze, wierzę, że on czuje to samo, lecz staje się niebezpieczny, gdy czuje się uwięziony. Przeraza mnie, co zrobi, gdy się okaże, że ma kredyt do spłacenia i musi co noc wracać do domu do tej samej osoby.

Szturchnęłam ją w ramię.

– Teraz wraca do ciebie każdej nocy. Przestań doszukiwać się nie wiadomo czego. Kochacie się, nieważne, czy w mieszkaniu, posiadłości czy cholernym namiocie w dziczy. Nadal będziecie się kochać, a Rule'owi nic nie będzie. Poza tym, czy pomyślałaś w ogóle, że może on chce zrobić coś, by ułatwić życie Rome'owi? Rome zawsze troszczył się o was. Może w ten sposób Rule próbuje mu się odwzajemnić.

W jej zielonych oczach zapłonął ogień, napięcie nieco ustąpiło z jej twarzy.

– Dzięki, Ayd. Musiałam to usłyszeć.

Wzruszyłam ramionami i wsunęłam telefon do stanika.

– Nie ma sprawy.

– A co z tobą i Jetem? Widziałam, jak wyglądałaś, gdy wróciłaś do stolika. Myślałam, że będziemy musieli wymyśleć dla ciebie alibi i pomóc ci ukryć ciało albo p olać cię wodą.

– Rowdy zabrał mnie do domu i pozwolił, bym przez godzinę się na nim wyżywała. Byłam wściekła, lecz Jet zjawił się w mieszkaniu tego ranka i rozmawialiśmy. Już jest w porządku.

– Co to znaczy?

– Nie jestem pewna. Chyba uzgodniliśmy, że się nawzajem poważnie pociągamy, i powinniśmy sprawdzić, dokąd nas to zaprowadzi.

Shaw uniosła bladą brew, gdy weszliśmy do baru, by znaleźć Lou i wypytać o przydziały na ten dzień.

– Uzgodniliście, że będziecie uprawiać seks?

Przewróciłam oczami.

– Uzgodniliśmy, że zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi, lecz pozostaniemy przyjaciółmi. Jet nie jest typem faceta, za którego się wychodzi i z którym ma się dzieci. To facet, który sprawia, że zapominasz, jak się nazywasz, który wstrząsa twoim światem. Lubimy się, znudziło się nam udawanie, że niczego pomiędzy nami nie ma, lecz różnimy się poglądami na wiele spraw, więc to mało prawdopodobne, by połączyło nas coś więcej niż intensywna chemia i, mam nadzieję, naprawdę dobra zabawa. – Byłam dumna ze spokoju, z jakim to powiedziałam, ponieważ moje serce łomotało pod uważnym spojrzeniem Shaw.

Z początku milczała, pomyślałam, że powinnam coś dodać, lecz wtedy Lou zamknął nas w swoim niedźwiedzim uścisku. Frontowe drzwi były otwarte, robota czekała. Shaw spojrzała na mnie przez ramię i szepnęła: „Uważaj, Ayd”, lecz postanowiłam się tym nie przejmować.

Wiedziałam, że Shaw należy do dziewczyn, które wierzą w wielką miłość. Długo i mocno walczyła o Rule’a. Walczyła ze swoją rodziną, z jego rodziną, lecz największą walkę stoczyła z samym Rule’em. Nie sądziłam, bym sama mogła włożyć w to tyle wysiłku. Jedyne, na czym byłam skupiona, jedyne, nad czym się trudziłam i pociłam, to zbudowanie dla siebie życia, które nie mogło się rozpaść, i zaplanowanie twardej jak skała, niezniszczalnej przyszłości. Chciałam pogrzebać starą Ayden tak głęboko pod nową Ayden, by już nigdy nie wydostała się na powierzchnię.

Wiedziałam, że w moim przypadku poczucie bezpieczeństwa zawsze wygra z miłością i innymi emocjami, tak po prostu musiało być. Byłam gotowa sprawdzić, co możemy z Jetem zrobić z tym żarem, który w nas płonął, dopóki miałam pewność, że ogień można kontrolować. Gdyby tylko wymknął się z ręki, gdy parzył zbyt mocno, zamierzałam go ugasić i odejść, niezależnie od tego, jak bardzo zraniłabym tym jego lub siebie.

## JET:

Nie wiedziałem, co ze sobą począć, miałem czas, byłem niespokojny, ponieważ wciąż nie wiedziałem dokładnie, co mam zrobić z tym, co działo się pomiędzy mną a Ayden.

Była w pracy, Cora wpadła w podły nastrój, a chłopaki byli rozproszeni po całym mieście i zajęci swoimi sprawami. Ostatecznie skierowałem kroki ku Federal Heights i znajomemu domowi z cegły, którego zazwyczaj unikałem jak zarazy. Najpierw zadzwoniłem, by się upewnić, że staruszka nie ma nigdzie w pobliżu, po czym zaparkowałem na zatłoczonej ulicy. Zarabiałem dość, by pomóc mamie przeprowadzić się do sympatyczniejszej, bliższej centrum, bezpieczniejszej i bardziej zadbanej dzielnicy, lecz nie zamierzałem tego robić, dopóki nie opuści tego dupka. Nie chciała dostrzec światła w tunelu. Wszedłem po popękanych betonowych stopniach, nacisnąłem dzwonek i zacisnąłem zęby, gdy zamiast usłyszeć dźwięk dzwonka, poczułem kopnięcie prądu. Jakby nie mógł naprawić takiej drobnostki jak dzwonek... Wpadałem w szal na samą myśl o tym, co jeszcze zaniedbał.

Zacząłem walić w drzwi pięścią i wykrzywiłem się gniewnie do mamy, gdy otworzyła. Była drobną kobietą, znacznie niższą ode mnie. Nawet pod przedwczesnymi zmarszczkami na jej twarzy i koroną nudnych brązowych włosów można było dostrzec jej dawne piękno. Teraz wyglądała tylko na zmęczoną i wyczerpaną. Obdarowała mnie uśmiechem tak słabym i przelotnym, iż ogarnęłoby mnie przekonanie, że go sobie wyobraziłem, gdyby nie otoczyła mnie kruchymi ramionami w uścisku składającym się w równych częściach z rozpacz i smutku.

– Cześć, mamó, dawno cię nie widziałem. – Poklepałem ją niezręcznie po plecach i poczułem, że przeszył ją dreszcz. Wszystko w niej sprawiało, że miałem ochotę zabrać ojca na spacer i zrobić z niego tarczę strzelniczą. To on jej to zrobił, on skradł jej żywiołowość, zamienił ją w ten chodzący cień kobiety. Nienawiść, którą do niego czułem, zwinęła się we mnie w tak ciasny węzeł, że wiedziałem, iż będzie niebezpieczna, gdy w końcu pęknie. Płomienie gniewu już zaczynały lizać mój kręgosłup.

– Myślałam, że jesteś jeszcze w trasie.

Zaprosiła mnie do ponurego domu. Staralem się nie kręcić głową, widząc rozrzucone puszki po piwie i popielniczki pełne petów, które zaśmiecały każdą dostępną powierzchnię. Niewiele się tu zmieniło, odkąd się wyprowadziłem, będąc jeszcze dzieckiem, tyle że teraz wszystko wyglądało jeszcze gorzej. Mój stary najwyraźniej doskonalił się w byciu bezużytecznym dupkiem. Poszedłem za nią do kuchni i usiadłem przy starym stole. Drewno zajęczało w proteście, gdy wyciągnąłem przed siebie nogi i wziąłem piwo, które wyjęła dla mnie z lodówki. Otworzyłem je i pociągnąłem duży łyk.

– Jakiś czas temu wróciłem. Tata ci nie mówił?

Pokręciła głową, a ja dostrzegłem coś więcej niż cień smutku w jej uważnym spojrzeniu.

– Dlaczego sam do mnie nie zadzwoniłeś? Ugotowałamby ciemniak czy coś.

Nigdy jej nie mówiłem, kiedy wyjeżdżam i wracam, bo zawsze wtedy chciała, byśmy spędzali czas jak rodzina, a to nigdy się nam nie udawało. W dobre dni ledwie tolerowałem starego, przerastało mnie przyglądanie się, jak ją upokarza i dyryguje nią w domu, za który sama płaciła.

– Byłem zajęty pracą z nowymi zespołami, a poza tym poznałem dziewczynę. – Nieco naciągnąłem prawdę, biorąc pod uwagę, że znałem Ayden już ponad rok, lecz po dzisiejszym poranku czułem, że w końcu się na mnie otwiera, przedstawia mi prawdziwą siebie. Oczy mojej mamy rozbłysły na wzmiankę o dziewczynie, poklepała mnie po dłoni. Dostrzegłem niebieskie żyłki biegnące tuż pod jej skórą, zacząłem się zastanawiać, kiedy stała się tym delikatnym stworzeniem, które mógł porwać byle wietrzyk.

– To wspaniale! Potrzebujesz miłej dziewczyny, aby się usatkwować. Jesteś zbyt wyjątkowy i masz zbyt wiele do zaoferowania, by tak się włóczyć po całym mieście. Wiem, że właśnie tak robicie z kolegami.

Uniosłem brwi, tocząc puszkę Pabst Blue Ribbon w dłoniach.

– Skąd wiesz, co robimy z kolegami, mam?

– Też kiedyś byłam młoda, Jet. Wiem, jaki urok ma w sobie przystojny, młody chłopak z zespołu. Byliście nieznośni już jako dzieci, mogę sobie tylko wyobrazić, w jakie kłopoty pakujecie się teraz, gdy jesteście dorośli i niezależni. Opowiedz mi o tej



dziewczynie. Musi mieć w sobie coś, jeśli nie zdołałeś nawet zadzwonić do mnie, by mi powiedzieć, że wróciłeś.

Wyraźnie słyszałem jej oskarżycielski ton. Wiedziała, dlaczego nie przyjeżdżałem często, dlaczego do niej nie dzwoniłem, a jednak nie mogła się powstrzymać przed tym, by się do mnie zbliżyć. Upiłem kolejny łyk piwa i uśmiechnąłem się do niej krzywo.

– Jest inna... bystra, ambitna, zdeterminowana. Różni się od tego, do czego przywykłem. Lubię ją, nawet bardzo.

Oczy mamy zognomniały, po raz pierwszy od bardzo dawna dostrzegłem w nich coś poza skrajną rozpaczą.

– Cóż, to dobrze. Potrzebny ci ktoś równie ambitny i utalentowany jak ty.

Nie byłem pewien, jak to się skończy, zamilkłem więc, dokończyłem piwo, po czym wyrzuciłem puszkę do kosza. Skrzyżowałem ramiona na piersi i spojrzałem na nią z powagą, gotów zmienić temat.

– Mamo, wiedziałaś, że ojciec zgłosił się do mnie, bym wysłał go w trasę z przyjaciółmi z zespołu?

Światło, które rozbłysło w jej zamglonych oczach, gdy usłyszała dobre nowiny, natychmiast zgasło. Zastąpiło je puste spojrzenie samotności i świadomości, że dla niego funkcjonowała tylko jako wycieraczka i wypełniacz miejsca, podczas gdy on żył swoim życiem bez niej. Splotła palce i utkwiała wzrok w blacie.

– Twój ojciec jest już stary. Po co miałby chcieć jechać w trasę z bandą dzieciaków? Jaki ma w tym cel?

Przeczesałem włosy dłońmi i ugryzłem się w język, by nie warknąć, że on nie ma żadnego celu poza pobłażaniem samemu sobie i swojemu egoistycznemu sposobowi życia. Taki atak donikąd by mnie jednak nie zaprowadził. Odetchnąłem głęboko i klasnąłem językiem o zęby.

– Mamo, czy on kiedykolwiek zrobił coś, co służyło jakiemuś celowi? Wprost powiedział mi, że jeśli do tego nie doprowadzę, przyjdzie do domu i wyżyje się na tobie. Jak możesz tak po prostu tu siedzieć i mu na to pozwalać? Jak możesz pozwalać, by tak nami manipulował?

Moje pierścionki wybijały szybki rytm na blacie, gdy

czekałem na jej odpowiedź. Przez lata czekałem, by dostrzegła, że mogę się nią zaopiekować, że nie musi zgadzać się na jego kaprysy i bezmyślne zachowanie. Nie mogłem znieść jej ciągłego powtarzania, że go kocha i że nie pozwoli, by jej rodzina się rozpadła, choć nigdy nie przebywałem dobrowolnie z ojcem w jednym pomieszczeniu, odkąd skończyłem naście lat.

Nie patrzyła na mnie, zniżyła głos do szeptu, odpowiadając:

– Ty po prostu nie rozumiesz, jak to z nami jest, Jet. Nigdy nie rozumiałeś.

Odepchnąłem się od blatu i podszedłem do niej, a ona niemal złożyła się w moich oczach. Położyłem dłoń na jej ramieniu i kucnąłem, by nie miała wyjścia i musiała spojrzeć mi w oczy.

– Mamo, nie uważasz, że problem polega na tym, iż rozumiem zbyt dobrze? Wiesz, że stać cię na coś lepszego niż on, na coś więcej. Zawsze tak było.

Jej dolna warga zaczęła drżeć, prowokując coś innego niż gniew, który drzemał w mojej piersi. Nie mogłem znieść faktu, że za każdym razem, gdy próbowałem wyrwać ją z tego koszmaru, ostatecznie ją raniłem. Powinna mi dziękować, uciekać najszybciej, jak się da od tego miejsca, a jednak została zakorzeniona w nim tak głęboko, że choćbym nie wiem jak uparcie kopał, i tak nie zdołałbym jej wydostać. Korzenie sięgały zbyt głęboko.

– Jeśli możesz go uszczęśliwić, wysyłając go w trasę, może powinieneś to zrobić. Przecież nie prosi o wiele.

Wstałem gwałtownie, czując na karku uderzenie rozpalonego do białości gniewu. Zapragnąłem nią potrząsnąć. Zapragnąłem wbić pięść w najbliższą ścianę. Zapragnąłem wypaść z nędznej kuchni tego okropnego domu po złej stronie międzystanowej i nigdy nie oglądać się za siebie. Zamiast tego zamknąłem oczy, pochyliłem się i pocałowałem ją w czubek głowy.

– Zobaczymy, mamó. Pracuję z tymi ludźmi. Nie wiem, czy chcę ich prosić o taką przysługę. Dobrze było cię zobaczyć. Dbaj o siebie.

Postanowiłem wyjść, zanim zrobię coś głupiego, na przykład nakrzyczę na nią, lecz ona chwyciła mnie za przedramię, jej palce wbiły się w rozlane gęby na mojej skórze. Podniosła na mnie oczy tak smutne, że dosłownie poczułem, jak umiera część mego serca.

– Przeprowadź tu tę dziewczynę. Bardzo chciałabym ją

poznać.

Było to ostatnie miejsce, w jakie chciałem zaprosić Ayden, lecz zmusiłem się do czegoś, co miało przypominać uśmiech.

– Jasne, mamó, może pewnego dnia wpadniemy.

Ayden była całkowitym przeciwieństwem tej kobiety, którą tak kochałem na tyle różnych sposobów, że myślenie o tym niemal bolało. Była silna i niezależna, nigdy nie pozwoliłaby innemu człowiekowi dyktować sobie, jak ma żyć i co robić, ani odzierać się z godności. Nie mogłem znieść myśli, że Ayden zobaczy moją złamaną matkę i zacznie się zastanawiać, dlaczego nie zrobiłem więcej, by jej pomóc, dlaczego tego nie powstrzymałem. Te same pytania dręczyły mnie każdego dnia. Gdy teraz patrzyłem na matkę, przypominałem sobie każdy raz, gdy przedkładała życie z tym dupkiem nade mnie; wspomnienia obróciły w popiół część barier, które na siebie nałożyłem, by ochronić serce przed piekłem gniewu, który we mnie żył.

Tę samą chwilę wybrał mój telefon, by zadzwonić; z mojej kieszeni wydarło się wycie Memphis May Fire. Powiedziałem mamie, że muszę iść, i nie tracąc czasu, zbiegłem po schodach. Czułem, że uciekam nie tylko od niej, lecz także od każdej złej rzeczy, która się wydarzyła w tym domu. Z wyświetlacza gapiała się na mnie wytatuowana głowa Nasha, odebrałem więc, nie zgrywając się na radosne powitania.

– Co jest, stary?

– Gdzie jesteś?

Wsiadłem do samochodu i oparłem głowę na zagłówku.

– Pojechałem odwiedzić mamę. Staruszek łązi za mną, żebym go spiknął z Artifice, i pomyślałem, że może choć raz uda mi się to uciąć, ale nie. Jak zwykle to ja niczego nie rozumiem, a ona pozwoli mu dalej się olewać. To cholernie do bani.

Nash znał historię moich rodziców lepiej niż inni. Gdy uciekłem z domu jako nastolatek, miał własne problemy u siebie ze swoją mamą i jej zamożniejszym od Boga nowym mężem. Na szczęście dla nas obu wujek Nasha Phil postanowił utrzymać nas z dala od więzienia i w szkole. Przygarnął nas obu i odpowiednio nas ustawił mieszaniną twardej miłości i zwykłej stanowczości. Nikt nie sprzeciwiał się wujkowi Philowi, po dziś dzień był naszym ulubionym

dorosłym, do którego się zgłaszaliśmy, gdy nie mogliśmy wziąć się w garść.

– Będziesz musiał niedługo po prostu zrezygnować, Jet. To bez sensu, że starasz się ją z tego wyciągnąć, jeśli ona się z całej siły zapiera.

– Wiem, ale to moja mama, nie mogę zrezygnować.

Nash przeklął pod nosem, po czym zwrócił się do kogoś innego.

– Idziemy wszyscy na kręgle. Dołącz do nas w Lucky Strike na Szesnastej.

– Dlaczego na kręgle?

– Futbol się skończył, a Rule krąży po mieszkaniu jak tygrys w klatce. Doprowadza mnie do szału. Rowdy będzie tam za dwadzieścia minut, mają piwo. Co innego możemy robić w niedzielę?

Naprawdę nie byłem w nastroju, lecz siedzenie samemu na pewno nie było receptą na mój katastrofalny humor.

– Dzwoniłeś do Cory i pytałeś, czy chce pójść? Ostatnio zachowuje się dziwnie.

– Nie odbiera. Zostawiłem jej parę wiadomości.

Zmarszczyłem brwi, bo Cora była w domu, gdy wychodziłem, snuła się po kuchni z nieszczęśliwą miną. Salon był zamknięty w niedzielę, wiedziałem więc, że nie musi iść do pracy, a odrzucanie naszych zaproszeń nie było do niej podobne.

– Wpadnę do domu i zobaczę, co się z nią dzieje, a potem do ciebie oddzwonię.

– W porządku. A tak przy okazji, postąpiłeś gównianie wczoraj na koncercie. Ayden to fajna babka, masz szczęście, że nie powiesiła cię za to za jaja.

– Wiem. Przeprosiłem. Pracujemy nad tym.

– To dobrze, bo jeśli Rule nie skręci ci karku za dręczenie jej, ja to zrobię.

Drugie ostrzeżenie nie było mi potrzebne. Ayden nie była jedną z moich fanek, nieznaną, o którą nikt się nie troszczył i o której można było w mgnieniu oka zapomnieć. Była dziewczyną wplecioną w tkanekę naszego życia, częścią naszej paczki i gdybym rozmyślnie ją zranił, nie uszłoby mi to płazem. Ironia polegała na tym,

że Ayden doskonale potrafiła sama się o siebie zatroszczyć, a groźby od chłopaków były w związku z tym całkowicie niepotrzebne.

Położyłem telefon na desce i włączyłem w radiu Morbid Angel, pędząc przez miasto do Cory. Wykrzyczane słowa i szalony bas sprawiły, że część gniewu, który we mnie płonął, się wypaliła. Mogłem nienawidzić starego z całego serca i błagać mamę, by go zostawiła, aż zsinieję na twarzy, lecz niczego nie mogłem tym zmienić, miałem jeszcze długo dźwigać ten krzyż. Budowałem sobie życie, próbując ignorować dziedzictwo, które zostawił mi ojciec. Teraz zaczynałem dostrzegać, że dawno już powinienem zacząć żyć, bazując na dziedzictwie, które ja zostawiałem.

Zaparkowałem na ulicy z intencją, by tylko wpaść do środka i zobaczyć, co porabia ten mały blond wulkan energii. Gdy wysiadałem z samochodu, nagle z hukiem otworzyły się drzwi do naszego domu, na schody wypadł facet, którego nie znałem, Cora deptała mu po piętach. Szczeka mi opadła, gdy zobaczyłem, że wymachuje paralizatorem i wykrzykuje wulgaryzmy z całych sił. Przyspieszyłem kroku, by udać się w pościg za facetem, lecz zanim jedno z nas zdążyło go dopaść, przerzucił nogę przez motocykl zaparkowany na krawężniku i odjechał z piskiem opon. Zerknąłem na tablice rejestracyjne, lecz w tej samej chwili Cora rzuciła mi się w ramiona z takim impetem, że zatoczyłem się i niemal przewróciłem.

– Co się tu dzieje, do cholery?

Drżała nieco, wyjąłem więc paralizator z jej dłoni, by mnie przypadkowo nie poraziła.

– Nie wiem. Ktoś zapukał do drzwi, pomyślałam, że to sąsiad albo akwizytor. Daj spokój, to Denver, nie Brooklyn, taki szajs nie powinien się tu zdarzyć. Gdy tylko otworzyłam drzwi, facet mnie odepchnął i zaczął się pchać do środka. Pobiełam do kuchni, bo wciąż mam te wszystkie rzeczy, które kupiłam dla ochrony, gdy Shaw tu mieszkała i bałam się jej byłego. Facet pobiegł za mną, pytając, gdzie to jest.

Pokręciłem głową zdezorientowany, ponieważ wyrzucała z siebie tysiąc słów na minutę.

– Gdzie co jest?

– Nie wiem. Po prostu „to”. Wystraszył się, gdy zobaczył paralizator, chyba usłyszał twój samochód i zwiął.

– Powinniśmy zadzwonić po gliny. – Poklepałem ją po

plecach, czując jej drzenie. Cora była twarda, rzadko cokolwiek nią wstrząsało, lecz nieznamy wpychający się do jej domu musiał być przerażający. Sapnęła lekko w moją pierś, do której się tuliła, i uderzyła pięścią w moje zębra.

– Nie.

– Co? Dlaczego nie, do cholery?

– Nic nie robią. Niczego nie zabrał, nie miał szansy, by położyć na mnie łapy. Powęszą trochę i nas ochrzanią. Jestem idiotką, ponieważ otworzyłam drzwi. Powinnam wiedzieć lepiej.

Odsunąłem ją od siebie, marszcząc brwi.

– Mogłaś zostać poważnie ranna.

Pomachała dłonią.

– Nie, nie mogłem. On szukał czegoś, nie mnie. Przestraszył mnie, i tyle. Co ty tu robisz tak w ogóle? Myślałam, że pojechałeś się ładnie bawić z Ayd.

To mi się nie podobało. Wszystko we mnie krzychało, by wezwać policję; jedna z dziewczyn, na których mi zależało, przeszła coś podobnego. Nie zamierzałem znów do tego dopuścić. Podniosłem ją i przytuliłem mocno; zaczęła piszczeć i śmiać się jednocześnie.

– Musisz na siebie uważać, Coro. Co byśmy zrobili bez ciebie?

Prychnęła.

– Naprawdę myślisz, że pozwolę, byście włóczyli się po mieście bez nadzoru? Damska populacja Denver by tego nie przetrwała. Musimy powiedzieć Ayd, by uważała. Nie wiem, co by się stało, gdyby to ona była w domu, a nie ja.

Ta myśl jeszcze mniej mi się spodobała. Nie wiem, jak powstrzymałbym tę całą furję i ogień, gdyby coś stało się Ayden. A gdybym wybuchnął, nie tylko sam stanąłbym w płomieniach, lecz także zapewne spaliłbym na popiół innych wokół.

– Nie podoba mi się to, Coro. Chcę, byście obie były bezpieczne.

Otoczyła mnie ramieniem.

– Nic mi nie będzie, Jet. Serio, facet pewnie pomylił dom albo szukał forsy na narkotyki lub czegoś podobnego. Żadne miejsce nie jest doskonałe, umiemy o sobie zadbać. Nie powiedziałaś ostatecznie – zmrużyła swoje szalone oczy – czy

naprawiłeś swoje stosunki z Ayden.

Westchnąłem i pozwoliłem, by wciągnęła mnie do domu.

– Tak jakby. Przeprosiłem za to, jakim dupkiem wczoraj byłem, i powiedziałem, że nie mogę dłużej walczyć z tym, co nas łączy. Nie wiem, jak to wygląda z jej perspektywy, lecz ja wolałbym na razie żyć z dnia na dzień.

– Nie przeszkadza jej to?

– Chyba nie. Szczerze mówiąc, myślę, że tylko dzięki temu się zgodziła. Jest trudna do przyszpilenia.

– Nie bądź głupi, Jet. Masz wiele do zaoferowania każdemu. Najlepsze jest to, że Ayden nie należy do typu, który pragnie wszystkiego. Dbą o siebie sama i będzie szczęśliwa, biorąc od ciebie to, czego chce. Od ciebie zależy, czy sprawisz, by dostrzegła, jak wiele możesz jej dać i o ile będzie szczęśliwsza z całym pakietem. Spraw, by zechciała zostać przyszpiloną nie tylko w seksowny, zabawny sposób.

Spojrzałem na nią w milczeniu. Ten mały skrzat wciąż nas przeczołgiwał, była przekonana, że rozumie nasze życie o wiele lepiej od nas.

– Będę o tym pamiętał.

Postukała mnie palcem w podbródek.

– Dobrze.

– Chłopaki poszli na kręgle. Masz ochotę? Nash martwił się, że nie odbierałaś telefonu, więc postanowiłem wpaść i sprawdzić, co z tobą.

Zmarszczyła nos i przeczesła dłonią nastroszone jasne włosy.

– Nie, chyba miałam dość wrażeń jak na jeden dzień. Poza tym całkiem nieźle mi szło uzalanie się nad sobą, zanim ten facet się do nas włamał. Chyba wolałabym do tego wrócić.

Uniosłem brwi. Cora nie była osobą, która uzalała się nad sobą. Była radosna i szczerą do bólu.

– Czemu się nad sobą uzalasz? To do ciebie niepodobne.

Westchnęła i opadła ciężko na kanapę.

– Trudno mi, gdy patrzę, jak dobrze Rule dba o Shaw. Nigdy nie sądziłam, że się zakocha, nie sądziłam, że ktokolwiek zdoła do niego dotrzeć, lecz jej się to udało i okazali się dla siebie idealni. Myślałam, że faceci tacy jak on... tacy jak ty... to beznadziejne przypadki. Teraz

zaczynam się zastanawiać, czy to nie ja jestem beznadziejna. Ty jesteś wspaniała, Ayden jest wspaniała. To, co zbudujecie, z definicji więc też będzie wspaniałe, a ja czuję się tak, jakby coś mnie omijało.

Byliśmy przyjaciółmi, zależało mi na niej. W domu mieliśmy mnóstwo luster, więc na pewno wiedziała, że jest na tyle seksowna, by faceci tracili przy niej rozum. Naprawdę tego nie rozumiałem, lecz uznałem, że jest sama, ponieważ chce być sama.

– Cora, daj spokój. W sekundę znajdziesz sobie faceta. Połowa moich kolegów z zespołu ma cię na swojej liście.

Przewróciła swoimi wyrazistymi oczami.

– Pragnę czegoś prawdziwego, Jet. Czegoś, co odmieni moje życie, będzie spektakularne, czegoś, co sprawi, że zapomnę o wszystkim innym. Nie widzę na to szans i właśnie to mnie smuci.

– Myślę, że oczekujesz czegoś, co nie istnieje.

– Widziałeś Rule'a i Shaw. To istnieje.

Nie mogłem zaprotestować i nie wiedziałem, co jeszcze mogę dodać. Wierzyłem w miłość. Po prostu nie ufałem jej i jej rezultatowi w wypadku związku dwojga osób, które nie pasują do siebie idealnie. Każda wielka piosenka została poświęcona miłości. Wiedziałem, że miłość jest na tyle silna, by odmieniać ludzi. Moja mama trwała kurczowo przy miłości do mojego taty, jakby była to tratwa pośrodku oceanu nieszczęścia, jakim było jej życie. Z mojego doświadczenia wynikało jednak, że miłość nie zmienia nikogo na lepsze, Rule był wyjątkiem potwierdzającym regułę. Zawsze robił wszystko po swojemu, nic więc dziwnego, że kochał również niezgodnie z obowiązującymi normami.

– Cóż, jeśli napatoczy się jakiś facet, będzie musiał sprostać ogromnym oczekiwaniom.

– Wiem, i dlatego też moim przeznaczeniem jest żyć samotnie i ponuro do końca moich dni. Nie wspominając już o seksualnej frustracji.

– Nie bądź śmieszna, wybij to sobie z głowy. Wkładaj buty i chodź z nami zagrać. Będzie fajnie.

Tak narzekała, że w końcu mnie tym zmęczyła, podniosłem ją więc i zaciągnąłem do jej pokoju. Kłóciła się ze mną przez całą drogę, dopiero gdy oświadczyłem, że mam na sobie spodnie, które uniemożliwiają mi rzucanie ciężkimi kulami tak, by ich nie rozerwać, w końcu z ociąganiem włożyła buty i poszła za mną do drzwi.



Odmówiłem jazdy w jej śmiesznym małym samochodzie, wsiedliśmy więc do challenger'a i z rykiem silnika pojechaliśmy do centrum handlowego przy Szesnastej, gdzie kręcili się turyści i degeneraci z całego miasta. Zazwyczaj unikałem tej części Denver. Przywodziła na myśl zbyt wiele wspomnień o wagarowaniu i wykradaniu gorzały Philowi z Rule'em i Nashem. Po wyjątkowo paskudnym dniu nie miałem jednak nic przeciwko hałasowi i tłokowi.

Kręgielnia była oświetlona na niebiesko, wszędzie stały aksamitne kanapy. Moim zdaniem wyglądało to raczej jak klub ze striptizem niż kręgielnia. Chłopaki pili piwo, wyglądało na to, że świetnie się bawią, nabijając się z siebie nawzajem. Różowa kula do kręgli wyglądała jak mała zabawka w wielkich dłoniach Rowdy'ego; gdy nią cisnął, odbiła się mocno od toru i wpadła prosto do rynny. Cora wybuchnęła śmiechem i przybiła mu piątkę, a Rule i Nash ostentacyjnie zaczęli bić brawo.

Parę torów dalej grupa nastolatek otwarcie gapiła się na nas z otwartymi ustami; pomyślałem, że trzeba będzie wezwać pomoc medyczną, gdy Nash puścił do nich oko, wstając, gdy nadeszła jego kolej. Usiadłem obok Cory na jednej z ławek i uchyliłem się w ostatniej chwili, by uniknąć plaśnięcia w głowę wymierzonego przez Rule'a. Spojrzałem na niego z grymasem, lecz jego obojętny wzrok jasno dał mi do zrozumienia, że nie żartuje.

– Jeszcze raz wykręcisz taki numer jak wczoraj, to użyję twoich wnętrzności do zrobienia nowych strun do twojego lesa paula.

Przełknąłem głośno ślinę, ponieważ w przypadku większości ludzi byłaby to czcza groźba, lecz padła akurat z ust Rule'a. Skinąłem głową.

– Wiem, stary, wiem. Naprawiłem to. Już się pogodziliśmy, nie nienawidzi mnie.

Zmierzył mnie poważnie zimnymi oczami i musiał uznać, że mówię szczerze, bo napięcie opuściło jego ciało.

– To dobrze, bo jeśli znienawidzi ciebie, Shaw znienawidzi mnie, a to będzie oznaczało, że muszę skopać ci tyłek, czego nie chciałbym robić.

Prychnąłem i wziąłem kufel piwa od Rowdy'ego.

– Jasne.

Rule wzruszył ramionami i skinął głową na Corę, która

właśnie kłóciła się z Nashem o zmianę obuwia na buty do kręgli.

– A ją co ugryzło?

Kąciki moich ust opadły, mój wzrok się wyostrzył. Rowdy usiadł przy długim niskim stole, pochyliliśmy ku sobie głowy, by mogli mnie słyszeć, gdy zniżyłem głos.

– Źle się dzieje w naszym królestwie, chłopaki. Gdy dojechałem do domu, Cora właśnie wyganiała jakiegoś faceta. Powiedziała, że wepchnął się do środka, domagając się „tego”. Nie miała pojęcia, czego szukał, była naprawdę wstrząśnięta. Związał na jakimś podrasowanym motocyklu zbyt szybko, bym mógł cokolwiek zrobić. Nie podoba mi się to po tym wszystkim, przez co przeszła Shaw.

Rowdy zagwizdał, a Rule warknął jak dzikie zwierzę.

– Zadzwoniliście po gliny?

Odchyliłem się na oparcie i splotłem palce za głową.

– Cora mi nie pozwoliła. Znacie ją, myśli, że to nadal jest Dzik Zachód i że tu nie dzieją się takie rzeczy jak w Brooklynie. Chyba uznała, że to jednorazowy numer i że facet był ćpunem, szukał pieniędzy. Motocykl był super, niemożliwe, by facet wybrał dom losowo. Mieszkamy zbyt daleko od centrum, by ćpuny szukały u nas gotówki.

– Niedobrze.

Rule był poruszony, nie dziwiłem się temu. Wstrząsnęła nim napaść na Shaw, wszyscy dopiero zaczynaliśmy o tym zapominać.

– Wiem, ale nie chcę wszczynać paniki, na wypadek gdyby się okazało, że to nic takiego. Powiem Ayden, by miała oczy otwarte i przypomnę Corze, że może tu być równie źle jak na Wschodnim Wybrzeżu, lecz mam nadzieję, że to był pojedynczy incydent.

Rule przecesał dłonią nastroszone włosy i zmrużył oczy, które lśniły jak lód na zamarzniętym jeziorze.

– Oby tak było, bo nie zniosę, gdy znów zdarzy się to, co spotkało Shaw.

Uniosłem brew.

– Będę miał na nie oko. Mieszkam tam, jak wiecie, i próbuję poukładać sprawy z Ayden.

Rule pokręcił głową.

– Nie o to chodzi. Nie masz pojęcia, jak to jest, gdy ktoś, na kim ci zależy, ktoś, kogo kochasz, mierzy się z takim niebezpieczeństwem. To cię zmienia, robi z ciebie innego człowieka. Prawie umarłem, gdy Shaw została ranna. Jeśli ktoś skrzywdzi Ayden albo Corę, nie ręczę za siebie.

Rowdy lekko go popchnął. Rule zmierzył go gniewnym spojrzeniem, lecz Rowdy miał w sobie coś, co sprawiało, że chciałeś wysłuchać, co ma do powiedzenia.

– Wszystkim nam zależy na tych dziewczynach, Archer. Nikt nie chce, by którąś z nich coś spotkało. Niech Jet radzi sobie w domu. Ty ostrzeż Shaw, by miała oczy otwarte i przypomnij Ayden, by była ostrożna i czujna. Jesteśmy cholerną drużyną i niech nikt o tym nie zapomina.

Rule skapitulował dopiero po chwili, lecz w końcu jego ramiona się rozluźniły, otworzył też wytatuowane pięści. Skinąłem głową; naszą rozmowę przerwało nadejście Cory, która usiadła pomiędzy mną a Rowdym i zaczęła narzekać, że Nash zmusił ją, by włożyła regulaminowe buty do kręgli.

Temat został zakończony, lecz nie mogłem przestać myśleć o tym, co powiedział Rule – że można kochać kogoś tak bardzo, że cię to zmienia, czyni z ciebie innego człowieka. W jego przypadku chodziło o to, że pozwolił sobie kochać Shaw i co więcej, pozwolił jej kochać siebie – to go odmieniło. Nadal był wrzodem na tyłku, lecz teraz dostrzegał coś więcej niż tylko siebie i był modelowym przykładem kogoś, kogo miłość zmieniła na lepsze.

Nie wiedziałem, co wyniknie z tego, że postanowiliśmy z Ayden zostać kimś więcej niż tylko przyjaciółmi, nie czułem potrzeby zmieniania się na lepsze czy gorsze. Wiedziałem tylko, że działa jak chłodne krople wody na płomień, który trawił mnie od lat. Nie miałem zamiaru z nią kończyć, ponieważ orzeźwiała i koła te części mnie, w których pożar szalał już zbyt długo.

**AYDEN:**

Byłam zmęczona, gdy jechałam do domu. W barze panował duży ruch, co mi się podobało, ponieważ miałam już dość unikania pytań Shaw o mój związek, nie-związek z Jetem oraz jej znaczących spojrzeń. Nie byłam gotowa, by się w to zagłębiać – do diaska, nawet z nim nie potrafiłam o tym rozmawiać. Gdy zjawił się Rule, by odwieźć Shaw, praktycznie siłą wymógł na mnie, bym pozwoliła mu się odwieźć do domu. Gdy Lou go zaczepił, wymknęłam się chyłkiem przez tylne drzwi, by wrócić własnym samochodem. Działo się coś dziwnego – Rule był apodyktyczny i pewny siebie, lecz przy mnie się hamował, ponieważ w niczym mu nie ulegałam.

Gdy wyjeżdżałam z parkingu, dostałam wiadomość od Cory: kazała mi zaparkować na podjeździe i dopisała, że zaświecili dla mnie wszystkie światła. Wszystko to było tak tajemnicze i nadmiernie ostrożne, że włosy zjeżyły mi się na karku.

Gdy podeszłam do frontowych drzwi, w domu panowała cisza. Światła w pokoju Cory były zgaszone. Nadal nie czułam się pewnie na nowym terytorium, po którym stąpaliśmy z Jetem, więc choć u niego się świeciło, uznałam, że potrzebuję prysznic i chwili, by zebrać myśli, zanim z nim porozmawiam. Wzięłam spodnie do jogi i luźny podkoszulek, po czym na palcach zakradłam się do łazienki.

Łazienkę dzieliłam z Jetem i dopóki nie włożyłam mu języka do gardła, nawet nie zauważałam, jakie to intymne. Na przykład, cały ten szajs, którego używał do włosów, leżał na blacie wymieszany z moimi rzeczami, których używałam, by pachnieć ładnie i ślicznie wyglądać. Miał przy umywalce całą kolekcję grubych srebrnych pierścionków, a w mydelniczce trzymał masę przypadkowych piórek; tuż obok stały wymyślne buteleczki z perfumami, byłam zbyt leniwa, by odkładać je na miejsce. Jeden z jego pasków z metalowymi ćwiekami leżał na desce klozetowej, a na ziemi leżała spódnica od mojego mundurka cheerleaderki. Nawet nie zauważyłam, kiedy moje życie tak ściśle i swobodnie splotło się z jego życiem. Lubiłam, że nasze rzeczy się mieszają. Tworzyło to w naszym przypadku bardzo interesujący bałagan.

Wracając do swego pokoju, zatrzymałam się tuż przed drzwiami, gdy z drugiego końca korytarza dobiegła mnie muzyka. Nie był to typowy dla niego rozwrzeszczany, rozrywający bębenki i przyprawiający o ból głowy hałas, lecz miękkie tony gitary i najpiękniejszy głos, jaki w życiu słyszałam. Nie rozpoznałam

piosenki, nie brzmiała znajomo, lecz była na tyle intrygująca, że rzuciłam wszystkie rzeczy na łóżko i bez wahania wyszłam na korytarz. Gdy zapukałam, muzyka zamilkła, a Jet zaprosił mnie do środka. Na jego widok oddech uwiązał mi w gardle, a moje serce wykonało powolne salto.

Siedział na środku swojego łóżka, nogi skrzyżował w kostkach. Nie miał na sobie koszuli, co było dostatecznie seksowne i rozprasające, a jego ogromny czarno-szary tatuaż, który pokrywał cały jego tors, wyglądał złowieszczo, kryjąc się za gitarą. Narzął na ciężką próbę każde moje dobre postanowienie. Pochylał ciemną głowę i zapisywał coś w notesie, który leżał przed nim. Był potargany i seksowny, stanowił uosobienie odpoczywającej gwiazdy rocka; rzeczy, które wyprawiał z gitarą, i dźwięk jego głosu, gdy zaśpiewał następny wers, sprawiły, że zmiękły mi kolana. Przeszłam przez pokój oszołomiona, nie zdając sobie sprawy z tego, że Jet przyciąga mnie samym brzmieniem głosu. Usiadłam na brzegu materaca, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami.

Nie zwracał na mnie uwagi, dopóki nie skończył; oczy zamgliły mi się od łez, jego twórczość dotknęła mojej duszy. Pochylił się i położył gitarę na podłodze, po czym wsunął notes do szuflady nocnego stolika. Spojrzał na mnie ciemnymi oczami w milczeniu; nie mogąc się powstrzymać, wyciągnęłam rękę i dotknęłam go. Zacisnęłam palce na jego udzie i pochyliłam się, byśmy znaleźli się oko w oko.

– Jeśli potrafisz tak śpiewać, dlaczego, na Boga, wychodzisz na scenę i wrzeszczysz tak, że nikt cię nie rozumie? Jesteś wspaniała. To było takie piękne, że aż mnie rozboleło serce.

Odchrząknął, jego ramiona poruszyły się w górę i w dół. Ukazywał wiele wytatuowanej skóry i choć przywykłam już do jego widoku na scenie czy na korytarzu, nadal robił na mnie wrażenie i mnie rozpraszał; tak bardzo pragnęłam go dotknąć. Nie wiedząc, na co mam patrzeć, uznałam, że najlepiej będzie spojrzeć w jego ciemne oczy ze złotą aureolą.

– To tylko muzyka, Ayd. Przemawia do nas.

– Masz taki piękny głos. Mógłbyś być sławny, naprawdę sławny.

Wsunął dłonie za głowę i odchylił się, mięśnie jego brzucha napięły się przy tym pod tatuażami, a mnie napłynęła do ust ślinka.

Poczułam mrowienie w palcach, zapragnęłam dotknąć kępki ciemnych włosów wystających zza paska zbyt obcisłych spodni i zbadać dotykiem linie wyraźnych, twardych mięśni ukrytych pod warstwą czarnego i szarego tuszu.

– Mógłbym też być sławny, śpiewając metal albo kołysanki. Nie tego chcę.

Przygryzłam wargę – okazał się o wiele bardziej skomplikowany, niż dotąd podejrzewałam. Myślałam, że śpiewa w zespole dla zabicia czasu, by potwierdzić swoją wartość. Nie miałam pojęcia, że jest aż tak utalentowany ani że aktywnie unika sławy.

– Co pragniesz robić na dłuższą metę, Jet? Dokąd zmierza to wszystko? Marnowanie takiego talentu to zbrodnia.

Uniósł kącik ust w uśmiechu, od którego poczułam gęsią skórkę.

– Dopóki będę mógł pisać piosenki na tyle dobre, by przez nie piękne, ciemnowłose dziewczyny pukały do moich drzwi w środku nocy, będę szczęśliwy. Zaśpiewam ci, co tylko chcesz, Ayd, jeśli to oznacza, że będziesz dalej patrzeć na mnie tak, jak patrzysz w tej chwili. O resztę będę się martwić potem.

Wiedziałam, że jeśli mu pozwolę, zawładnie mną. Gdyby zaśpiewał dla mnie tym pięknym głosem i zagrał na gitarze tylko dla mnie tymi dłońmi ozdobionymi ciężkimi pierścionkami i czarnym lakierem do paznokci, zawładnąłby mną. Już był tego bliski, a ja robiłam, co mogłam, by narzucić dystans. Wiedziałam, że wszystkie te rzeczy – jego piękny głos, potargane włosy, pokryta tuszem skóra – nie pasują do mojej przyszłości, lecz odłożenie martwienia się o to na potem z każdą sekundą brzmiało coraz lepiej. Przesunęłam wyżej dłoń leżącą na jego udzie, złote obwódki jego ciemnych tęczęwek zaiskrzyły. Był moją pokusą od dawna. Dobra Ayden, zła Ayden, obie pragnęły jego i tylko jego.

Pochyliłam się ku niemu i oparłam obie dłonie płasko po obu stronach jego bioder. Patrzyliśmy sobie w oczy, nasze usta dzieliły jedynie nasze oddechy. Nie dotykaliśmy się żadną częścią ciała, lecz czułam niemal wyładowania elektryczne przeskakujące pomiędzy naszymi ciałami.

– Dlaczego mam wrażenie, że to zawsze ja się za tobą

uganiam, Jet? – szepnęłam. Jego wargi zadrżały, gdy owionął je mój oddech. Wysunął dłonie zza głowy i musnął zimnymi pierścionkami moje policzki, po czym wsunął palce we włosy na moich skroniach.

– Nie wiem, Ayd.

Miałam na końcu języka ciętą ripostę, lecz pociągnął mnie ku sobie i przewrócił nas tak, że ja leżałam na plecach, a on zawisł nade mną w całej swojej umięśnionej i wytatuowanej chwale. Miałam już styczność z jego ustami, więc to nie powinno być szokujące, elektryzujące, lecz w leżeniu pod nim w cienkich bawełnianych spodniach, na których odciskała się jego imponująca erekcja, było coś, co sprawiało, że nasze poprzednie pocałunki wydały mi się tylko próbą przed głównym wydarzeniem.

Przed Jetem nigdy nie interesowali mnie faceci ozdobieni od stóp do głów, lecz teraz pragnęłam wszystkich tych rzeczy, które czyniły z niego właśnie jego. W tym także tatuaży i metalowych kółek w obu jego sutkach, które teraz wbijały mi się w pierś. Miałam to szczęście, że ozdoby szły w parze z wyraźnie zarysowanymi mięśniami torsu, mocnymi bicepsami i tyłkiem, który jeszcze lepiej wyglądał w łóżku niż na scenie.

Nie mogłam zdecydować, gdzie najpierw położyć dłonie. Czułam się tak, jakbym w jednej chwili dostała wszystkie prezenty, których pragnęłam. Jet wydawał się naturalnie rozpalony, miałam wrażenie, że jeśli nie obejmę go całego naraz, roztopi nas oboje na kołdrze na łóżku.

Czułam się, jakbym głodowała przez całe życie i nagle ktoś postawił przede mną siedmiodaniowy posiłek złożony z Jeta Kellera, przez co zamieniłam się w żarłoczną bestię. Doskonale sobie radził z rozpraszaniem moich przytomnych myśli, gdy atakował moje usta pocałunkami, w których było więcej ugryzień i pieczenia, niż do tego przywykłam. Unieruchomił moją głowę, po czym zaczął atakować i wycofywać się językiem; z mojego gardła wyrwał się jęk. Otoczyłam dłońmi jego wąską talię i wbiłam palce w twarde mięśnie jego pośladków. Nacisk sprawił, że uniósł głowę, a gdy to zrobił, ogarnęła mnie fala satysfakcji na widok obsydianowego błysku w jego ciemnych oczach; złoto zniknęło całkowicie pod naporem zamglonej pasji. Miał wilgotne wargi, gdy je oblizał, instynktownie ugięłam kolana, by mógł ułożyć się

dokładnie tam, gdzie powinien być.

Wsunęłam dwa palce pod ciasny pasek jego spodni i uniosłam brew.

– Jak to się ściąga?

Pochylił głowę i wyczyniał właśnie coś wspaniałego językiem na mojej szyi, więc nie usłyszałam wyraźnie odpowiedzi, którą wymruczał w skórę drżącą pod jego najłżejszym dotykiem. Zahaczyłam nogą o jego nogę i przycisnęłam się do tej jego części, której pragnęłam, lecz do której nie miałam dostępu.

– Serio, te spodnie są idiotyczne. Jak mam je ściągnąć?

Wszystko, co miałam na sobie, było rozciągliwe i zaprojektowane z myślą o wygodzie i przytulaniu. Wykrzywiłam się do niego, a on podniósł się i bez kłopotu zdjął mi podkoszulek. Jego mina, gdy na mnie spojrzał, sprawiła, że mój dekolt i twarz oblały się rumieńcem. Całkiem dobrze o sobie dbałam, nie byłam idiotką, wiedziałam więc, że wyglądam lepiej niż dobrze. Nigdy jednak nie czułam się tak doceniona, tak cenna i tak adorowana jak w chwili, gdy spojrzał na mnie Jet. W jego ciemnych oczach działo się coś poważnego, gdybym choć na chwilę zatrzymała się, by o tym pomyśleć, zapewne by mi odbiło i uciekłabym do swojego pokoju. Na szczęście Jet chyba to wyczuł, bo nieco się podniósł i zaczął rozpinać pasek.

– Wcale nie są takie obcisłe.

Podparłam się na łokciach, by oglądać przedstawienie i ponaglać go chciwymi spojrzeniami.

– Owszem, są, a teraz przeszkadzają.

Oderwał dłonie od rozporka i spojrzał na mnie. Ściągałam właśnie spodnie do jogi, co wystarczyło, by znów wziął się do roboty. Dżins i skóra z hukiem upadły na podłogę, zamrugałam zaskoczona, gdy stanęłam oko w oko nie tylko z imponującą erekcją i nagimi pośladkami, lecz także kolejnym kolczykiem, którego się nie spodziewałam. Rozmawialiśmy z Shaw o wszystkim, więc wiedziałam, że niektórzy faceci lubią takie rzeczy, lecz nigdy wcześniej się z tym nie zetknęłam. Oblizałam dolną wargę i zatoczyłam palcem kółko w powietrzu.

– Co mam z tym niby robić?

Roześmiał się lekko i odsunął włosy z twarzy.

– Bawić się tym?



Pokręciłam lekko głową, gdy chwycił mnie za kostkę i pociągnął na brzeg materaca. Narastało we mnie napięcie, buzowało tuż pod skórą, towarzyszył mu lęk przed nieznanym, a metal w nieoczekiwanym miejscu był mile widzianą odmianą.

– Czy to boli?

Znów się roześmiał, zapragnęłam go dotknąć. Z wahaniem wyciągnęłam dłoń, bojąc się, że go zranię, martwiąc się, że zrobię coś złego. Chwycił moją dłoń, otoczył nią swój członek i ścisnął.

– Mam go od zawsze. Już nawet o nim nie myślę. Możesz go dotknąć, polizać... w zasadzie może będziesz to robić regularnie?

Przesunęłam dłonią w górę i w dół, poczułam, jak wzdrygnął się pod moim lekkim dotykiem. Uwolniłam go i palcem wskazującym delikatnie musnęłam metal. Był rozgrzany od nacisku jego skóry, mała kuleczka na środku była idealnie gładka. Mogłam sobie tylko wyobrazić, jakie to uczucie – mieć to w sobie. Było to seksowne i onieśmielające.

– To powinno być ciekawe.

Mrugnął do mnie i pochylił się, by wyjąć prezerwatywę z szuflady nocnego stolika. Byłam przekonana, że oczekiwanie mnie zabije. Podał mi mały foliowy pakiecik i popchnął mnie na łóżko. Otoczyłam ramionami jego szerokie barki i spojrzałam mu w oczy, w których malowało się wszystko, czego pragnęłam.

– Musimy sprawić, byś wychyliła głowę ze swojej szufladki, Ayd. W mainstreamie nie znajdziesz niczego ciekawego.

Miał rację, lecz mainstream był bezpieczny, w mainstreamie nikt nikogo nie ranił, nikt nikogo nie osądzał ani nie skazywał na ostracyzm. Nie była to jednak pora na kłótnię, bo znów mnie pocałował i wyczyniał z moimi sztywnymi sutkami rzeczy, na które mógłby się poważyć tylko facet grający na gitarze. W sposobie, w jaki mnie dotykał, w jaki wciskał palce w moją skórę, w jaki oznaczał mnie zębami, w jaki metal, którym był usiany, wywoływał we mnie gęsią skórkę, było coś, co wymazywało wszystkich innych, próbujących mnie dotykać. Był twardy i miękki zarazem; jego usta były aksamitne i stalowe, nie było już dla nas odwrotu.

Tylko Jet mógł to sprawić. Tylko przy nim mogłam zapomnieć, że nie jestem dziewczyną, która bez wahania poddaje się pasji i bezrozumnemu zapomnieniu, tylko przy nim mogłam wykrzykiwać jego imię, gdy rozłożył moje nogi i dotknął mnie,

pogłaskał, robił wszystkie te rzeczy, które robił mi też w łazience tamtej nocy. Tym razem jednak na koniec zobaczyłam gwiazdy i popchnęłam go na plecy, by się na niego wspiąć. Ten facet potrafił rozgrzać kobietę tak, jak rozgrzewał swoją gitarę, co do tego nie było wątpliwości.

Spojrzałam na niego, gdy leżał pode mną, i coś się we mnie poruszyło. Pragnęłam go od tak dawna. Był imponujący, tak utalentowany, że aż bolało i niezaprzeczalnie genialny w sposób, który przemawiał do moich prymitywnych instynktów. Nie dbałam o przyszłość, gdy na niego patrzyłam, nie obchodziło mnie to, że jego plany nie wychodzą poza jego gitarę i kolejną ładną piosenkę. Ważne było tylko to, by nigdy nie przestał na mnie patrzeć tak, jak patrzył teraz, i to, że gdy wymawiał moje imię swoim pięknym głosem, brzmiało ono jak tekst jego ulubionej piosenki.

Obiema dłońmi nałożyłam mu prezerwatywę, ponieważ wciąż nie byłam na sto procent pewna, co począć z tym kolczykiem na czubku i szczerze mówiąc, byłam zdenerwowana. Uprawiałam już seks. Czasami był dobry, czasami nie, lecz to, co rozgrywało się teraz, przenosiło mnie na inny poziom. Wiedziałam, że gdy pokonamy ten most, każdy, kto przyjdzie po nim, nie będzie miał szans. Czuję to, gdy nim oddychałam i gdy patrzyłam, jak mi się przygląda. Czekałam na to od dawna, a rzeczywistość okazała się równie potężna jak sam akt.

W sposobie, w jaki nieco mocniej mnie dotykał, nieco dłużej całował, popychał nieco dalej niż normalnie zgodziłabym się pójść, było coś, co wszystko zmieniało. Każde miejsce, którego dotykały jego palce i wargi, stawało się nadwrażliwe i nadmiernie pobudzone. Miałam wrażenie, że zaraz wyjdę ze skóry.

Nic nie umykało jego drobiazgowym i uważnym pieszczotom, nikt nigdy nie troszczył się aż tak o moje ciało. Myślę, że zdołał nawet odkryć nowe miejsca, części, których nigdy nie uważałam za podniecające, jak kark czy wnętrze nadgarstka. W ślad za jego dłońmi, które muskały wypukłości moich piersi i moje żebra, szły jego usta; jakby próbował zostawić swój ślad na każdym centymetrze mojej skóry tak, by nikt więcej tu nie dotarł. Zdumiewający kontrast pomiędzy miękką pieszczotą jego języka a twardą metalową kulką na jego środku dostarczał niezwykle erotycznych doznań. Nie było ani jednego miejsca na żadnej części

mnie, gdzie nie dotarły jego zęby, a gdy w końcu nie mogłam znieść tego dłużej, gdy w końcu zwilgotniałam i zaczęłam dyszeć, uniósł mnie i wszedł we mnie.

Położyłam dłoń na jego sercu. Czułam jego miarowy rytm pod palcami, spomiędzy których patrzyła na mnie trupia maska anioła śmierci. Jet otoczył dłońmi moją talię i podniósł mnie, jakbym nic nie ważyła. Zanim znów się na niego osunęłam, zanim zdołał mnie nabić na swoje płonące ciało, wypuściłam z sykiem oddech i przytuliłam czoło do jego czoła.

– To wszystko zmieni – wydusiłam, gdy główka jego penisa i ta przeklęta mała kuleczka wcisnęły się w miejsca spragnione tego wszystkiego. Czułam pod sobą jego napięte mięśnie brzucha oraz własną reakcję. Płonęłam w najlepszy możliwy sposób. Był gorący, twardy i dotykał we mnie takich miejsc, których nie dotykał nikt dotąd. Małe kółeczko na jego członku muskało i zahaczało o wrażliwe ciało, które nie potrafiło oprzeć się doznaniom; mój oddech przyspieszył, puls również. Wiedziałam, że w tym tempie długo nie wytrzymam. Długie oczekiwanie i fakt, że to był Jet, sprawiły, że znalazłam się na krawędzi pomiędzy jednym pchnięciem a następnym. Jego członek pulsował, czułam to całą sobą, gdy pociągnął mnie na siebie do końca. Oboje krzyknęliśmy cicho ze zdumienia wobec intensywności kontaktu. Jego powieki opadły, gdy zaczęłam się poruszać, by odnaleźć rytm, który zmusiłby mnie do jęku, a jego do mrużenia. Wiedziałam, że nigdy nic nie będzie takie dobre, takie właściwe. Położyłam dłonie na jego miękkiej, kolorowej skórze, na napiętych mięśniach i pozwoliłam, by zawładnęły mną jego ruchy i jego dotyk.

Gdy zbliżałam się do końca, położył dłonie na moich pośladkach i przewrócił nas jednym zwinnym ruchem. Całował mnie długo i mocno, wplótł palce w moje włosy, a ja szybko odkryłam, że jedyne, co muszę robić, to rozkoszować się obręczką na czubku jego penisa. Metalowa kuleczka potarła moją łechtaczkę raz, drugi i nadszedł koniec. Odetchnęłam głęboko i pozwoliłam mu dyrygować sobą, jak tylko chciał, a gdy i on skończył, oboje położyliśmy się na materacu wyczerpani i bezwładni. Jet odwrócił się i spojrział na mnie z oszołomieniem, które sama czułam.

– Czasami coś musi się zmienić, ponieważ nie może już dłużej zostać takie samo.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć. Trzeba było to zrobić dawno temu, robić to już od roku – nagle stało się to dla mnie jasne jak słońce. Seks był przypadkowy i niewart zapamiętania. To nie.

Gdy po myciu wrócił do łóżka, otoczył ramieniem moją talię i przyciągnął mnie do siebie. Gdy podniósł dłoń nad moją głowę, by wyłączyć światło, pomyślałam, że ta zmiana zbyt mi się podoba, bym mogła spać spokojnie. Zasnęłam, czując na skórze jego palce, przy wtórze refrenu *Tennessee Whiskey* George'a Jonesa. Czułam, że Jet mógłby mnie rozbroić na każdy możliwy sposób, i nie wiedziałam, czy zdołam go powstrzymać.

Gdy następnego ranka rozległ się dźwięk mojego telefonu, momentalnie ogarnęła mnie panika, ponieważ obudziłam się otoczona całą masą nagości. Byłam obolała w rozkoszny sposób i naprawdę musiałam ze sobą walczyć, by się po cichu wymknąć, zamiast do niego z powrotem przytulić. Znalezienie porzrzuconych ubrań i powrót do mojego pokoju zajęły mi chwilę. Skrzywiłam się, gdy dostrzegłam swoje odbicie w lustrze nad komodą; wyglądałam na całkowicie zdeprawowaną. Moje włosy sterczały we wszystkich kierunkach, oczy miałam przymknięte i rozmarzone. Na mojej szyi widniał wyraźny ślad ugryzienia, nie mogłam zaprzeczyć, że wyglądałam na porządnie przelecaną.

Jet się nie krygował. Wiedział, co robi, i naznaczył mnie od stóp do głów. Fakt, że całkowicie utraciłam przy nim kontrolę i dałam się ponieść chwili, nie uszedł ani uwagi mojej, ani mojego odbicia, co wywołało we mnie nową falę paniki.

Włożyłam ciuchy do biegania i ściągnęłam rozczochrane włosy w krótki kucyk. Już miałam wziąć iPod, lecz z jakiegoś powodu słuchanie szablonowych piosenek o miłości i stracie przestało mnie pociągać, przebiegłam więc przez korytarz z nadzieją, że Jet jeszcze śpi, a Cora siedzi w swoim pokoju. Nappełniałam właśnie butelkę wodą z kranu, gdy z salonu dobiegł mnie radosny głos Cory.

– Ktoś tu wygląda na wypoczętego.

Zamknęłam na chwilę oczy i przeklełam pod nosem. Zerknęłam na nią przez ramię. Nadal miała na sobie puszystą, różową piżamę, jej dwukolorowe oczy błyszczały złośliwie.

– Tak.

Pomachała na mnie palcem, poważniejąc.

– Musisz uważać, Ayd.

Zmarszczyłam brwi, ponieważ było jeszcze za wcześnie, dosłownie i w przenośni, na tę rozmowę.

– Ostrożność to moje drugie imię, Coro.

– A drugie imię Jeta to namiętność, łatwo się angażuje w sprawy, które są dla niego ważne. Jeśli nie chcesz, by się angażował, powinnaś być z nim w tej sprawie szczera.

Nie chciałam z nią o tym rozmawiać, sama nie wiedziałam przecież, co robię; złapałam kurtkę i zapięłam ją.

– Odnotowałam, zaraz wracam.

– Hej, tylko miej oczy dookoła głowy. Dzieją się tu różne dziwne rzeczy.

Uniosłam brew.

– Też zauważyłaś tego myszkującego faceta?

– Słucham? Nie! Jakiś wariat próbował się tu wczoraj włamać.

Po moim kręgosłupie przeszedł lodowaty dreszcz. Nie wierzyłam w przypadkową próbę włamania po telefonach z Kentucky i ciągłym natykaniu się na tego samego faceta przed domem.

– Zadzwońska po gliny?

Pokręciła głową.

– Zagroziłam mu paralizatorem i zwiął. Jestem pewna, że to był jakiś szalony ćpun lub coś podobnego, lecz powinnaś uważać na otoczenie, jeśli biegasz sama.

Skinęłam głową, choć wiedziałam, że muszę uważać na otoczenie z wielu innych powodów. Podeszłam do drzwi, rozmyślając o tym, kto może zagrażać mojemu nowemu życiu i mojemu nowemu domowi, gdy Cora zawołała mnie po imieniu. Powinnam wyczuć z jej radosnego tonu, że nie należy się odwracać. Stała na kanapie z obiema rękami w górze i machała wszystkimi dziesięcioma palcami, skandując:

– Jesteś dziesiątką!

Gdybym miała w dłoni coś lżejszego niż butelkę z wodą, cisnęłabym tym w nią. Zamiast tego przewróciłam oczami i wyszłam.

Miała rację. Zdecydowanie byłam dziesiątką, co było naprawdę do bani, ponieważ nie miałam pojęcia, jak po ostatniej nocy udawać tylko przyjaciół i nie przekroczyć linii, za którą czaiło się pragnienie czegoś więcej. Nie radziłam sobie z tym. Jet sprawił, że dawna Ayden zapragnęła dobrej zabawy, a to było niebezpieczne zarówno dla spokoju mojego umysłu, jak i dla mojej pieczołowicie budowanej fasady.

Narzuciłam sobie szybkie tempo, by wysiłek fizyczny wypędził ze mnie gonitwę myśli. Dotarłam już prawie do parku, oddychałam ciężko, gdy nagle jakiś sedan wyjechał na drogę obok mnie. Zauważyłam go kątem oka, nie zwróciłam na niego uwagi, gdybym miała słuchawki. Zwolniłam i spojrzałam jeszcze raz, gdy samochód przystanął tuż obok mnie, a szyba zjechała w dół. W normalnych okolicznościach pobiegłabym dalej. Pobiegłabym dalej, gdybym była mądra, lecz gdy kierowca wychylił się przez okno i dostrzegłam na jego twarzy znajomy beztroski uśmiech, zesłam z chodnika na ulicę.

Pochyliłam się nad maską samochodu, oparłam na niej dłoń i spojrzałam w oczy w takim samym bursztynowym odcieniu jak moje. Była to nasza jedyna wspólna cecha, mieliśmy przecież dwóch różnych ojców. Asa miał jasne włosy, był mniej więcej tego samego wzrostu co ja, lecz był piękny i wiedział o tym. Wiedział też, że nie jestem zachwycona jego widokiem.

– Jak mnie znalazłeś?

Uśmiechnął się, a ja poczułam ucisk w sercu. Gdy Asa patrzył na człowieka w ten sposób, niczego nie można było mu odmówić. Wiedziałam z bolesnej autopsji, że jedyną osobą, na której mu zależało, był on sam. Miłość do mojego starszego brata była najtrudniejszym doświadczeniem mojego życia.

– Jaki byłby ze mnie starszy brat, gdybym nie miał oka na moją małą siostrzyczkę?

– Taki jak zawsze. Co tu robisz? – Nie mogłam ustąpić ani o krok, bo od razu zniweczyłby wysiłek, jaki włożyłam w odseparowanie się od niego.

– Muszę z tobą porozmawiać. Mam kłopoty i przydałaby mi się drobna pomoc.

Asa zawsze miał kłopoty, a jeśli mówił, że potrzebna mu drobna pomoc, oznaczało to w rzeczywistości, że lada chwila

oboje znajdziemy się po uszy w gównie. Taki po prostu był. Robił bałagan i zostawiał go innym do sprzątnięcia, zazwyczaj mnie. Nigdy nawet nie pytał, jak mi się to za każdym razem udaje, po prostu z góry zakładał, że tak będzie.

Pokręciłam głową i odsunęłam się od samochodu.

– Nie.

Uniósł jasną brew.

– Co znaczy nie?

Potarłam ramiona dłońmi, ponieważ nagle przeszedł mnie lodowaty dreszcz, choć wcale nie było zimno.

– Po prostu nie. Nie, nie pomogę ci. Nie, nie dam ci pieniędzy. Nie, nie możesz się u mnie zatrzymać. Cokolwiek to jest, odpowiedź brzmi po prostu: nie, do cholery. Mam tu niezłe życie, Aso. Świetnie radzę sobie w szkole, mam wspaniałych znajomych i niezłą pracę. Nie pozwolę, byś to wszystko naraził.

Posłał mi uśmiech, który zazwyczaj sprawiał, że kręciłam głową i biegłam za nim na oślep w każdą kabałę, w jaką się w danej chwili wpakował. Włosy zjeżyły mi się na karku.

– Nie dodałaś do listy swojego eleganckiego chłopaka, siostrzyczko.

Zmarszczyłam brwi, ponieważ nikt przy zdrowych zmysłach nie nazwałby Jeta eleganckim, nie zamierzałam jednak dostarczać Asie amunicji.

– Muszę iść, Aso. Przestań do mnie dzwonić i odkładać słuchawkę i powiedz swoim podejrzanym kumplom, żeby się odczepili. Moi przyjaciele nie boją się fizycznej konfrontacji.

Coś załśniło w bursztynowych głębinach jego oczu. Dobrze znałam to spojrzenie. Nieraz widziałam je w lustrze. To był strach.

– Nie dzwoniłem do ciebie, Ayd, dziś przyjechałem do miasta. Sam.

Zmrużyłam powieki; mógł mówić prawdę, lecz równie dobrze mógł grać w jakąś grę.

– Poważnie.

Musiałam odwołać się do swoich postanowień. Nie mogłam pozwolić się wciągnąć w to, przed czym Asa uciekał. Zbyt dużo czasu zmarnowałam, robiąc rzeczy, o których wolałabym zapomnieć, by utrzymać go przy życiu i z dala od więzienia, gdy powinnam nocować u koleżanek i chodzić na treningi cheerleaderek.

– Chciałabym powiedzieć, że miło było cię widzieć, Aso, lecz już tak nie kłamię. Mam nadzieję, że poradzisz sobie z tym, przed czym uciekasz, lecz to już nie moja sprawa. Mama powinna była ci to powiedzieć, zanim mnie znalazłeś.

Wróciłam na chodnik, czułam jego wzrok wbijający się w moje plecy, gdy odchodziłam.

– Wygląda na to, że to ty nadal uciekasz, Ayd. Nie dotarło jeszcze do ciebie, że horyzont zawsze się wtedy oddala, a twoja przeszłość zostaje dokładnie tam, gdzie ją zostawiłaś?

To właśnie czyniło Ase niebezpiecznym. Potrafił zdemaskować nieznanego z odległości kilometra. Mnie znał na wylot, nie musiał nawet zgadywać, jakie mam słabości i obawy. Nie odpowiedziałam, zaczęłam biec najszybciej, jak potrafię w stronę parku. Nie oszukiwałam się myśleniem, że to nasze ostatnie spotkanie. Jeśli miał kłopoty, nigdzie się nie wybierał. Musiałam tylko dopilnować, by to, co przywiózł ze sobą z Woodward, nie zrujnowało wspaniałego życia, które zbudowałam tu, w Denver.

## **JET:**

Obudziłem się sam, co mnie nie zaskoczyło. Z tropu zbił mnie natomiast fakt, że mnie to wkurzyło.

Koncepcja sypiających ze sobą przyjaciół wydawała się pociągająca na pierwszy rzut oka, lecz po minionej nocy czułem, że jest pomiędzy nami coś jeszcze, coś, czego żadne z nas nie powinno ignorować. Pasowaliśmy do siebie. Jeśli istnieli na świecie ludzie, którzy powinni regularnie uprawiać seks, to my nimi byliśmy, a fakt, że Ayden z taką łatwością zdołała po wszystkim odejść, bezgranicznie mnie irytował. Nie byłem na tyle arogancki, by myśleć, że byłem jej najlepszym kochankiem, lecz tak jak jej obiecałem, dobrze się bawiliśmy i martwiło mnie, że wyszła tak wcześniej. Nie wiedziałem, czy chodzi o moje ego czy o coś innego i nie podobało mi się to.

Stoczyłem się z łóżka i wskoczyłem pod prysznic. Gdy



wyszedłem, mój telefon podskakiwał na nocnym stoliku, na którym go zostawiłem poprzedniego wieczoru. Włożyłem jaskrawoczerwone dzinsy i czarny podkoszulek, po czym wsunąłem buty, ignorując kolejne połączenie od taty. Po chwili okazało się, że pierwsza porcja nieodebranych połączeń pochodziła od Daria Hilla, wokalisty Artifice. Pracowałem z nim nad ich ostatnim albumem, to oni byli głównym powodem, dla którego dostaliśmy w zeszłym roku zaproszenie na Metalfest. Ostatnio stali się naprawdę popularni i Dario coraz rzadziej znajdował czas, by zadzwonić i pogadać, więc jego telefony mnie wystraszyły; zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem mój staruszek mnie nie pominął i nie próbował skontaktować się z nimi w sprawie europejskiej trasy bez mojej pomocy.

Odsunąłem z twarzy mokre włosy i kręcąc na kciuku pierścionek, oddzwoniłem. Już miałem zostawić wiadomość, gdy Dario odebrał po drugim sygnale.

– Stary, cały ranek próbuję się do ciebie dodzwonić.

Podniosłem gitarę z podłogi i przesunąłem palcami po strunach.

– Tak, byłem zajęty do późna, więc miałem leniwy poranek.

Roześmiał się.

– Brzmi niezłe.

Nie wiedziałem, czy „niezłe” to właściwe słowo, raczej „wstrząsająco”, lecz Dario był metalowcem starej daty i nie zrozumiałby znaczenia tego, co się stało, nie próbowałem więc mu tego wyjaśniać.

– Można tak powiedzieć. Co się stało? Słyszałem, że wyruszacie w europejską trasę z nowym albumem.

Europejska trasa koncertowa była prawdziwym osiągnięciem. Oznaczała globalną rozpoznawalność, a także świetną zabawę i radość grania w nowych miejscach dla publiczności, która oczekiwała znacznie więcej. Metal za oceanem bił na głowę amerykański przy każdej okazji.

– Właśnie dlatego dzwonię.

Przygotowałem się w duchu, że powie mi, iż nalegania mojego taty naruszają zarówno naszą przyjaźń, jak i granice zawodowe, i przeoczyłem akord piosenki, którą nieświadomie grałem. Zakląłem i odłożyłem gitarę.

– Zespół, który załatwiła dla nas wytwórnia, nie wypalił. Nie wiem, co się stało. W każdym razie zmyli się i natychmiast potrzebujemy zastępstwa. Rzucili kilka nazw, lecz nie zamierzam z żadnym z tych zespołów utknąć w trasie na trzy miesiące. Podrzuciłem im twoje nazwisko w nadziei, że się zgodzą. Szef wytwórni prawie narobił w gacie. Dlaczego nigdy nie mówiłeś, że od lat próbują podpisać z tobą kontrakt?

Westchnąłem.

– Bo nie chcę podpisywać żadnych kontraktów, a już na pewno nie z dużą wytwórnią.

– Do diabła, Jet, jesteś skomplikowanym, porąbanym gościem.

– Ciesz się. Dzięki temu mogę ci pisać zarąbiste piosenki.

Znów się roześmiał, lecz szybko spowaźniał.

– Jedźcie z nami w trasę. Nie powinienem o to prosić, bo Enmity jest o wiele lepsze od nas, ale będzie fajnie. To tylko trzy miesiące, wiem, że doskonale się do tego nadajecie.

Trzy miesiące były trzema miesiącami, na samą myśl, że miałbym znaleźć się tak daleko od mamy, gdy tata był w mieście, cierpła mi skóra. Poza tym musiałem w końcu sprawdzić, co łączy mnie i Ayden. Gdybym na trzy miesiące wyjechał, mógłbym po powrocie znaleźć ją w ramionach pierwszego lepszego faceta, który jej zdaniem dobrze wyglądał w tweedowej marynarce ze skórzanymi łatami na łokciach. Wiedziałem, czego pragnęła i że potrzebuje czegoś zupełnie innego. Gdybym wyjechał do Europy, bez problemu znów wmówiłaby sobie, że pragnie powrotu do nudy i przewidywalności.

– Sam nie wiem, stary. Jednemu z nas właśnie urodziło się dziecko, sam mam teraz mnóstwo na głowie. To poważne zobowiązanie.

Dario westchnął.

– Jet, jesteś najbardziej utalentowanym muzykiem, jakiego w życiu spotkałem, i nie chodzi mi tylko o metal, lecz o wszystkie gatunki. Nikt nie jest na scenie lepszy od ciebie, nikt nie pisze lepszych piosenek. Rozumiem, że cieszy cię bycie wielką rybą na lokalnej scenie, ale daj spokój, czy naprawdę ci to wystarcza? Kiedy dostrzeżesz większy obraz? Jak możesz poważnie rozważyć rezygnację z szansy na europejską trasę koncertową za kasę wytwórni?

Z punktu widzenia logiki musiałem przyznać mu rację, lecz jakaś część mnie nadal żyła i oddychała gniewem w obawie, że mój ojciec ostatecznie posunie się do zniszczenia mojej matki, gdy mnie nie będzie.

– Porozmawiam z chłopakami i oddzwonię do ciebie.

Dario znów westchnął, tym razem tak ciężko, że niemal poczułem to w słuchawce.

– Masz tylko parę dni, stary. Musimy dograć pierwszy numer przed końcem tygodnia, a wyjeżdżamy pierwszego marca.

Było to zbyt mało czasu, by to porządnie przemyśleć, lecz musiałem sprawdzić przynajmniej, co inni mają na ten temat do powiedzenia, zanim oficjalnie odmówię. Już miałem się pożegnać i odłożyć słuchawkę, gdy padły słowa, których obawiałem się od początku tej rozmowy.

– Hej, zanim się rozłączysz, do wytwórni dzwonił jakiś facet. Twierdził, że cię zna i chce załapać się na trasę. Wiesz coś o tym? Powiedziałem, że zapytam zespół, zanim się na cokolwiek zgodzimy, lecz szczerze mówiąc, facet gadał trochę jak wariat.

Tym razem to ja westchnąłem. Potarłem kciukiem grzbiet nosa, zacisnąłem zęby. Dzień po dniu walczyłem z pokusą uduszenia tego starego bydlaka, a im starszy się stawałem, tym trudniej mi się było przed tym powstrzymać.

– Odmów mu. Powiedz mu, że nie ma mowy. Jeśli znów zadzwoni, ostrzeż, że naślesz na niego ochronę. Nie powinien zbliżać się ani do trasy, ani do twojego zespołu.

Oznaczało to, że będę musiał znaleźć mu na miejscu jakieś inne rozrywki poza dręczeniem mamy. Może najlepiej byłoby po prostu posłać go z Dariem do Europy z nadzieją, że już nie wróci. Niestety, był moim problemem i nie zamierzałem spychać jego żalosego tyłka na przyjaciela.

– W porządku, ale poważnie, Jet, zastanów się nad tą trasą. To dla was doskonała okazja, może się wam już więcej nie przytrafić. Zaslugujecie na uznanie.

Mruknąłem coś na pożegnanie i wsunąłem telefon do kieszeni. Wpadłem do łazienki, by doprowadzić włosy do porządku, ostatecznie ułożyłem je tak, by opadały w kontrolowanym bałaganie na czoło. Wyszczotkowałem zęby i wsunąłem pasek w szlufki spodni. Ayden chyba już wróciła i

wyszła, bo wszystkie jej dziewczęce drobiazgi były pochowane, poskładała też rozrzucone ubrania. Wyszedłem z łazienki poirytowany tym, że uciekła po ostatniej nocy; mruczałem pod nosem przekleństwa przez całą drogę do kuchni.

Cora już się po niej krzątała, gotowa do pracy; zmierzyła mnie znaczącym spojrzeniem, gdy usiadłem na krześle przy stole.

– Ayden już wyszła?

Podeszła do mnie z kubkiem kawy, uśmiechając się.

– Tak. Wstała wcześniej, poszła pobiegać, a potem na zajęcia.

Wszystko pomiędzy wami w porządku? Wydawała się nieco zdenerwowana, gdy wróciła z przebieżki.

Odchyliłem głowę do tyłu i utkwilem wzrok w suficie.

– Nie mam pojęcia.

Usiadła naprzeciwko mnie, więc pochyliłem głowę, byśmy mogli na siebie patrzeć. Miała w tych różnokolorowych oczach coś, co sprawiało, że wiedziałeś, iż dostrzega więcej i rozumie więcej, niż mówi. Cora czytała w ludziach jak w otwartej książce, jeśli miała coś do powiedzenia na temat Ayden, byłem gotów zamienić się w słuch.

– Myślę, że Ayden wiele ukrywa. Mieszkam z nią już od jakiegoś czasu, a nigdy nawet nie wspomniała o domu i rodzinie, nigdy nie opowiadała o swoim życiu przed pójściem do college’u. Nawet Shaw zna tylko podstawowe fakty. Jakby nie istniała przed przeprowadzką i rozpoczęciem nauki. Czasami to, czego ludzie nie mówią, stanowi ważniejszą część ich historii.

Patrzyłem na nią z otwartymi ustami, ponieważ nie miałem pojęcia, że tak wyraźnie dostrzega pełny obraz. Łatwo było ją źle ocenić przez jej wizerunek punkowej wróżki.

– Na przykład ty. – Wskazała palcem zakończonym neonowym paznokciem mój nos, po czym pstryknęła w niego. – Nie wspomniałeś, że wczoraj widziałeś się z mamą. Dlaczego?

Jęknąłem i przeczesalem włosy palcami, brudząc je mazią.

– Nie lubię o tym rozmawiać. Nash ma długi język.

– Nie, Nash jest dobrym przyjacielem, który wie, jaki jesteś dla siebie surowy, jeśli mowa o braniu odpowiedzialności za gówniane małżeństwo twoich rodziców. Pewnego dnia będziesz musiał przyznać, że twoja mama to dorosła kobieta,

odpowiedzialna za wszystkie wybory, których dokonuje w związku z twoim tatą. Zrobiłeś, co mogłeś, by jej pomóc, by ją stamtąd wyrwać, lecz ona najwyraźniej nie chce odejść. Nie możesz dźwigać tego ciężaru przez resztę życia, Jet.

Mniej więcej to samo powiedział mi wczoraj Nash, lecz zrozumienie tego, że mieli rację, a wprowadzenie ich rad w życie były to dwie różne sprawy. Powiedziałem więc Corze to samo, co powiedziałem Nashowi.

– To moja mama.

Cora nie była jednak Nashem, nie była typem akceptującym takie wymówki. Położyła jedną ze swych drobnych dłoni na mojej i uścisnęła ją.

– Prawda, to twoja mama, co oznacza, że powinna się tobą opiekować i być dumna z tych wszystkich wspaniałych rzeczy, które robisz. Powinna cieszyć się tym, jaki utalentowany jest jej syn, powinna być twoją największą fanką. Nie powinna natomiast pozwalać, by jej niezdrowy związek z twoim ojcem przykuwał cię do tego miasta i do niej, podczas gdy wszyscy, mówię serio, Jet, dosłownie wszyscy, wiedzą, że mógłbyś osiągnąć o wiele więcej na o wiele większą skalę.

Nie mogłem zaprotestować, ponieważ miała rację. Wszyscy mieli rację, co nie zmieniało faktu, że absolutne przerażenie budziło we mnie myślenie, co się stanie z tą kobietą, jeśli umyję ręce i pozwolę, by tata dokończył dzieła. Nie wiedziałem, czy zdołałbym dalej żyć, gdybym na to pozwolił, żaden sukces ani osobiste osiągnięcie nie były warte takiego ryzyka. Nie zamierzałem nawet wspominać o trasie z Artifice, bo to tylko dołałoby oliwy do ognia. Gdybym został w Denver, by zająć czymś staruszka, miałby mniej okazji, by ją do końca zniszczyć.

– Jest, jak jest, na razie.

Cora uniosła jasną brew.

– Nie musi być. Spójrz na siebie i Ayd. Przez długi czas może jakoś być, a potem to musi się zmienić, ponieważ nie ma innego wyjścia.

Wzruszyłem ramionami.

– Być może.

Przewróciła oczami i wstała.

– Muszę iść, bo się spóźnię. Przestań zachowywać się jak

typowy przeżywający muzyk i nakłon Ayden, by z tobą porozmawiała. Przy okazji, była zdecydowanie dziesiątką, gdy ją dziś rano widziałam, więc dobra robota, chłopie.

Sprovokowała mnie tą uwagą do śmiechu i sprawiła, że otrząsnąłem się nieco z ponurego nastroju.

– Mówiłem wam, że pewnego dnia do tego dojdzie.

Roześmiała się i puściła do mnie oko.

– Cóż, haczyk polega na tym, że ty również jesteś dziesiątką, a nigdy nie wybiłeś się ponad pięć. Dobrze wam razem, Jet, pod każdym względem. Nie pozwól jej przekonać się, że jest inaczej.

– Tak. Z jakiegoś powodu wydaje mi się, że to może być trudniejsze, niż się wydaje.

Gdy Cora wyszła do pracy, objąłem się przez parę godzin, próbując skończyć piosenkę, nad którą pracowałem poprzedniej nocy, gdy przydybała mnie Ayden. Piosenka była smutna, miała melodię, która budziła ból w sercu. Brakowało w niej czegoś, czego nie potrafiłem zdefiniować. W głowie kręciło mi się od myśli o trasie koncertowej i pewnej dziewczynie z Południa; nie mogąc znaleźć tego czegoś, odłożyłem gitarę do futerału i poszedłem do studia. Miałem dokończyć nagranie z Black Market Alphas tego popołudnia, lecz mój nastrój nie wróżył dobrze żadnym osiągnięciom, zwłaszcza gdyby Ryan znów popisywał się swoją idiotyczną brawurą i nieuzasadnioną arogancją.

Podrasowałem kilka ścieżek, nagrałem parę własnych i wysłałem wiadomość do kolegów z zespołu, że musimy się spotkać i pogadać. Mój ojciec zadzwonił trzy razy, przekierowałem go od razu na pocztę. Zastanawiałem się przez chwilę nad telefonem do Ayden, lecz w końcu doszedłem do wniosku, że działa on w obie strony. Jeśli Ayden będzie chciała porozmawiać, sama się ze mną skontaktuje. Przecież to nie ja zostawiłem ją samą w łóżku po nocy pełnej oszałamiającego seksu.

Zanim się zorientowałem, popołudnie upłynęło, a do studia wtoczyli się Ryan i zespół. Szkoda, że ich wokalista był małym gnojkiem, ponieważ cała reszta była super i naprawdę widziałem wiele z siebie w Jorge. Rozstawiali sprzęt, gdy na mój telefon przyszła wiadomość.

Ogarnęło mnie autentyczne zdumienie na widok numeru Ayden.

„Gdzie jesteś?”

„W pracy”.

„Ty? Pracujesz? ;)”

Wykrzywiłem twarz w grymasie niezadowolenia. A myślała, że co robię całymi dniami, gdy nie mam koncertu? Jasne, że pracowałem, skąd jej zdaniem brałem forszę na opłacenie rachunków?

„Gdy mam na to ochotę. A czemu? Coś się stało?”

„Zastanawiałam się, czy nie jesteś głodny. Odwołali mi ostatnie zajęcia i umieram z głodu”.

„Nie mogę wyjść. Właśnie nagrywam”.

„Ja mogę przyjść do Ciebie”.

To było dziwne. Nigdy nie wpuszczałem do studia nikogo, z kim nie pracowałem ani nie grałem w zespole. To miejsce było, ogólnie rzecz biorąc, moją ucieczką od reszty świata. To tu przyjeżdżałem, by uciec od innych rzeczy, z którymi normalnie sobie nie radziłem. Wpuszczenie jej tutaj wydawało mi się większą sprawą, niż zapewne było w rzeczywistości, i musiałem się dziesięć minut zastanawiać, zanim jej odpisałem.

„Dobra. Ale może Ci się nie spodobać. Nie sądzę, by ludzie, z którymi pracuję, znali jakąkolwiek piosenkę Kenny’ego Chesneya”.

„Bardzo zabawne, dupku. Co Ci przynieść?”

„Wszystko jedno. Nie jestem skomplikowany”.

„Wręcz przeciwnie, Jet”.

Wpatrywałem się w telefon, jakbym oczekiwał, że on mi wyjaśni, co miała na myśli. Chłopaki z zespołu byli coraz bardziej niespokojni, więc poprosiłem, by kupiła dwie pizze i zgrzewkę Coors Light, by mogła nakarmić również ich. Wyjaśniłem, jak dojechać do studia. Nie wiedziałem, czy jestem zadowolony z tego, że szukała mojego towarzystwa, czy przerażony perspektywą zaproszenia jej do mojego sanktuarium. Postanowiłem o tym nie myśleć i skupić się na pracy do jej przyjazdu. Coś działo się z zespołem, połowa ze sobą nie rozmawiała, a Jorge zgubił rytm w trzech piosenkach z czterech. Gdy po raz szósty zaczęliśmy nagrywać pierwszy numer, miałem ochotę wszystkich ich udusić.

Uderzyłem dłońmi w stół mikserski i wyłączyłem

nagrywanie w kabinie. Trzasnąłem kostkami obu dłoni i wszedłem do kabiny, w której wszyscy mierzyli się wściekłymi spojrzeniami. Ryan spojrzał na mnie z gniewnym grymasem.

– O co chodzi, stary? Dziś jest ostatni dzień naszego czasu w studiu, już za niego zapłaciliśmy.

Okręciłem pierścioneł na kciuku środkowym palcem i spojrzałem na niego z takim samym ogniem. Dzieciak nie znał mnie na tyle, by wiedzieć, że nie zaimponuje mi ani nadmierną pewnością siebie, ani swoim przeciętnym talentem.

– Co się z wami dzisiaj dzieje? Jesteście do bani, naprawdę do bani. Nagrywamy same śmieci, nie zamierzam się z tym bawić. Zapomnieliście, że jesteście zespołem, co oznacza, że wszyscy musicie wykonywać ten sam numer jednocześnie? Co tu się dzieje, do cholery?

Ryan wypiął pierś, a Jorge upuścił pałki. Dwaj pozostali zmarszczyli brwi, gdy Ryan podszedł bliżej i wbił palec w mój tors.

– Uważaj. Płacimy ci, pamiętasz?

Odepchnąłem jego dłoń i groźnie zmrużyłem oczy.

– Tak. Płaciecie mi, żebyem złożył do kupy album, który sprawi, że zauważy was duża wytwórnia i podpisze z wami kontrakt, a nie album, który brzmi, jakby masa garnków i patelni wypadła z kuchennej szafki. Nie zamierzam umieszczać swojego nazwiska na czymś, czego nie da się słuchać. O co więc chodzi, do diabła?

Jorge uderzył pięścią w talerze.

– Tak, Ry, dlaczego nie powiesz mu, o co chodzi? Dlaczego nie opowiesz, jak przypisałeś sobie wszystkie piosenki, które ja napisałem, i wszystkie koncerty, które razem graliśmy, gdy ta dziewczyna ze *Shred* przeprowadzała z tobą wywiad? Dlaczego nie wyjaśnisz Jetowi, że nasz nowy album to efekt współpracy pomiędzy tobą a nim, a my zostaliśmy tylko wynajęci do pomocy? – Znów uderzył w talerze. – Nie potrzebujesz nas, prawda? Może po prostu dokończysz nagrywanie sam, bo ja mam dość.

Cofnąłem się, gdy Jorge wstał zza ogromnego zestawu perkusyjnego. Twarz Ryana przybrała uroczy purpurowy odcień, patrzył nerwowo to na mnie, to na swojego perkusistę, który szykował się do wyjścia. Potarłem podbródek i spojrzałem mu pytająco w oczy.



– Potrafisz pisać piosenki? Wiesz, jak złożyć do kupy melodię i tekst tak jak Jorge?

Zmarszczył brwi i z trudem przełknął ślinę.

– Nie.

– Potrafisz grać na gitarze?

– Nie.

– Potrafisz grać na perkusji?

– Nie rozumiem, co to ma do rzeczy.

Zakołysałem się na piętach i skrzyżowałem ramiona na piersi.

– Jesteś artystą solowym, Ry? Jeśli tak, powinniśmy wymazać ścieżki, które nagraliśmy, i zacząć od nowa.

Wytrzeszczył oczy i z wrażenia upuścił mikrofon.

– Nie. Mowy nie ma. To, co nagraliśmy poprzednio, było super.

– Fakt. Było super, bo Jorge napisał wspaniałe piosenki i masz wspaniały zespół, który cię wspomaga. Bez tego jesteś tylko kolejnym małym gnojkiem, który skacze po scenie i wykrzykuje bezwartościowe bzdury. Nie nagrywam bezwartościowych bzdur. Lepiej zastanów się, co ty możesz zrobić dla nich, Ry, nie odwrotnie, bo gwarantuję ci, że jeśli Jorge odejdzie, znajdę mu nowy zespół w mgnieniu oka. A ty zostaniesz wspomnieniem jakiegoś faceta, którego ktoś gdzieś kiedyś widział. Musisz się wziąć w garść, jak wczoraj, i przestać marnować czas nas wszystkich. Jeśli nie potrafisz, ja na pewno mam ważniejsze sprawy niż niańczenie aspirującej gwiazdki rocka.

Wpatrywał się we mnie w milczeniu, próbując ocenić, czy mówię poważnie. Nie cackałem się, gdy w grę wchodził szacunek dla reszty zespołu. Sam wiedziałem, że jestem niezłym wokalistą, lecz nie zrobiłbym niczego bez reszty chłopaków, a talentu Jorge nie należało lekceważyć. Mierzyliśmy się z Ryanem oczami, gdy usłyszałem niski gwizd. Jorge zawołał:

– Kim jest ta laska?! O Boże, zakochałem się. Ma nawet piwo i pizzę.

Obejrzałem się przez ramię i dostrzegłem, że Ayden rozstawia jedzenie w reżyserce. Miała wielki jedwabny kwiat w ciemnych włosach i okulary na czubku nosa. Tego dnia włożyła

parę dzinsów jeszcze bardziej obcisłych niż moje, jeśli to w ogóle możliwe, i zwiewną białą bluzkę, która zsuwała się jej z jednego ramienia. Tak, była z niej niezła laska, a jej obecność w moim sanktuarium okazała się zdecydowanie mniej przerażająca i niepokojąca, niż myślałem. Pomachała do mnie lekko palcami i opadła na mój fotel. Skinąłem jej nieznacznie głową i odwróciłem się do Ryana. W głębi ducha zastanawiałem się, dlaczego jej obecność tutaj wydaje mi się taka właściwa.

– Posłuchaj mojej rady i nie psuj tego, co dobre. Brzmicie dobrze, lecz tylko gdy gracie razem. Pohamuj swoje ego i przeproś zespół. Nie umieszczę mojego nazwiska na czymś, z czego nie jestem dumny, a to, co teraz nagrywamy, to śmieci. Zjemy pizzę, wypijemy parę piw, a wy się pogodzicie. W porządku?

Ryan milczał przez długą chwilę, lecz w końcu skinął głową i bardzo niechętnie podszedł do Jorge, który stał przed reżyserką i przyglądał się bawiącej się telefonem Ayden. Otworzyłem drzwi i niemal się potknąłem, gdy się do mnie uśmiechnęła.

– Cześć.

– Cześć. Brakowało mi ciebie dziś rano.

Zacisnęła wargi i odłożyła telefon.

– Przepraszam, musiałam... – Wzruszyła ramionami. –

Uciekać.

Pochyliłem się nad nią, położyłem dłonie na oparciu fotela i spojrzałem na nią tak, by nie miała wyboru i musiała podnieść głowę. W jej oczach koloru whiskey dostrzegłem coś potężnego i czystego. Ta dziewczyna była niebezpieczna. Chciałem robić z nią i dla niej rzeczy, których nigdy wcześniej nie pragnąłem.

– Muszę powiedzieć, Ayd, że wolę, kiedy biegiesz do mnie, a nie uciekasz.

Przechyliła lekko głowę i uniosła dłonie, by położyć je na mojej talii. Poczułem w żołądku mieszaninę żaru i czegoś poważniejszego. Zapragnąłem odcisnąć ją sobie całą na mózgu. Chciałem zapamiętać każde jej spojrzenie, każdy dotyk, każdy smak. Im więcej czasu z nią spędzałem, tym częściej nie mogłem pozbyć się uczucia, że jest jak rozmazane twarze na moim przedramieniu – że jest tylko iluzją, snem, którego kurczowo się trzymałem, by nie zbladł.

– Nie uciekałam, Jet. Nie jestem po prostu pewna, o co w tym wszystkim chodzi i co z tym począć.

– Ja też nie, ale czy nie bardziej sensowne jest zrozumieć to razem, zamiast dręczyć się tym w samotności? Cokolwiek to jest, na razie się sprawdza, więc zostawmy to w spokoju.

Zmarszczyła nos, co w połączeniu z jej seksownymi małymi okularkami sprawiło, że musiałem się pochylić, by ją pocałować. Zamierzałem utrzymać sprawy na wodzy, bo przecież mieliśmy widownię, lecz smakowała kawą, sekretami i miejscem, w którym naprawdę chciałem być. Nie wspominając już o tym, że wsunęła palce pod brzeg mojego podkoszulka i wbiła je w moje boki. Mógłbym ją całować cały dzień – całą wieczność – lecz uderzała mi do głowy szybciej niż alkohol o barwie jej oczu, a nadal byłem nieco wkurzony za to, jak mnie rankiem porzuciła. Skubnąłem ją lekko zębami i popchnąłem fotel, na którym zaczęła się kręcić z piskiem.

– Poważnie, Ayd. Oboje jesteśmy mądrzy. Dlaczego nie możemy tego robić: uprawiać seks i może mieć z tego coś więcej?

Stopą zatrzymała fotel i wzruszyła ramionami.

– Możemy. Chcę tego. Próbuję tylko zachować ostrożność. Gdy w przeszłości nie byłem ostrożna, pozostawiało to na mnie naprawdę paskudne ślady.

Podąłem jej dłoń, którą uchwyciła, i pomogłem jej wstać. Uścisnąłem ją, opierając podbródek na jej głowie. Pasowaliśmy do siebie idealnie. Włożyła ręce do tylnych kieszeni moich dżinsów i oparła czoło na mojej szyi.

– Jeśli mi powiesz, jak tego uniknąć, Ayd, z chęcią cię wysłucham. Jedyne ślady, jakie chcę na tobie zostawić, to te, które cię cieszą.

Jej miękkie włosy musnęły moją szyję, gdy przytuliła mnie mocniej.

– Może pewnego dnia ci opowiem, lecz na razie spróbujmy się cieszyć tym, co jest, bez żadnych obciążeń.

Uniosłem brwi, lecz chłopcy z zespołu już torowali sobie drogę do reżyserki, zakłócając naszą samotność. Pogłaskałem ją po kręgosłupie i poklepałem po pośladku. Podskoczyła lekko i odepchnęła mnie.

– Wydaje mi się, że to facet powinien próbować zareklamować taki układ dziewczynie.

Jej bursztynowe oczy zalśniły humorem, zapragnąłem rozebrać ją do naga i położyć na niej ręce. Była wyjątkowa, a ja

nie byłem pewien, co z nią robić, co robić z tym, jak na mnie działała. Nie miałem czasu, by to przemyśleć, ponieważ Jorge wepchnął się pomiędzy nas i zaczął ścisnąć jej dłoń w komiczny sposób. Odsunąłem się na bok i sięgnąłem po piwo, gdy Ryan zaczął ją czarować. Wpatrywała się w nich wielkimi oczami, usiadła na krześle, a oni mówili do niej jeden przez drugiego.

Obserwowałem sytuację z rozbawieniem. Ayden była bardzo ładna i umiała sobie radzić. Nieraz widywałem, jak zbywa pijanych adoratorów z latami doświadczeń i nawet się przy tym nie poci, lecz może dlatego, że się jej przyglądałem i działało się pomiędzy nami coś niezdefiniowanego, chłopakom z BMA przyglądała się ostrożnie, bez typowej dla siebie swobody.

Wyrzucali z siebie pytania z prędkością światła: jak mnie poznała, co nas łączy, jaki jest jej ulubiony zespół, czy kiedykolwiek o nich słyszała, jaka jest jej ulubiona piosenka, czy zostanie i obejrzy ich nagranie. Wpatrywała się w nich z otwartymi ustami, aż w końcu, mając chyba dość, podeszła do mnie i wtuliła się w mój bok. Otoczyłem ramieniem jej talię i zmierzyłem chłopaków takim spojrzeniem, jakby byli watahą wilków, a nie zgrają nadmiernie podnieconych nastoletnich muzyków.

– Zawsze są tacy?

– Tylko wtedy, gdy zjawia się gorąca laska. Nie wiedziałaś, że większość facetów zakłada zespoły i uczy się grać na instrumentach, żeby podrywać panienki?

Gdy na mnie spojrzała, wybuchnąłem śmiechem na widok niedowierzania w jej jasnych oczach. Podałem jej piwo i gestem nakazałem chłopakom wrócić do pracy. Gdy przyszła Ayden, zapragnąłem skończyć jak najszybciej i zabrać ją do domu, oprzeć ją o ścianę tutaj albo położyć na tylnym siedzeniu mojego samochodu. Nie byłem wybredny, tylko niecierpliwy. Była jak muzyka, coś, za czym tęskniłem, coś, co czułem głęboko we krwi i nie byłem pewien, co z tym robić.

– Dlaczego mam wrażenie, że akurat ty tego nie potrzebowałeś, gdy byłeś w ich wieku?

Spojrzałem na nią kątem oka, po czym podszedłem do stołu mikserskiego. Ayden poszła za mną, pijąc piwo i wspierając się na moim ramieniu. Przy tak atrakcyjnej publiczności chłopaki przestali

się boczyć i zabrali się do nagrywania kawałka, który dotychczas koncertowo psuli, z nowym wigorem i entuzjazmem.

– Nie potrzebowalem. Nauczyłem się grać na gitarze, ponieważ chciałem pisać piosenki. Dołączyłem do zespołu, ponieważ miałem pewne rzeczy do powiedzenia, a skakanie po scenie i wykrzykiwanie słów punkrockowych utworów mi wtedy odpowiadało.

Położyła dłoń na moim karku, zadrzałem, ponieważ miała zimne palce od puszki piwa, którą trzymała.

– A teraz wykrzykujesz słowa piosenek heavymetalowych, ponieważ jesteś ciągle zły na swoich rodziców i to ci odpowiada – oświadczyła rzeczowym tonem, a ja znów zadrzałem, bo trafiła w samo sedno. – Też potrafię słuchać, Jet. Możesz mi opowiedzieć, dlaczego jesteś taki wściekły, pomogę ci.

Przełączyłem kilka przełączników i nieco obniżyłem głośność gitary.

– Może, gdy poczujesz się gotowa do rozmowy o swoich niemądrych wyborach, urządzimy sobie seans szczerości.

Mój gniew towarzyszył mi tak długo, żył w tak mrocznym zakamarku mej duszy, że nie wiedziałem, co by się stało, gdybym wydobył go na światło dzienne. Bałem się, że ma taką moc, iż pochłonie wszystko i obróci w pył cały mój świat. Przesunęła zimne palce z mojego karku na ramię i uścisnęła je.

Staliśmy tak przez następne trzy piosenki. Przyglądała się, gdy wydawałem chłopakom instrukcje i starałem się nagrać najlepszą wersję każdej piosenki. W pewnym momencie podała mi piwo i zanim się zorientowałem, mieliśmy nagrany cały album, była prawie północ. Chłopaki byli zmęczeni, chcieli już iść się zabawić. Wcześniejsze konflikty poszły w niepamięć, ponieważ wiedzieli tak jak ja, że właśnie wyprodukowaliśmy zabójczy album, który bez wątpienia doprowadzi ich do podpisania kontraktu.

Chciałem, jak najszybciej znaleźć się sam na sam z nagą Ayden – tylko okulary miały zostać – odrzuciłem więc ich zaproszenie i zacząłem ich wyganiać za drzwi. Ayden została z tyłu i zaczęła sprzątać bałagan, jaki pozostawiło po sobie pięciu facetów, piwo i pizza. Już miałem zamknąć drzwi, gdy Jorge przystanął, zawrócił i podszedł do mnie. Wyciągnął rękę i uścisnął poważnie moją.

– Jesteś naprawdę wspaniałym muzykiem, Jet. Nikt nie byłby w stanie zrobić tego, co ty właśnie zrobiłeś.

Skinąłem głową, przyjmując komplement.

– A ta dziewczyna... – Gwizdnął cicho. – Pisałbym o niej piosenki, ilekroć miałbym szansę, stary. Cokolwiek robisz, rób tak dalej, bo zdecydowanie chcę być tobą, gdy dorosnę.

Prychnąłem śmiechem i wyrzuciłem go. Gdy wróciłem do studia, Ayden przesuwiała właśnie palcem po jednej z gitar elektrycznych, które tam trzymałem. Była idealna, taka odpowiednia, że coś zakłuło mnie w piersi, na chwilę straciłem oddech. Odwróciła się do mnie i spojrzała na mnie z powagą.

– Jet, nie miałam pojęcia, że masz to wszystko.

– To znaczy?

Objęła gestem studio i szarpnęła struny gitary; rozległ się ostry dźwięk.

– Studio, to, jaki jesteś z tymi chłopcami. Nie miałam pojęcia, że jesteś jakimś muzycznym bogiem. Sprawiliś, że brzmieci w taki sposób... to znaczy, wiesz, jak bardzo nie lubię takiej muzyki, lecz ty zamieniłeś ją w coś pięknego.

Zazwyczaj wzruszałem ramionami, gdy ludzie komplementowali moją pracę, lecz jeśli dzięki niej Ayden dostrzegała we mnie coś więcej, nie zamierzałem tego lekceważyć.

– Kocham to robić.

– Chodzi o coś więcej, prawda? Urodziłeś się do tego.

– Owszem. – Cała ta whiskey i tajemnice, wszystko, co czyniło Ayden tak odmienną od reszty, zaszumiało mi w głowie i oślepiło mnie. Nadal jej nie rozumiałem, lecz gdy się do mnie uśmiechnęła i zarzuciła mi ramiona na szyję, pytając, czy jestem gotowy, mogłem się zdobyć tylko na jedną odpowiedź: – Jasne, że tak.

## **AYDEN:**

Spóźniałam się, co nie było do mnie podobne. Teraz jednak, gdy nie spędzałam nocy sama, a Jet budził mnie swoimi dłońmi i wargami

w miejscach, o których na samą myśl oblewałam się rumieńcem, coraz częściej mi się to zdarzało.

Asa nie odzywał się od dwóch dni i choć wszyscy nadal byli podenerwowani usiłowaniami włamania (które na pewno było jakoś powiązane z moim bratem), więcej nie widziałam w okolicy tamtego czającego się nieznanego. Wszystko wracało do normalności, a mnie coraz częściej ogarniało przecucie, że utrzymanie spraw z Jetem na rozsądnym poziomie będzie dla mnie wyzwaniem. Jako muzyk i mężczyzna miał bardzo dużo warstw, których nigdy wcześniej nie zauważałam. Teraz, gdy wiedziałam, że rzeczywisty Jet znacznie przekracza fantazje, czułam, że jestem coraz bliżej punktu, do którego nie chciałam docierać.

We wszystko, co robił, wkładał intensywność i skupienie, o które go nawet nie podejrzewałam. Był zdeterminowany i bardzo popularny. Jego telefon dzwonił o każdej porze dnia i nocy, biegał od nagrania do występu albo musiał sobie radzić z takim czy innym kryzysem w danym zespole.

W jego zespole również coś się działo. Nie chciał o tym rozmawiać, lecz z urywków, które do mnie docierały, zrozumiałam, że cała reszta chce jechać w jakąś trasę i byli wściekli, że Jet nie chce się zgodzić. Odbierał też telefony, po których miał zły nastrój i boczył się godzinami, a gdy go o to pytałam, wzruszał ramionami i zmieniał temat. Sama nie byłam gotowa, by rozmawiać o własnej przeszłości, uznałam więc, że najlepiej będzie nie naciskać. Bolało mnie jednak, gdy patrzyłam, jak mierzy się z problemami. Szokowała mnie też siła mojego pragnienia, by mu pomóc.

Poza tym śpiewał dla mnie każdej nocy. Nie wiem, jak miałam przy tym wszystkim po uszy się w nim nie zakochać, nie snuć marzeń o czymś więcej, gdy każdej nocy usypiał mnie jego magiczny głos, którym nucił piosenki o miłości i stracie. Jak na faceta z wielkim tatuażem śmierci na torsie i diabelskimi rogami w uszach, znał bardzo dużo starych piosenek country i folkowych z Południa. Raz raczył mnie Johnnym Cashem i Patsy Cline, a dzień później Hankiem Williamsem seniorem i Waylonem Jenningsem. Nie przepadałam za starym country, lecz nie mogłam zaprzeczyć, że gdy Jet dla mnie śpiewał, dostrzegałam różnicę w jakości w porównaniu z piosenkami, których zazwyczaj słuchałam. Wiedziałam też, że

pomimo moich najlepszych intencji to jego ramiona coraz szybciej stawały się jedynym miejscem, w jakim pragnęłam być.

Przypominało mi się dzieciństwo, myślałam wtedy, że to takie smutne, iż moja mama nigdy nie śpiewała nam kołysanek, gdy kładła nas spać. Wszystkie dobre mamy z Południa śpiewały swoim dzieciom. Była to jeszcze jedna rzecz, której nie otrzymałam i odnalazłam w nowym życiu, które dla siebie zbudowałam.

Próbowałam przypomnieć sobie, czy dokończyłam zadanie i czy wzięłam mundurek do pracy, gdy nagle stanęłam jak wryta. Na schodach prowadzących do budynku Wydziału Nauki stały dwie znajome postaci, poczułam ucisk w żołądku. Adam kiwał entuzjastycznie głową, a znajomy blondyn gestykulował z przesadą, sprawiając, że Adam odchylił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

Niedobrze, że Asa tu był, a jeszcze gorzej, że wiedział, iż Adam jest jakoś ze mną powiązany. Zmrużyłam powieki, patrząc na brata, gdy ten odwrócił się i mnie zauważył. Uśmiechnął się, pokazując wszystkie zęby, a ja od razu zrozumiałam, że coś knuje. Była to jego stara sztuczka – udawał, że jest czarujący i urzekający, by obrabować swoją ofiarę albo nakłonić ją do wejścia na drogę destrukcji.

– Co ty tu robisz?

Próbowałam się nie wzdrygać, gdy objął mnie ramieniem i uścisnął rzekomo po bratersku. Znałam Asę, w ten sposób ostrzegał mnie, bym wzięła udział w jego grze albo poniosę konsekwencje.

– Cóż, jesteś taka zajęta szkołą, pracą i przyjaciółmi, że doszedłem do wniosku, iż przyjdę zobaczyć, jak moja mała siostrzyczka spędza czas. Wpadłem na tego faceta, wspomniał, że jesteście blisko. Powiedziałem mu, że to dobrze, iż taki dżentelmen jak on ma na ciebie oko, i że zasługujesz na to, co najlepsze.

Zmierzyłam go gniewnym spojrzeniem i wbiłam łokieć w jego żebra, by mnie puścił.

– Mówiłam ci, że jestem zajęta. Nie mam czasu, by cię zabawiać. – Wpatrywałam się w niego tak długo, aż zmusiłam go, by odwrócił wzrok. Nie chciałam go tutaj i musiałam położyć kres jego



knowaniom wobec Adama. – Jestem już spóźniona na zajęcia. Pogadamy później.

Chciałam tylko, by Asa wsiadł w pierwszy samolot do Kentucky.

Adam dotknął lekko mojego ramienia i uśmiechnął się do mnie przyjaźnie.

– Ja mam czas. Mogę oprowadzić twojego brata po kampusie, gdy będziesz na zajęciach, jeśli tylko chcesz.

Nie, do cholery, była to ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Adam był zbyt miły, by zostawić go samego z Asą. Mój brat coś kombinował, a ja musiałam jak najszybciej wymyślić, co to takiego.

– Nie, nie trzeba – odparłam.

– Byłoby świetnie! – zawołał jednocześnie Asa.

Przez chwilę mierzyliśmy się gniewnie spojrzeniami bursztynowych oczu. Jedynym, czego kiedyś pragnęłam, była opieka Asy – by się mną zajął, ponieważ byliśmy rodziną. Chciałam, by dostrzegł i docenił ofiary, jakie dla niego ponosiłam. Dopiero teraz rozumiałam, że to nie więzy krwi tworzą rodziny i że ofiary nie mają znaczenia. Raz za razem podejmowałam błędne decyzje dla mojego brata, lecz teraz miałam własne życie, własną drogę i nie zamierzałam pozwolić, by to zepsuł lub zmusił mnie do cofnięcia się.

Adam musiał wyczuć narastające pomiędzy nami napięcie, bo odchrząknął i potarł dłonią kark.

– Cóż, idę na kawę. Aso, miło było cię poznać, jeśli chcesz, moja oferta oprowadzenia pozostaje aktualna, lecz zostawię was, byście mogli o tym porozmawiać. Ayd, dobrze cię było spotkać, dobrze wyglądasz.

Westchnęłam i chwyciłam brata za ramię, gdy odwrócił się, by pójść za Adamem.

– Dzięki. Ciebie również miło było spotkać.

Trzymałam Asę, dopóki Adam nie zniknął nam z oczu, po czym odwróciłam go do siebie twarzą. Szturchnęłam go mocno w mostek i z satysfakcją odnotowałam jego grymas bólu.

– Co. Jest. Do. Cholery.

Potarł dłonią miejsce, w które go dźgnęłam i zmrużył powieki.

– Co się stało z południowymi manierami, które kiedyś miałaś?

– Co ty kombinujesz, Aso? Powiedziała ci już, że do tego nie wracam. Jeśli myślisz, że możesz traktować Adama jak pionka, mylisz się. Jest mądry i spłukany. Studenci nie mają pieniędzy.

Odsunął jasne włosy z twarzy i oparł się biodrem o balustradę schodów. Dwie młode dziewczyny zmierzyły go wzrokiem, zapragnęłam zawołać do nich, że faceci pokroju Asy to trucizna, że powinny mieć jakiś naturalny mechanizm obronny, by je przed takimi typami ostrzegał. Asa uśmiechnął się do nich, po czym odwrócił do mnie z chłodnym wyrachowaniem w oczach. Takiego Ase znałam. To był brat, od którego tak bardzo chciałam się odciąć.

– Może on jest spłukany, lecz nie jego rodzina, a chłopak jest w tobie po uszy zakochany. Gdy mu powiedziałem, że jestem twoim starszym bratem, robił, co mógł, by z miejsca nie poprosić o twoją rękę.

Cofnęłam się o krok, jakby mnie uderzył, i zamrugałam powiekami.

– Pomiędzy nami nic nie ma. Łączyła nas swobodna relacja, lecz to już koniec.

– Dla ciebie, nie dla niego. Nie obchodzi go nawet, że umawiasz się z tym facetem z zespołu. Pewnie uważa, że to taka faza. W końcu żadna dziewczyna nie zdoła oprzeć się facetowi z zespołu, prawda, Ayd?

Skupiłam się na oddychaniu. Źle, że wiedział o Adamie, jeszcze gorzej, że wiedział o Jecie. Moje dłonie zacisnęły się w pięści przy bokach.

– Co się dzieje, Aso? Tak naprawdę? Nie zamierzam grać w twoje gierki; jeśli nie powiesz prawdy, bez wyrzutów sumienia naśle na ciebie kilku bardzo dużych, bardzo wytatuowanych facetów za włamanie do mojego domu. Przysięgam, że zakończenie ci się nie spodoba.

Zmrużył powieki, ponieważ nienawidził, gdy się mu grozi, a groźby padające z moich ust były dla niego niepojęte.

– Mówiłem ci, że mam kłopoty.

Skrzyżowałam ramiona na piersi, by powstrzymać drżenie.

– Jakie kłopoty?

– Zabrałem coś, co nie należało do mnie, i teraz naprawdę

źli, naprawdę wkurzeni ludzie chcą to odzyskać.

Nie zdołałam dłużej powstrzymać drżenia.

– Co zabrałeś?

W jego oczach zapłonął strach tak szczery, że poczułam ucisk w żołądku.

– Powiedzmy, że nie było to coś, co można łatwo zastąpić.

Zrozumiałam, że chodzi o narkotyki albo pieniądze, a to oznaczało, że ci ludzie nie byli tylko źli, lecz naprawdę źli. Po raz kolejny Asa znalazł się w sytuacji, która mogła zakończyć się więzieniem lub cmentarzem.

– Ile?

Długo nie odpowiadał. Wpatrywał się w punkt nad moją głową przez pięć pełnych minut, zanim znów spojrzał mi w oczy.

– Dwadzieścia tysięcy.

Ogarnęły mnie mdłości. To było jak cios w żołądek. Zacisnęłam powieki i skoncentrowałam się na regularnym oddychaniu.

– O mój Boże!

– Siedzę w tym po uszy, Ayd. Zabiją mnie, jeśli czegoś nie zrobię.

– I przyszło ci do głowy, rzecz jasna, by przyjechać tutaj i zniszczyć wszystko, na co tak ciężko pracowałam. Postanowiłeś poprosić mnie, bym cię z tego wyciągnęła jak zawsze, nieważne, co to dla mnie oznacza?

– Jesteśmy rodziną, dbamy o siebie nawzajem i robimy, co musimy, by przetrwać.

Zazgrzytałam zębami.

– Tak, tyle że to oznaczało zawsze, iż to ja muszę dbać o ciebie, Aso. Skończyłam z tym. Nie prześpię się z nikim, by ci nie połamali nóg, bo to jedyna opcja. Nie umówię się z facetami o wiele starszymi ode mnie i zainteresowanymi mną tylko, by dotrzeć do ciebie. Nie wezmę prochów, by się znieczulić i zapomnieć, jak gównianie się czułam przez te wszystkie rzeczy. Mam tu dobre życie i nie pozwolę, by twoje idiotyczne decyzje mi je zniszczyły.

Wykrzywił twarz w gniewnym grymasie.

– Nie pomożesz mi, ale będziesz sypiać z każdym facetem, który umie grać na gitarze?

Mój brat nigdy dotąd nie przyznał tak szczerze, że wiedział, jak godne ubolewania rzeczy robiłam, by utrzymać go w jednym kawałku. Poczułam się przez to jeszcze gorzej niż zwykle, znów zaczęłam wyrzucać sobie naprawdę okropne decyzje, które kiedyś podejmowałam każdego dnia.

Znów szturchnęłam go w pierś i spojrzałam mu w twarz.

– Sypiam, z kimkolwiek zechcę, kiedy zechcę, Aso. Nie masz prawa nic mówić, nie po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiłam. Powiem to tylko raz: zostaw Jeta w spokoju. Nie jest miłym facetem jak Adam. Nie jest głupi, a ten twój kmiotkowy występ go nie zwiedzie.

Asa zeskoczył ze stopnia i zmierzył mnie wściekłym wzrokiem.

– Tak? A jak myślisz, co twoi wykwintni nowi znajomi pomyślą o imprezowej Ayd? Wiedzą, co kiedyś robiłaś dla zabawy, czym się zajmowałaś? Wiedzą, skąd się wywodzisz, czy może dostrzegają tylko twoją wymuskaną wersję i biorą ją za dobrą monetę? Nawet jeśli twój muzyk nie ma nic przeciwko temu, co na to reszta? Nadal będzie na ciebie patrzył tak samo, jeśli reszta uzna, że jesteś niczym więcej jak tylko śmieciem z przyczepy?

Gwałtownie wciągnęłam powietrze i zakołysałam się na piętach. Tego właśnie się obawiałam i tego się po nim spodziewałam. Połowę błędów popełniłam przez niego, ponieważ wiecznie chciałam go ocalić. Większość spraw, które ukrywałam, wydarzyła się przez niego. Po dziś dzień nie otrzymałam dowodu, że Asa wiedział, do czego się posuwałam, by mógł dalej żyć i oddychać. Jeśli wiedział, jak śmiać mnie prosić, bym dała mu więcej? Jeśli nie wiedział, fakt, że nigdy nie zadawał żadnych pytań, był, szczerze mówiąc, równie druzgocący. Kochałam brata, lubiłam myśleć, że on również mnie kocha, lecz nie byłam już tego pewna i dlatego nie mogłam w pełni mu zaufać.

Ukryłam się pod płaszczkiem obojętności, który dla siebie szyłam od dnia, kiedy opuściłam Woodward i weszłam po schodach na górę, by udać się na zajęcia. Byłam wściekła, bo zajęcia dobiegały już końca.

– To nie ma znaczenia. Moje stosunki z Jetem to nie twoja sprawa, nie mam zamiaru angażować się na tyle, bo moja

przeszłość miała znaczenie. Trzymaj się z daleka od Adama i ode mnie. Jeśli wymyślę jakiś sposób, by pomóc ci zebrać pieniądze, zrobię to, lecz to koniec, Aso. Nie zrobię tego z tobą ani dla ciebie. Myślę, że zabiłaby mnie świadomość, że muszę cię pochować po wszystkim, co dla ciebie zrobiłam, a zasługuję na więcej.

– Nie zostało mi dużo czasu, Ayd, nawet jeśli nie zdołasz mi pomóc, muszę coś wymyślić.

– Cóż, trzeba było o tym myśleć, zanim postanowiłeś obrobić bandę kryminalistów.

Uśmiechnął się w taki sposób, że poczułam dreszcze.

– Natura ciągnie wilka do lasu, siostrzyczko. Może powinnaś o tym pamiętać.

Patrzyłam za nim, gdy odchodził, i czułam, jak ziemia usuwa mi się spod nóg. Asa był bezwzględny – zależało mu tylko na własnym przetrwaniu, nie dbał o to, kogo przy tym zrani ani na kogo nadejnie, by dostać to, czego chce. Musiałam wymyślić coś szybko, by krok po kroku nie zniszczył mojego całego życia w Denver.

Pisnęłam z nerwów, gdy jakaś dłoń wylądowała na moim ramieniu. Shaw uniosła ręce w górę w geście kapitulacji i wybuchnęła śmiechem.

– Ależ ty się zrobiłaś nerwowa.

Jęknęłam i przeczesałam włosy palcami.

– Tak, można tak powiedzieć.

W jej zielonych oczach rozbłysła troska.

– Wszystko w porządku?

Była moją najlepszą przyjaciółką. Kochała mnie, wiedziałam, że by mnie nie potępiła. Perspektywa wyznania jej wszystkiego, pokazania jej całego brudu i jadu, który sączył Asa, sprawiała jednak, że cierpła mi skóra.

– Tak, chyba jestem po prostu zdenerwowana. Wiesz, czujność i te sprawy.

– Lepiej mieć się na baczności, niż potem żałować.

Skinęłam głową bez przekonania i pogodziłam się z myślą, że stracę zajęcia i muszę jak najszybciej znaleźć sposób, by zebrać masę pieniędzy.

– Co u ciebie słychać?

Shaw przewróciła oczami i założyła długie, jasne włosy za uszy.

– Nadal sprzecząmy się z Rule'em o dom. Powiedziałam mu, że bardzo bym chciała, byśmy mieli dom, lecz musi pozwolić mi zapłacić połowę zaliczki. Wpadł w szal.

Weszłam za nią na schody i pozwoliłam jej się wygadać, kiwałam tylko głową i słuchałam ze współczuciem. Zatrzymałyśmy się przed salą, w której odbywały się moje następne zajęcia; pociągnęłam ją za koniec warkocza, by zaczerpnęła tchu.

– Shaw, spójrz na to przez chwilę z jego perspektywy. Ten facet ma trudności z nawiązywaniem relacji, ze zobowiązaniami, a chce kupić ci dom. Twoja propozycja, by za połowę zapłacić, ma całkowity sens dla mnie i dla ciebie, bo masz więcej pieniędzy niż sam Bóg, lecz dla niego umniejsza to, co chce zrobić dla ciebie, dla was. Poza tym pieniądze pochodziłyby od twoich rodziców, którzy go nienawidzą; nie przyjąłby ani jednego cholernego centa od tych ludzi po tym, jak cię potraktowali. Chce zrobić to dla ciebie, Shaw. Dlaczego nie miałyby się tobą zająć? Ty kochałaś go bezwarunkowo przez wiele długich lat. Czy to nie może być twoja nagroda?

Zamrugnęła i jęknęła.

– O kurczę. Dlaczego sama tego nie dostrzegłam?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Ponieważ robisz, co możesz, by cię nie zranił. Ten chłopak prędzej odgryzłby sobie rękę, niż znów cię zranił. Wyluzuj się i ciesz waszą miłością.

Uniosła jasną brew i pchnęła drzwi do sali wykładowej. Po chwili wyjęła telefon i napisała wiadomość do Rule'a. Naprawdę chciałam dla nich tego, co najlepsze. Mieli za sobą ciężki okres i zasługiwali na wytchnienie.

– A skąd się w tobie nagle wzięła ta romantyczna przenikliwość? Jet załazł ci za skórę, prawda?

Miałam go nie tylko pod skórą. Wyczyniał ze mną wręcz przerażające rzeczy, a z powodu czającego się w tle Asy musiałam wziąć się w garść lub zaryzykować rozpad na bolesne odłamki. Potrzebowałam kontroli, stanowczego ujęcia wodzy życia, które dla siebie stworzyłam po przeprowadzce do Denver. Musiałam pamiętać, że to ja jestem panią swojego przeznaczenia, nie Asa ani nie Jet.

– Jet jest całkiem inny, niż myślałam. Ma w sobie wiele cech, których się nie spodziewałam ani w pełni nie doceniałam. – I nie chodziło mi tylko o to, co nosił w spodniach.

Shaw uśmiechnęła się do wyświetlacza swojego telefonu.

– Z łatwością można by pomyśleć, że ci faceci są jednowymiarowi z powodu tego, jak wyglądają i mówią, lecz gdy cię do siebie dopuszczą, rozpoczyna się całkiem inna gra.

Westchnęłam i wyjęłam ołówek z torebki.

– Naprawdę go lubię, Shaw. Naprawdę. Śpiewa dla mnie co noc i sprawia, że boli mnie serce. Patrzy na mnie w taki sposób, jakby chciał rozebrać mnie na części i złożyć w jeszcze lepszy sposób.

Otworzyła nieco usta.

– Ojej.

– Wiem. Nie jestem na to gotowa.

– Dlaczego nie? Jeśli sprawia, że tak się czujesz, dlaczego po prostu w to nie zanurkujesz?

– Ponieważ wtedy straciłabym kontrolę nad tym, co się pomiędzy nami dzieje.

Już miała coś odpowiedzieć, lecz musiała przerwać, bo wykładowca rozpoczął zajęcia i to na nim skupiłyśmy uwagę. Miałam wrażenie, że życie wymyka mi się spod kontroli. Chciałam tylko zbudować sobie solidną drogę do przyszłości, znaleźć sposób, by nigdy nie skończyć tam, gdzie zaczęłam. A teraz nie tylko moja przeszłość wisiała nade mną niczym naładowana broń, lecz także przyszłość była związana z facetem, którego nie obchodziły bezpieczeństwo i stabilność i który sprawiał, że czułam się jak najważniejsza dla niego osoba na świecie. Było to dezorientujące i stresujące, im dłużej się tym martwiłam, tym większy ciężar czułam w żołądku. Jet był świetnym facetem, lecz problem polegał na tym, że ja nie byłam do końca świetną dziewczyną i nie wiedziałam, czy jestem gotowa na to, by to wiedział. Miałam za to pewność, że nie jestem gotowa na przekazanie mu władzy nad naszym związkiem.

Wiedziałam, że po zajęciach Shaw będzie chciała wrócić do tego, o czym rozmawiałyśmy, lecz była to ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam, więc uciekłam, gdy zaczęła ją koleżanka z grupy, pytając o zadanie. Miałam ważniejsze problemy, na przykład, skąd wziąć pieniądze dla Asy. Wiedziałam, że mogłabym poprosić o pomoc Shaw. Może nie nosiła takiej sumy w kieszeni, lecz była jedyną znaną

mi osobą, która mogłaby ją zdobyć. Miałam około pięciu tysięcy oszczędności, lecz musiałam też opłacać szkołę i czynsz, a poza tym suma ta na pewno nie wystarczyłaby, by utrzymać Asę przy życiu, jeśli był tak pogrążony, jak podejrzewałam i jak sugerował.

Miałam jeszcze dwa zajęcia i ostatnią zmianę w pracy, lecz najpierw musiałam się upewnić, że z mamą wszystko w porządku. Dzwoniłam do niej dwa razy, lecz łączyłam się od razu z pocztą głosową. Robiłam, co mogłam, by nie panikować. Przechodziły mnie dreszcze na myśl, że Asa jest na tyle zuchwały i bezmyślny, by pozwolić, by jego poczynania miały wpływ na wszystkich wokół niego. Miałam nadzieję, modliłam się, że gdy opuszczę Woodward, zostawię za sobą te wszystkie okropne rzeczy, które się za nim ciągnęły.

Shaw przesłała mi wiadomość, by mnie uprzedzić, że na pewno nie skończyłyśmy jeszcze rozmawiać, zaczęłam się więc obawiać też pracy na jednej zmianie z nią. Nie byłam pewna, co począć w sprawie Jeta, a wdawanie się w wyjaśnienia w niczym mi nie pomagało. Biegłam przez parking, ponieważ znów byłam spóźniona, a musiałam dojechać do centrum, gdy zadzwonił mój telefon. Mama w końcu oddzwoniła, zatrzymałam się więc i odebrałam bez tchu.

– Cześć, mammo.

– Dlaczego wydzwaniasz do mnie przez cały dzień, Ayden? Jestem zajęta.

Taka właśnie była moja matka – wieczna szesnastolatka w ciąży. Moim zdaniem nigdy emocjonalnie nie dojrzała.

– Wiedziałaś, że Asa wybiera się do Denver?

– Oczywiście, że wiedziałam. Tęsknił za tobą i chciał cię zobaczyć.

Musiałam przygryźć wargę, by nie obrzucić jej obelgami.

– Nie, mammo, jest winien jakimś ludziom masę pieniędzy. Przyjechał, bym mu pomogła jak zwykle.

– Asa to dobry chłopak, Ayd. Dobrze zrobisz, pomagając bratu.

Zawsze było tak samo. Ilekroć trafiał do więzienia, do drzwi dobijały się jakieś oprychy, wykorzystywał ją lub mnie, w jej oczach był tylko dobrym chłopcem. Wiedziałam, że to się nigdy nie zmieni.

– Dobrze, mammo. Tylko uważaj na siebie.



– Za bardzo się martwisz, dziewczyno. Ta fikuśna szkoła zrobiła z ciebie taką samą osobę jak wszyscy ci ludzie stąd, na widok których zadzierałaś nosa.

Westchnęłam, zamknęłam oczy i zacisnęłam dłonie na telefonie.

– Świat się zmienia.

Mama prychnęła.

– Nie, dziecko, to ludzie się zmieniają. Świat zostaje taki sam.

Z takim nastawieniem była skazana na przyczepę w Woodward do końca życia. Rozłączyłam się i już miałam wsiadać do jeepa, by pojechać do pracy, gdy ktoś zawołał mnie po imieniu. Shaw biegła przez parking, mówiąc coś szybko do słuchawki. Wrzuciłam rzeczy na miejsce pasażera i obeszałam samochód, by wyjść jej naprzeciw. Miałyśmy tę samą zmianę w pracy, założyłam więc, że ma kłopoty z samochodem albo coś jej wypadło z Rule'em i chce odwołać swój dyżur. Nie byłam przygotowana na to, że złapie mnie za rękę i sapnie:

– Jet jest w areszcie!

Z początku myślałam, że to żart. Przecież zostawiłam go rankiem owiniętego w kołdrę i zaspokojonego, gdy wychodziłam na zajęcia. Nie potrafiłam zrozumieć, jak zdołał w tak krótkim czasie napytać sobie takich kłopotów, by wylądować w areszcie. Roześmiałam się lekko.

– Żartujesz.

Pokręciła głową, jej jasne włosy rozsypały się na wszystkie strony.

– Nie. Dzwoniła do mnie Cora. Chłopaki właśnie opuścili salon. Chyba zadzwonił po Rowdy'go, by ten wpłacił kaucję, lecz pojechali po niego wszyscy. Powiedziała, że musiała zagrozić Nashowi uszkodzeniem ciała, by wydobyć z niego prawdę. Dzwoniła do ciebie, lecz została przekierowana na pocztę głosową.

Spojrzałam na wyświetlacz telefonu i zobaczyłam dwa nieodebrane połączenia od Cory w czasie, gdy rozmawiałam z mamą. Mrugałam bezmyślnie, starając się zrozumieć, co dzieje się z moim dotychczas uporządkowanym życiem.

– Dlaczego jest w areszcie?

– Cora mi nie powiedziała. Chłopaki wyszli w trakcie swoich sesji, musiała więc wszystko poprzenosić i zażegnać kryzys w salonie. Chcesz, bym zawiozła cię na posterunek? Zbladłaś.

Nie wiedziałam, co chcę robić. Chciałam cofnąć się do punktu, w którym Asa był nadal w Kentucky, w którym pragnęłam Jeta w tajemnicy i udawałam, że mogę zaangażować się w związek z Adamem. Pokręciłam głową i odwróciłam się ku jeepowi.

– Gdyby chciał, bym tam była, zadzwoniłby do mnie, a nie do Rowdy’ego. Muszę jechać do pracy.

– Ayden?

Usłyszałam pytanie w jej tonie, lecz tylko uniosłam dłoń. Potrzebowałam odrobiny normalności, czegoś, do czego byłam przyzwyczajona chociaż na chwilę.

– Nie teraz, Shaw. Porozmawiam z nim, gdy wrócę do domu. Nie wiem, co zrobił, lecz jeśli było tak źle, by trafił do aresztu, chłopaki na pewno bardziej mu się teraz przydadzą niż ja.

Zmarszczyła brwi i po raz pierwszy, odkąd poznałyśmy się na pierwszym roku, dostrzegłam, że mnie ocenia i potępia.

– Nie wiem, czy mogę się z tym zgodzić, Ayd.

Pokręciłam głową.

– Cóż, to nie twoja sprawa. Zobaczymy się w pracy.

Marszczyła brwi z konsternacją, gdy wyjeżdżałam z parkingu. Skierowałam się ku barowi. Kręciło mi się w głowie, miałam poważne trudności z powkładaniem myśli do określonych szufladek. Martwiłam się Asą, Jetem i co ważniejsze, sobą.

Czułam, jak wymyka mi się kontrola, czułam, jak ściany, które wzniosłam wokół siebie, by zapobiec takim wypadkom, się sypią. Znalazłam się o włos od katastrofy. To, kim byłam, i to, kim pragnęłam być, rozdzierało mnie w dwie różne strony, pozostawiając mnie odsłoniętą i podatną na zranienia. Nie miałam pojęcia, jak to wszystko z powrotem posklejać, nie wiedziałam nawet, czy wciąż tego chcę...

*ciąg dalszy nastąpi...*







Bad boy i grzeczna dziewczyna. I dramatyczna miłość,  
która daje nadzieję i wiarę w szczęście

# ZARYZYKUJ

## ze mną

TOM 1

*Pragnęłam tylko jego. Jakbym pragnęła go od zawsze.  
Ale czy mogłabym podzielić się z nim  
moimi sekretami i przestać w końcu dźwigać je sama?*

JAY CROWNOVER



